HARLEQUIN

ŚWIATOWE ŻYCIE

EXTRA

WSZYSTKO ZA JEDNĄ NOC

CATHY WILLIAMS

Cathy Williams

Wszystko za jedną noc

Tłumaczenie:
Agnieszka Wąsowska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Rozwód. Coś, co zdarza się innym. Ludziom, którzy nie dbają o swoje małżeństwa i którzy nie rozumieją, że o związek trzeba zabiegać i nieustannie go pielęgnować.

Tak przynajmniej sądziła Lucy. Dlatego tym bardziej była zdziwiona tym, że doszło do sytuacji, w jakiej się znalazła. Czekała w ogromnym domu na męża, żeby porozmawiać z nim o rozwodzie.

Spojrzała na wysadzany diamentami zegarek i poczuła, jak coś ściska ją w żołądku. Dio wróci za pół godziny. Nie pamiętała już, gdzie spędził ostatni tydzień. W Paryżu? W Nowym Jorku? A może pojechał z jakąś kobietą do ich willi Mustique? Kto to wie? Na pewno nie ona.

Zrobiło jej się żal samej siebie.

Była mężatką od półtora roku i te miesiące w zupełności wystarczyły, żeby jej młodzieńcze marzenia legły w gruzach.

Podniosła wzrok i dostrzegła swoje odbicie w ogromnym, ręcznie robionym lustrze, które było dominującym meblem w tym ultranowoczesnym salonie. Z lustra patrzyła na nią smukła, długowłosa blondynka o ładnej twarzy. Kiedy miała szesnaście lat, ojciec chciał z niej zrobić modelkę, ale mu się sprzeciwiła. Skończyła studia, co nie na wiele się jednak zdało. Wylądowała w ogromnym, pustym mieszkaniu, w którym musiała grać rolę perfekcyjnej pani domu. Jakby

takie zajęcie było odpowiednie dla kogoś, kto ma tytuł magistra matematyki.

Z trudem rozpoznawała kobietę, jaką się stała. Był czerwiec. Miała na sobie jedwabny kostium, buty na wysokich obcasach i biżuterię. Stała się przykładną żoną, tyle tylko, że nie miała męża, który by ją uwielbiał i adorował.

Na szczęście ostatnie dwa miesiące przyniosły pewną zmianę, ale jak dotąd z nikim nie podzieliła się tą tajemnicą.

To była jej nagroda za wszystkie te razy, kiedy ubrana jak ozdobna lalka musiała się grzecznie uśmiechać, prowadzić nic nieznaczące rozmowy i zabawiać podczas przyjęć rozlicznych gości. Zazwyczaj bardzo bogatych.

A teraz... Rozwód da jej wolność.

Miała nadzieję, że Dio nie będzie stawiał przeszkód. Choć wciąż powtarzała sobie, że nie powinien mieć ku temu żadnych powodów, perspektywa rozmowy z nim bardzo ją stresowała.

Dio Ruiz był typem samca alfa. Rządził się własnymi zasadami i potrafił być bardzo zaborczy. Był najseksowniejszym mężczyzną, jakiego znała, ale przy tym bardzo ją onieśmielał.

Przez ostatnie dni wmawiała sobie, że nie pozwoli mu się zdominować. Musiała być bardzo stanowcza, by uzyskać to, czego pragnęła, czyli rozwód.

Cały problem polegał na tym, że Dio niczego się nie spodziewał. A ona doskonale wiedziała, jak bardzo nie lubił niespodzianek.

Usłyszała trzask frontowych drzwi i serce jej zamarło. Jeszcze zanim go ujrzała, wiedziała, że jest w pokoju. Nawet teraz, kiedy nienawidziła go tak bardzo, nie mogła pozostać obojętną na jego męską urodę.

Kiedy go poznała, miała dwadzieścia dwa lata. Nigdy wcześniej nie widziała tak przystojnego mężczyzny i nigdy więcej takiego nie poznała. Dio miał jasnoszare oczy w ciemnej oprawie i czarne jak smoła włosy. Silnie zarysowane usta były niezwykle zmysłowe. Każdym najmniejszym fragmentem ciała wysyłał wiadomość, że nie jest mężczyzną, z którego można sobie zakpić.

– Co tu robisz? Sądziłem, że jesteś w Paryżu... – Dio rozluźnił krawat i wszedł do pokoju.

Niespodzianka. Nieczęsto zdarzało im się być gdzieś razem, jeśli nie było to wcześniej zaplanowane. Ich spotkania były bardzo formalne, ustalone, nigdy spontaniczne. Kiedy zdarzyło się, że byli w tym samym czasie w Londynie, ich życie wypełnione było towarzyskimi spotkaniami. Przygotowywali się do nich w swoich pokojach i spotykali w przestronnym holu, udając doskonałe małżeństwo, którym w rzeczywistości nie byli.

Lucy okazjonalnie towarzyszyła mu w podróżach po świecie, zawsze grając rolę perfekcyjnej żony.

Błyskotliwa, dowcipna i uderzająco piękna.

Dio opadł na jeden ze skórzanych foteli dokładnie naprzeciw niej. Rozpiął dwa górne guziki koszuli.

– A więc czemu zawdzięczam tę niezwykłą niespodziankę?

Lucy mimowolnie wciągnęła w nozdrza jego niepowtarzalny zapach: czysty, kojarzący się z zapachem drewna i niezwykle męski.

– Mam nadzieję, że moja obecność w niczym ci nie przeszkodziła?

– Miałem w planie przestudiować dokumenty finansowe firmy, którą zamierzam przejąć. A co innego miałbym robić?

– Nie mam pojęcia. – Wzruszyła lekko ramionami. – Skąd mam wiedzieć, co porabiasz, kiedy cię ze mną nie ma?

– Mam ci zdać relację?

– Szczerze mówiąc, niewiele mnie to obchodzi, choć przyznaję, że byłoby to nieco kłopotliwe, gdybym zastała cię tu z kobietą w ramionach. – Zaśmiała się krótko, nienawidząc się za to, jak to zabrzmiało. Zimno i bezdusznie.

Na początku znajomości popełniła błąd, zakładając, że Dio jest nią zainteresowany. Byli razem na kilku randkach. Potrafiła go rozśmieszyć, umiała też słuchać jego opowieści o miejscach, które zwiedzał. Fakt, że zaakceptował go jej ojciec, był nie bez znaczenia, gdyż jak dotąd odrzucał wszystkich ewentualnych kandydatów na męża. Mówiąc szczerze, krytykował wszystko, co Lucy robiła w życiu. Tym bardziej się ucieszyła, kiedy zaakceptował Dio.

Zaabsorbowana swoim zakochaniem nie zadała sobie trudu, żeby się zastanowić, skąd ta nagła zmiana w jego zachowaniu.

Kiedy Dio się jej oświadczył, była w siódmym niebie. Bardzo nalegał na to, aby ich narzeczeństwo było krótkie

i żeby pobrali się jak najszybciej. Dzięki temu czuła się kochana i pożądana.

Do czasu, aż podsłuchała rozmowę w ich noc poślubną. W noc, w którą miała stracić dziewictwo, gdyż, jak dotąd, Dio zachowywał się jak dżentelmen.

Zmęczona przyjęciem i tłumem wstawionych gości poszła go szukać. Przechodząc obok biura ojca, natychmiast rozpoznała jego głęboki głos.

Małżeństwo w interesach... Przejęcie firmy... Czysty biznes...

Dio przejął firmę ojca, która była w złej kondycji finansowej. Ona stanowiła jedynie dodatek. A może to jej ojciec nalegał na to małżeństwo, ponieważ w ten sposób jego firma pozostałaby w rodzinie? Tym razem to nie on stawiał warunki, musiał się więc godzić na to, co mu proponowano.

Miała być dla niego zabezpieczeniem. Jak się później dowiedziała od ojca, Dio obiecał zainwestować ogromne sumy pieniędzy w restrukturyzację firmy.

W ciągu kilku godzin Lucy przeszła przyspieszony kurs dojrzewania. Była mężatką, przy czym jej małżeństwo skończyło się, jeszcze zanim się na dobre zaczęło.

Ojciec uświadomił jej, że nie bardzo może się z niego uwolnić. Na pewno nie chciałaby być świadkiem upadku rodzinnej firmy. Poza tym dał jej do zrozumienia, że on sam prowadził ten interes nie do końca zgodnie z prawem i gdyby wszystko wyszło na jaw, mógłby trafić za kratki. A przecież tego by nie chciała, prawda? To by dopiero była

sensacja! Wszyscy wytykaliby ich sobie palcami i podśmiewali się z nich.

Owszem, ojciec uniknął więzienia, ale ją samą skazał na domowy areszt.

Udało jej się wywalczyć jedynie to, że ich małżeństwo pozostało nieskonsumowane. Żadnego seksu, żadnych wspólnych kolacyjek i intymnych wieczorów. Jeśli Dio myślał, że kupił jej ciało i duszę, mylił się i zamierzała mu tego dowieść. Na samą myśl o tym, że początkowo sądziła, że zainteresował się jej osobą, płonęła ze wstydu.

– Jakiś problem z mieszkaniem w Paryżu? – spytał grzecznie Dio. – Może się czegoś napijesz? Czegoś, czym uczcimy fakt, że po raz pierwszy jesteśmy sam na sam bez wcześniejszego umawiania się. Nie pamiętam już, kiedy ostatni raz miało to miejsce. – Gdyby się dobrze zastanowił, to na pewno by sobie przypomniał, że było to jeszcze przed ślubem, kiedy Lucy bardzo zależało na tym, by mu się przypodobać.

Dio już dawno zwrócił uwagę na Roberta Bishopa i jego firmę. Widział, jak stopniowo pogrąża się w długach, i spokojnie czekał na swój czas.

Nigdzie mu się nie spieszyło.

Początkowo nie myślał wcale o jego córce, ale wystarczyło jedno spojrzenie na Lucy, żeby jej zapragnął. Jej niewinność głęboko go poruszyła. Choć był cynikiem, ta kobieta zrobiła na nim ogromne wrażenie.

Pierwotnie miał zamiar kilka razy się z nią przespać i zapomnieć o całej sprawie, jeszcze zanim zakończy

interesy z jej ojcem, ale potem stwierdził, że to mu nie wystarczy. Chciał jej więcej.

I co? Minęło półtora roku i ich małżeństwo było martwe. Nawet jej nie dotknął. Wyszło na to, że Lucy i jej ojciec zrobili z niego głupca. Zamiast zadenuncjować Roberta Bishopa, zajął się modernizowaniem jego firmy po to tylko, żeby zdobyć jego córkę. Chciał ją mieć w łóżku i uznał, że każda metoda, która do tego prowadzi, jest dobra. Oczywiście firma została ocalona i nawet zaczęła przynosić niezłe zyski. Roberta Bishopa odsunięto od zarządzania. Dio przydzielił mu niewielką pensję, która zmusiła go do zapoznania się z cnotą oszczędzania.

A Lucy... Wystarczyło jedno spojrzenie ogromnych brązowych oczu, żeby coś w nim miękło. Miał w takich chwilach wrażenie, że odkrył sekret nieśmiertelności. Uderzało mu to do głowy jak narkotyk.

Okazało się, że podczas gdy oni dostali to, na czym im zależało, on nie dostał nic.

Lucy potrząsnęła przecząco głową, odrzucając jego propozycję drinka, ale Dio zupełnie się tym nie przejął. Nalał sobie whisky, a jej czerwone wino.

– Wyluzuj troszkę – powiedział, wręczając jej kieliszek. Usiadł pod jednym z okien, popijając whisky i przyglądając się jej w absolutnym milczeniu. Już w ich pierwszą noc po zawarciu małżeństwa jasno dała mu do zrozumienia, że nie życzy sobie jakiejkolwiek bliskości. Przejął firmę jej ojca, ale córka pozostała dla niego nieosiągalna.

Nie spytał jej, skąd wie o całej sprawie. Uznał, że w pewnym sensie został przez nich nabity w butelkę i tyle.

Nigdy nie przyszło mu do głowy, żeby porozmawiać z nią o ich małżeństwie. Nie mógł jej nic zarzucić. Była perfekcyjną żoną i doskonale odgrywała swoją rolę. Lucy miała subtelną, nierzucającą się w oczy urodę. Skrywała w sobie jakąś delikatność, niewinność, która była nie do podrobienia. Była najcenniejszym nabytkiem, o jakim mężczyzna prowadzący interesy mógłby zamarzyć. Gdyby została aktorką, na pewno zdobyłaby Oskara.

– Skoro tu jesteś, to na pewno coś z naszym mieszkaniem w Paryżu jest nie tak. Powinnaś wiedzieć, że ja się tymi sprawami nie zajmuję. To twoja praca.

Lucy zesztywniała.

Jej praca. To wszystko tłumaczyło. Małżeństwo absolutnie pozbawione romantyzmu.

– Nie chodzi o mieszkanie w Paryżu. Chodzi o to, że... – Zrobiła głęboki wdech i napiła się wina. – Uważam, że powinniśmy porozmawiać...

– Naprawdę? A niby o czym? Nie mów mi tylko, że chcesz dostawać więcej pieniędzy. A może chcesz coś kupić? Dom we Włoszech? Apartament we Florencji? Proszę bardzo. – Wzruszył ramionami. – Jeśli jest to coś, co można używać do prowadzenia interesów, nie widzę problemu.

– Dlaczego miałabym chcieć kupować dom, Dio?

– W takim razie co? Klejnoty? Obraz? Co?

Obojętność zaprawiona nudą. To gorsze niż codzienna ignorancja. Zazwyczaj udawało im się zachowywać wobec

siebie grzecznie. Przez te pięć minut, które zmuszeni byli spędzać w swoim towarzystwie, oboje zachowywali się poprawnie. Wsiadali do limuzyny, która wiozła ich na jakieś przyjęcie, bądź po powrocie z imprezy, zanim rozstali się w holu, udając się do swoich pokoi.

– Nie chcę niczego kupować. – Lucy objęła wzrokiem dzieła sztuki, których pełno było w tym mieszkaniu. Wszystkie ich domy były urządzone z przepychem. Jedwabne dywany, ręcznie robione meble i bezcenne obrazy.

Jej zadaniem było pilnowanie, żeby wszystkie domy działały bez zarzutu. Czasami korzystali z nich jego klienci i wówczas do jej obowiązków należało dopilnowanie, by wyjechali zadowoleni i dopieszczeni.

– W takim razie może po prostu powiesz mi, o co chodzi? Muszę jeszcze trochę popracować.

– Oczywiście, gdybyś wiedział, że mnie tu zastaniesz, zapewne byś tu nie zawitał.

Dio wzruszył ramionami, pozwalając jej wyciągać własne wnioski.

– Mam wrażenie, że sytuacja między nami nieco się zmieniła od śmierci mojego ojca...

Dio znieruchomiał. Nie spuszczając z niej wzroku, odstawił pustą szklankę na stolik. Jeśli chodzi o niego, świat pozbawiony Roberta Bishopa nic nie stracił ze swej atrakcyjności. A już na pewno był uczciwszy. Nie miał pojęcia, czy jego żona się z tym zgadza. Pogrzeb zniosła zadziwiająco dobrze, a potem życie toczyło się jak zwykle.

– Wyjaśnij.

– Nie widzę powodu, dla którego miałabym dłużej z tobą być – powiedziała wprost, starając się mówić spokojnym głosem.

– Tak się składa, że bycie ze mną oznacza dla ciebie prowadzenie życia, o jakim marzy większość kobiet.

– W takim razie pozwól mi odejść i weź sobie jedną z nich – odparła, czując, jak płoną jej policzki. – Na pewno będzie ci z tym lepiej. Nie zdajesz sobie z tego sprawy, ale ja nie jestem w tym małżeństwie szczęśliwa, Dio. Albo – zniżyła głos – wiesz o tym, tylko nic cię to nie obchodzi. – Założyła nogę na nogę, ale nie śmiała spojrzeć mu w oczy.

Dio wciąż miał nad nią władzę, wciąż potrafił sprawić, że pod wpływem jego spojrzenia serce zaczynało jej bić jak oszalałe, a żołądek kurczył się. To było idiotyczne, reagować tak na mężczyznę, który poślubił ją z wyrachowania. Który udawał, że jest nią zainteresowany, a ona uległa jego czarowi. Pragnęła go. Marzyła o nim podczas długich bezsennych nocy i fantazjowała o nim za dnia. Jednak do czasu, aż dowiedziała się prawdy.

– Usiłujesz mi powiedzieć, że chcesz rozwodu?

– Dziwisz się? – odpowiedziała pytaniem. – To jest farsa, a nie małżeństwo, Dio. Zupełnie nie rozumiem, dlaczego się ze mną ożeniłeś. – Oczywiście nie była to prawda. Robert Bishop z radością jej to uzmysłowił. Dio chciał nie tylko jego firmy. Pragnął też awansu społecznego, choć nie miała pojęcia, dlaczego miało to dla niego znaczenie.

Nigdy z nim o tym nie rozmawiała. Było to dla niej upokarzające. Stanowiła coś w rodzaju premii, ponieważ świetnie się prezentowała i miała odpowiedni akcent.

– Mogłeś wykupić firmę mojego ojca, nie żeniąc się ze mną – ciągnęła, tym razem patrząc mu w oczy. – Wiem, że ojciec uważał nasze małżeństwo za coś w rodzaju gwarancji, że nie wyląduje w więzieniu, ale mogłeś przecież wybierać spośród setek kobiet, które zapewne chętnie zajęłyby moje miejsce.

– A jak byś się czuła, gdyby twój ukochany tata znalazł się w więzieniu?

– Nikt nie chciałby zobaczyć kogoś bliskiego w więzieniu.

Dio nie wiedział, co o tym wszystkim myśleć. Czy ona naprawdę sądziła, że może z nim tak pogrywać? Zostać jego żoną tylko po to, aby w noc poślubną wystawić go do wiatru? A teraz po raz drugi go odtrącać?

Wstał, żeby dolać sobie whisky.

– Powiedz mi coś, Lucy. Co tak naprawdę myślałaś o, jakby to nazwać... kreatywności swojego ojca w korzystaniu z firmowego funduszu emerytalnego?

– Nigdy z nim na ten temat nie rozmawiałam.

To była prawda. Niewiele wiedziała na temat tego, czym zajmował się ojciec. Dopiero gdy usłyszała rozmowę Dio z jej ojcem, zaczęła się tym tematem żywo interesować.

Robert Bishop zawsze chciał mieć syna, ale los obdarzył go córką. Był szowinistą i w jego przekonaniu kobieta nie dorównywała mężczyźnie pod żadnym względem, a już na pewno nie w pracy. Jego delikatna i eteryczna żona zmarła

w wieku zaledwie trzydziestu ośmiu lat i nie miała z nim łatwego życia. Zawsze w cieniu męża, musiała znosić jego ekscesy, liczne zdrady i fakt, że nadużywał alkoholu. Wyszydzana i poniżana przez męża znosiła to pokornie, ponieważ rozwód nie wchodził w grę. Zmarła na raka, nie zaznawszy w życiu szczęścia.

Lucy przez całe życie unikała ojca. W wieku trzynastu lat została wysłana do szkoły z internatem, więc prawie go nie widywała. Nienawidziła go za to, co zrobił matce.

Nie zmieniało to faktu, że nie chciała, aby trafił do więzienia. Wiedziała, że jej matka też by tego nie chciała. Ostatnią rzeczą, której by pragnęła, były plotki, jakie niechybnie zaczęliby rozprzestrzeniać znajomi Agathy Bishop. Nie dość, że przedwcześnie zmarła na raka, to żyła u boku oszusta.

Dio, patrząc na żonę, zastanawiał się czasem, co się dzieje w tej pięknej głowie. W przeciwieństwie do innych kobiet Lucy nigdy nie dzieliła się z nim swoimi myślami i, mówiąc szczerze, działało mu to na nerwy.

– W takim razie pozwól, że cię oświecę. Twój ojciec całe lata podkradał pieniądze z tego funduszu. Domyślam się, że miał problem z alkoholem, tak?

Lucy skinęła głową. Nieczęsto przebywała z ojcem, ale wiadomość o tym, że prowadząc po pijanemu, rozbił samochód, dała jej do myślenia.

– Twój ojciec był alkoholikiem – ciągnął Dio. – Najgorsze jednak było to, że okradał innych ludzi i doprowadził firmę

na skraj bankructwa. Gdybym się nie pojawił na horyzoncie, już by was nie było.

– Dlaczego to zrobiłeś? – spytała z ciekawością. Zastanawiała się, dlaczego człowiek z jego pozycją i majątkiem zadał sobie trud, żeby zreorganizować taką małą firmę.

To była długa i skomplikowana historia. Nie zamierzał jej opowiadać.

– Ta firma ma potencjał – oznajmił, uśmiechając się czarująco. – Utrzymywała kontakty z przeróżnymi instytucjami i ludźmi na całym świecie. Teraz przynosi mi znacznie większe zyski, niż się spodziewałem. A poza tym... ile upadających firm jest do nabycia z takim bonusem, jak ty? Czy zaglądałaś ostatnio do lustra, moja droga żono? Jaki mężczyzna byłby w stanie się tobie oprzeć? Twój ojciec był uszczęśliwiony, że dzięki tej transakcji upiecze dwie pieczenie przy jednym ogniu...

Zobaczył, jak się zarumieniła, a jej oczy podejrzanie zwilgotniały. Przez chwilę prawie pożałował swoich słów. Prawie.

– Tyle tylko, że tak naprawdę to wcale cię nie mam, prawda? Kusiłaś mnie, uśmiechałaś się nieśmiało, sprawiając, że kiedy wracałem do domu, za każdym razem musiałem brać zimny prysznic, żeby się uspokoić... A potem w noc poślubną tak po prostu oznajmiłaś mi, że nie zamierzasz wypełnić swojej części umowy. Wystawiłaś mnie do wiatru.

– Nie o to mi chodziło... – zaczęła, ale przerwała, zdając sobie sprawę, jak to musiało wyglądać z jego punktu widzenia.

– Dlaczego jakoś nie bardzo mogę ci uwierzyć? – spytał, konstatując ze zdziwieniem, że jego szklanka jest pusta. – Uknuliście ten plan razem z ojcem, żeby schwytać mnie w pułapkę.

– To nieprawda!

– Teraz, kiedy osiągnęłaś swój cel, chcesz rozwodu. Nie masz już nad sobą ojca i chcesz uwolnić się ode mnie. – Przechylił głowę, przyglądając jej się z zainteresowaniem. Po raz pierwszy zaczął się zastanawiać, co Lucy porabiała podczas jego nieobecności.

Mógł ją kazać śledzić, ale nie chciał tego robić. Po prostu nie wyobrażał sobie, aby ta królowa lodu była w stanie robić za jego plecami coś niestosownego. Choć nie zawsze była taka zimna. Doskonale pamiętał, jak się zachowywała, zanim wypowiedziała sakramentalne „tak”. A więc czy rzeczywiście miała coś do ukrycia?

Czy zażądała tego rozwodu z jakiegoś konkretnego powodu? Czyżby widywała się z kimś za jego plecami? Sama myśl o tym wyprowadziła go z równowagi.

– Chcę rozwodu, ponieważ oboje zasługujemy na coś lepszego, niż mamy w tym związku.

– Jak miło, że użyłaś liczby mnogiej. Nie wiedziałem, że masz w sobie taką wrażliwość.

Nie miał zamiaru pytać ją o to, czy się z kimś spotyka. W takich sytuacjach element zaskoczenia jest

najskuteczniejszy.

– I po co ten sarkazm, Dio?

– Uważasz, że to ja jestem sarkastyczny? Powiem ci, co o tym myślę. – Zrobił pauzę, jakby się namyślał, co powiedzieć. – Zdajesz sobie sprawę, że po rozwodzie nie dostaniesz zupełnie nic?

– O czym ty mówisz?

– Nie pamiętasz, że przed ślubem podpisałaś intercyzę? Nie wiem nawet, czy zadałaś sobie trud, żeby ją przeczytać. Byłaś tak napalona na to małżeństwo, że podpisałabyś wszystko, żeby tylko do niego doszło.

Lucy przypomniała sobie, że rzeczywiście musiała podpisać jakiś wyjątkowo długi i nudny dokument. Uznała, że nie będzie wypominać mu tego, że zarzuca jej, że była w zmowie z ojcem, by ocalić rodzinną firmę. Nie chciała się z nim kłócić, ponieważ z góry była skazana na przegraną. Nie znała inteligentniejszego człowieka od niego.

Odejdzie od niego i nigdy więcej się nie zobaczą. Na myśl o tym odczuła w środku niemiły skurcz, ale szybko odegnała od siebie to uczucie.

– Uznałem, że w moim dobrze pojętym interesie jest zadbanie o moje finanse. Jestem właścicielem waszej firmy. W zamian za to zobowiązałem się wyprowadzić ją z długów i ocalić twojego ojca przed pójściem do więzienia. Nie wiem, czy masz pojęcie, ile pieniędzy wyprowadził z funduszu emerytalnego i ile musiałem wpompować w tę firmę, by jej pracownicy nie zostali na koniec życia bez środków do życia. Dość powiedzieć, że były to sumy

sześciocyfrowe. – Westchnął przesadnie i spojrzał na nią spod gęstych brwi. Zawsze się zastanawiał, jak to możliwe, by osoba o tak niewinnym wyglądzie była jednocześnie tak przebiegła. Nigdy nie przestanie go to zadziwiać.

Lucy zwiesiła głowę. Wstydziła się za ojca. Spojrzała na swoje doskonale zrobione paznokcie i pomyślała, jakby to było wspaniale, gdyby nigdy więcej nie musiała ich malować.

Uśmiechnęła się do siebie i Dio zmarszczył brwi. Co tu jest śmiesznego? – zastanowił się. I jaki jest jej sekret? Bo ten uśmiech świadczył o tym, że niewątpliwie jakiś miała.

– Dopóki jesteś moją żoną, masz wszystko, czego zapragniesz. Możesz wydawać nieograniczone ilości pieniędzy.

– Oczywiście musisz zaakceptować moje zakupy.

– Czy kiedykolwiek robiłem ci z tego tytułu jakieś wyrzuty?

– Nie, ale też nie kupuję niczego nadzwyczajnego. Ubrania, biżuterię, jakieś dodatki. I to tylko dlatego, że potrzebuję tych rekwizytów, by... odegrać rolę, jaką mi przydzieliłeś.

– Twój wybór. – Wzruszył ramionami. – Jeśli o mnie chodzi, możesz kupować sobie samochody albo dzieła sztuki.

Przez chwilę zastanawiał się, czy nie dać jej rozwodu, ale jednak zmienił zdanie. Czyżby był aż tak chciwy, że chciał zatrzymać przy sobie kobietę wbrew jej woli? Pragnął zemsty. Może teraz przybierze ona inny kształt, niż

początkowo zakładał, ale jednak. Miał już jej firmę, dlaczego więc zależało mu na niej samej?

Lucy nie była zwykłą kobietą. Była jego żoną. Żoną, która obiecywała mu znacznie więcej, niż dała. A tego żaden mężczyzna nie mógł puścić płazem.

– Jeśli ode mnie odejdziesz, nie dostaniesz nic. Zostawię cię w przysłowiowej jednej koszuli.

Pieniądze nie miały dla Lucy znaczenia, ale prawda była taka, że zawsze żyła w dostatku. Nie znała innego życia. Nigdy nie pracowała, nie zrobiła nawet kursu dla nauczycieli, jak kiedyś zamierzała. Od razu po studiach wyszła za mąż i została klonem samej siebie.

– Jakoś to przeżyję.

Dio uniósł pytająco brwi.

– Tak? Nawet nie masz pojęcia o tym, jak zacząć szukać pracy.

– A skąd ty to możesz wiedzieć?

– Po prostu wiem. Dorastałaś w luksusie, a w momencie kiedy większość dziewcząt zderza się z wielkim złym światem, ty wyszłaś za mnie za mąż i dalej żyłaś otoczona bogactwem. Jesteś absolutnie nieprzygotowana do życia w realnym świecie.

Lucy wiedziała, że Dio bez wahania puściłby ją w świat bez pensa przy duszy. Nigdy o nią nie dbał i zależało mu tylko na firmie ojca. Ona była jedynie narzędziem potrzebnym do osiągnięcia zamierzonego celu.

Miał rację. Nie była przygotowana do życia w realnym świecie. Nie wiadomo, ile czasu by minęło, zanim stanęłaby

na własnych nogach. Jak by przez ten czas przeżyła?

– Jeśli naprawdę chcesz coś zmienić, Lucy, masz dwa wyjścia: albo odchodzisz ode mnie z niczym, albo...

Lucy spojrzała na niego wyczekująco.

– Albo...?

ROZDZIAŁ DRUGI

Dio uśmiechnął się leniwie i rozparł w fotelu.

Doskonale wiedział, że prędzej czy później muszą wyjść z impasu, w jakim się znaleźli. Sytuacja musi zostać rozwiązana. Nawykły do dominacji, tym razem i tak wyjątkowo długo czekał biernie na rozwój wypadków.

Dlaczego?

Czyżby sądził, że Lucy skruszeje? Nic na to nie wskazywało. Wypracowali sobie pewien układ, który w praktyce jakoś funkcjonował. Oczywiście nie było w nim seksu, tylko wzajemne wypełnianie wobec siebie powinności. Lucy stanowiła rodzaj swoistego buforu dla pełnego energii, często wręcz agresywnego Dio. Nawykły do codziennej walki o byt, podchodził do życia zadaniowo, traktując wszystkie przeciwności jak wyzwania, którym trzeba stawić czoło.

Był wojownikiem i miał świadomość tego, że wystarczy choć na chwilę spocząć na laurach, aby inni cię wyprzedzili. Ludzie bali się go, szanowali, ale raczej nie darzyli sympatią. Lucy natomiast była uosobieniem łagodności, taktu, delikatności i elegancji.

Doskonale się uzupełniali.

Może dlatego właśnie Dio nie chciał ostatecznych rozwiązań między nimi. Wiedział, ile jej zawdzięcza w prowadzeniu interesów, i nie chciał tego stracić.

A może po prostu chodziło o zranioną męską dumę? Zupełnie nie spodziewał się tego, że Lucy może zażądać rozwodu.

Zrobił sobie kolejnego drinka i usiadł w fotelu.

– Kiedy się pobraliśmy – zaczął niespiesznie – nie miałem pojęcia, że moja żona będzie spać w oddzielnym skrzydle domu. Zapewne się domyślasz, że większość mężczyzn nie uznałaby tego za ideał małżeńskiego życia.

– Nie miałam pojęcia, że w ogóle masz jakieś wyobrażenie idealnego pożycia, Dio. Jakoś nie wydajesz mi się typem mężczyzny, który chciałby wracać po dniu pracy do żony, dwójki dzieci, psa i domu z ogrodem.

– A dlaczego tak sądzisz?

Lucy wzruszyła ramionami.

– Tak mi się po prostu wydaje.

To jednak nie powstrzymało jej przed zakochaniem się w nim. Uwiódł ją jego głęboki głos, spojrzenie przepastnych oczu i zniewalający uśmiech.

– Może nie jestem największym fanem małżeństwa, ale to nie oznacza, że nie chcę sypiać ze swoją żoną.

– W takim razie wygląda na to, że oboje jesteśmy rozczarowani tym małżeństwem – powiedziała chłodno.

Dio machnął ręką.

– Analizowanie tego w tej chwili nie ma sensu. To bezcelowe. Chciałem omówić z tobą pewne opcje... – Napił się i spojrzał na nią z namysłem. – Chcesz rozwodu? Proszę bardzo. Nie mogę cię powstrzymać przed złożeniem pozwu.

Pamiętaj tylko o tym, że zostaniesz bez grosza przy duszy. Jak dotąd nigdy nie musiałaś się martwić o pieniądze.

– Pieniądze są ważne, ale są też inne rzeczy, które się liczą.

– Wiesz co? Z mojego doświadczenia wynika, że ludzie, którzy tak mówią, zazwyczaj nie skarżą się na ich brak. Natomiast ci, którzy nie mają pieniędzy, zwykle prezentują bardziej pragmatyczne stanowisko w tej kwestii.

Dio wyrósł z biedy. Doskonale wiedział, jaką wolność daje posiadanie pieniędzy. Wolność i niezależność.

– Chcę tylko powiedzieć, że posiadanie pieniędzy nie zawsze jest gwarantem szczęśliwego życia. – Pomyślała o swoim dzieciństwie. Na zewnątrz sprawiali wrażenie szczęśliwej rodziny, podczas gdy w rzeczywistości było zupełnie inaczej.

– Ale brak pieniędzy też nie jest dobry. Powoduje frustrację, a czasem nawet rozpacz. Wyobraź sobie, że musisz nagle zamieszkać w jednopokojowym mieszkaniu o wymiarach pudełka od zapałek, w którym będziesz się obijać o ściany.

Lucy westchnęła z przesadnym zniecierpliwieniem.

– Czy aby odrobinę nie dramatyzujesz, Dio?

– Londyn to drogie miasto. Oczywiście miałabyś do dyspozycji pewną sumę pieniędzy, ale na pewno nie tyle, co teraz.

– W takim razie wyprowadziłabym się z Londynu.

– Na wieś? Mieszkasz w mieście całe życie. Jesteś przyzwyczajona do opery, teatru, wystaw... Ale nie martw

się. Wciąż możesz się tym cieszyć. Chcesz rozwodu? Dostaniesz go. Ale pod jednym warunkiem. Najpierw musisz mi dać to, czego się spodziewałem, biorąc cię za żonę.

Minęło kilka sekund, zanim zrozumiała, o co mu chodzi.

– O czym ty mówisz?

Dio uniósł brwi i uśmiechnął się.

– Nie mów mi, że magister matematyki nie potrafi dodać dwa do dwóch. Chcę naszego miodowego miesiąca, Lucy.

– Ja... Nie rozumiem, o co ci chodzi. – Lucy nie była w stanie oderwać wzroku od jego twarzy.

– Oczywiście, że rozumiesz. Chcesz mnie zostawić? Proszę bardzo. Ale najpierw musimy załatwić sprawy między nami tak, jak należy.

– Ale to jest zwykły szantaż! – Lucy zerwała się na równe nogi i zaczęła chodzić po pokoju. Była wyprowadzona z równowagi. Tyle razy marzyła o tej nocy, a teraz ją właśnie zaoferował.

– To moje ostatnie słowo. Jeśli zgodzisz się ze mną spać, dam ci rozwód i zaopatrzę finansowo tak, że do końca życia niczego ci nie zabraknie.

– Dlaczego miałbyś chcieć ze mną spać? Przecież nawet ci się nie podobam!

– Podejdź trochę bliżej, to udowodnię ci, jak bardzo się mylisz.

Nie sposób było nie dostrzec, że jego oczy pociemniały. Mimo woli Lucy odczuła pożądanie.

Już raz popełniła ten błąd i uwierzyła, że go pociąga. Potem przekonała się, że to kłamstwo. Kusił ją, ponieważ stanowiła użyteczny dodatek do jego życia.

Nie ma mowy, żeby się zgodziła na jego propozycję. Widziała, jak rozpadło się małżeństwo rodziców. Przyrzekła sobie, że odda się jedynie takiemu mężczyźnie, który naprawdę będzie ją kochał. Małżeństwo jej rodziców zostało zawarte tylko po to, aby połączyć dwie bogate rodziny. I proszę, dokąd ich to zaprowadziło. W chwili, w której dowiedziała się, że jej małżeństwo z Dio jest tylko interesem, postanowiła pozostać wierną swoim zasadom i ocalić przynajmniej to, co mogła, czyli swoją cześć.

Z przerażeniem patrzyła, jak Dio wstaje z fotela i wolno idzie w jej kierunku.

– To kwestia kilku tygodni – mruknął, dotykając lekko jej policzka kciukiem.

Była jedyną kobietą na świecie, której nie potrafił rozgryźć.

Czasami zastanawiał się, jak to możliwe, żeby Lucy była tak odporna na jego męski urok, ale postanowił tego nie zgłębiać. Miał swoją dumę i pewnych rzeczy nigdy by nie zrobił.

Teraz jednak sytuacja się zmieniła. Wiedział, że jak Lucy teraz odejdzie, a on nigdy jej nie dotknie, do końca życia będzie tego żałował.

– Tygodni?

– Tak sądzę.

Miał nadzieję, że po tym czasie nasyci się nią i będzie mógł pozwolić jej odejść.

Przysunął się do niej tak blisko, żeby go poczuła. Oczy Lucy były szeroko otwarte, a usta rozchylone.

Zaproszenie. Nie zamierzała go odrzucić. Taka okazja mogła się już nigdy nie powtórzyć.

Lucy wiedziała, że chce ją pocałować. Położyła dłoń na jego piersi, jakby miała zamiar go odepchnąć, ale nie zrobiła tego. Kiedy jego usta odnalazły jej, chwyciła go za poły koszuli i z głębokim westchnieniem odwzajemniła pocałunek. Mimowolnie przylgnęła do niego całym ciałem, dając tym samym wyraz temu, jak bardzo go pragnie. Nie mniej niż on jej.

Poczuła rękę Dio wsuwającą się pod jedwabny top i po chwili na osłoniętej jedynie cienką koronką stanika piersi. Miała ochotę zerwać z niego koszulę, żeby móc pieścić szeroką, umięśnioną pierś.

Nagle Dio odsunął się gwałtownie. Minęło kilka sekund, zanim zrozumiała, co się dzieje. Jego zachowanie podziałało na nią jak kubeł zimnej wody.

– Co ty wyprawiasz?

Dio uśmiechnął się.

– Chcę ci tylko udowodnić, że przez te kilka tygodni moglibyśmy całkiem nieźle się bawić...

Nie sposób było nie zauważyć rumieńca na jej policzkach. Lucy skrzyżowała ręce na piersi, ale i tak było widać, jak żywo zareagowała na jego bliskość.

– Nie mam zamiaru spać z tobą dla twoich pieniędzy!

Dio zacisnął usta.

– Dlaczego nie? W końcu wyszłaś za mnie właśnie dla pieniędzy. Śpiąc ze mną, przynajmniej będziesz dobrze się bawić.

– Wcale nie wyszłam za ciebie dla pieniędzy!

– Nie mam zamiaru teraz o tym dyskutować. Powiedziałem ci, jakie są moje warunki. Wybór należy do ciebie. – Odwrócił się na pięcie i ruszył do drzwi.

– Dio!

Zatrzymał się, po czym wolno obrócił się w jej stronę.

– Dlaczego?

– Dlaczego co?

– Dlaczego to ma znaczenie, czy się ze mną prześpisz, czy nie? Przecież możesz mieć każdą kobietę, jaką zechcesz. Dlaczego więc tak bardzo zależy ci właśnie na mnie?

Nie odpowiedział natychmiast. Doskonale wiedział, o co jej chodzi. Uważała, że cały czas spotyka się z innymi kobietami, a on nie widział powodu, żeby wyprowadzać ją z błędu.

Prawda była taka, że odkąd został jej mężem, nie tylko nie sypiał z innymi kobietami, ale w ogóle nie miał na to ochoty. Jak każda ludzka istota pragnął tego, co było poza jego zasięgiem. Swojej żony. Był odporny na wdzięki innych kobiet, które zdawały się nie zauważać, że ma na ręku obrączkę.

– Po prostu nie mogę tego zrobić – szepnęła. – Odejdę i jakoś sobie poradzę.

– Niby jak?

– Mam kilka pomysłów...

Oczy Dio pociemniały. Znów się zaczął zastanawiać, co się dzieje za jego plecami. Czy myszy grasowały, kiedy kota nie było w domu?

– A konkretnie?

– Och, nic specjalnego. Pomyślałam, że lepiej by było dla nas obojga, gdybyśmy zakończyli to małżeństwo. Mogłabym pożyczyć od ciebie trochę pieniędzy...

– Lucy, żeby zacząć życie na własny rachunek w Londynie, potrzebowałabyś znacznie więcej niż trochę.

– Co się tak boisz? Przecież bym ci je zwróciła.

– Musiałabyś podjąć pracę w jakiejś korporacji albo mieć bogatego sponsora, żeby spłacić zaciągniętą pożyczkę.

– Jak by to wyglądało, gdyby twoja żona zajęła się żebraniem?

– I kto tu jest melodramatyczny?

Kiedy ją poznał, była nieśmiała i łatwo się rumieniła. Czuł jednak, że ta nieśmiałość skrywa dużą inteligencję i poczucie humoru. Przez półtora roku życia z nim i odgrywania roli perfekcyjnej pani domu Lucy nabrała pewności siebie i nie była już tą nieśmiałą dziewczyną, co kiedyś.

Wiedział, że nie onieśmiela jej też tak jak na początku. Zresztą, jak mógłby, skoro wcale nie zależało jej na tym, żeby sprawić mu przyjemność?

– Oczywiście, nie zostawiłbym cię całkowicie bez środków do życia, ale z całą pewnością nie mogłabyś prowadzić

życia, do jakiego przywykłaś. No, chyba że masz jakiegoś bogatego sponsora, o którym nie wiem.

Zadanie tego pytania było oznaką słabości, ale Dio nie mógł się powstrzymać.

Lucy wzruszyła ramionami.

– Nie interesują mnie bogaci mężczyźni. Wyjście za ciebie za mąż jedynie potwierdziło moje zdanie na ich temat.

– Jak to możliwe?

– Sam powiedziałeś, że nie ma czegoś takiego jak darmowy lunch. Znam twoje zdanie na ten temat.

– Nie przypominam sobie niczego podobnego.

– W każdym razie zabrzmiało to jakoś tak. Wiem też, że twoim zdaniem nie jestem w stanie się sama utrzymać, ale...

– Ale postanowiłaś mi udowodnić, jak bardzo się mylę. – Spojrzał na jej usta. Było w jej wyglądzie coś, co silnie na niego oddziaływało. Nie była wyzywająco seksowna, podobnie jak nie była wielką pięknością. Mimo to jego wzrok nieustannie wędrował ku jej twarzy.

To coś tak bardzo go oczarowało, że z trudem radził sobie z zapanowaniem nad uczuciem niepokoju i podniecenia, jakie w nim wzbudzała. Była jak swędząca rana, której nie mógł podrapać. Doskonale wiedział, że nigdy nie dopuści do tego, aby znalazła się na ulicy bez jakichkolwiek środków do życia. Nie zamierzał jednak pozwolić jej odejść tak po prostu. Jeśli naprawdę chce go zostawić, musi zapłacić okup. Zwłaszcza teraz, kiedy nabrał pewności, że pociąga ją tak samo mocno, jak ona jego.

– Chcę ci tylko powiedzieć, że twoje podejrzenia są bezpodstawne. Nie mam nikogo. – Czy rzeczywiście wyobrażał sobie, że mogłaby go tak oszukiwać? – Nigdy więcej nie zwiążę się z bogatym mężczyzną.

– Doprawdy wzruszające. Naprawdę myślisz, że tak drastyczna zmiana stylu życia da ci zadowolenie? Jeśli tak, to chyba powinnaś otrzeźwieć. Przypomnieć sobie, że żyjesz na planecie ziemia, a nie bujać w obłokach. – Porzucił już postanowienie, żeby jeszcze popracować. I tak nie byłby w stanie się teraz na niczym skoncentrować. – Nie wiem jak ty, ale ja jestem głodny. Jeśli mamy kontynuować tę rozmowę, muszę coś zjeść.

– Miałeś gdzieś wychodzić – przypomniała mu Lucy.

– To było, zanim zaintrygowało mnie twoje nowatorskie spojrzenie na życie.

Dio ruszył do kuchni i, chcąc nie chcąc, poszła za nim.

Lucy doskonale znała jej rozkład. Kiedy urządzali tu przyjęcia, musiała zaznajamiać ludzi z cateringu z zawartością szafek i pokazywać, gdzie co jest. Kiedy była w domu sama, tutaj właśnie jadała posiłki, mając za towarzysza jedynie radio.

Obecność Dio wszystko zmieniała.

Przez chwilę stał zdezorientowany, rozglądając bezradnie wokół siebie.

– Jakieś sugestie? – zwrócił się w końcu w jej stronę.

– Dotyczące czego?

– Tego, co ewentualnie mógłbym zjeść.

– Ciekawe, co byś zjadł, gdybyś mnie tu nie zastał – spytała złośliwie, podchodząc do stołu i siadając na jednym z krzeseł. Dio nie spuszczał z niej wzroku. Jego spojrzenie przypominało jej namiętny pocałunek, jakim ją obdarzył. Wciąż miała od niego nabrzmiałe usta.

– Zadzwoniłbym po kucharza. Mam ich dwóch i obaj doskonale potrafią rozwiązać dylemat z cyklu „co mam zjeść”. Chociaż przyznaję, że nie zdarza mi się to często. Kiedy jestem sam, zazwyczaj jadam na mieście. Tak jest prościej.

– W takim razie zadzwoń po jednego z nich – poradziła mu. – Mną się nie przejmuj. Ja...

– Już jadłaś?

– Nie jestem głodna.

– Nie wierzę ci. I nie usiłuj mi wmówić, że przebywanie ze mną w kuchni wprawia cię w zakłopotanie. W końcu jesteśmy małżeństwem. Mogłabyś mi coś przygotować.

– Wcale się nie czuję zakłopotana – skłamała.

– W takim razie co możesz mi zaproponować?

– Czy ty w ogóle potrafiłbyś znaleźć cokolwiek w tej kuchni?

Dio zastanowił się chwilę, po czym potrząsnął przecząco głową.

– Przyznaję, że zawartość tych wszystkich szafek pozostaje dla mnie tajemnicą, choć wiem, że w lodówce jest butelka doskonałego białego wina...

– Czy ty mnie prosisz, żebym coś dla ciebie ugotowała?

– Skoro nalegasz, kim jestem, żeby odmówić? – Usiadł na krześle naprzeciw niej. – Mam nadzieję, że nie stanie się żaden dramat, jeśli dla mnie coś przygotujesz? Bo jeśli tak, to będę zmuszony zabrać się do tego sam, ale rezultat może być opłakany.

– Nie umiesz gotować. – Przypomniała sobie, jak w przeszłości zrobił na ten temat jakiś komentarz, który ją wówczas rozśmieszył.

– Masz rację, nie umiem.

Nie tak wyobrażała sobie ten wieczór. Spodziewała się raczej wybuchu złości z jego strony. Wiedziała, że nawet gdyby chciał się jej pozbyć, nie spodobałoby mu się to, że zaskoczyła go swoją propozycją. Potem poszłaby do łóżka, pozostawiając go samego z całym tym bigosem.

Zamiast tego znalazła się w samym centrum huraganu...

W przeciwieństwie do niego była dobrą kucharką i wiedziała, gdzie się co znajduje. Często gotowała dla własnej przyjemności. Zdecydowała przyrządzić pastę. Gdyby nie jego natarczywy wzrok, zapewne by się zrelaksowała i czerpała z tego radość.

– Potrzebujesz pomocy?

Lucy zmarszczyła brwi i rzuciła mu posępne spojrzenie.

– Co umiesz robić?

– Na pewno potrafiłbym coś pokroić. – Stanął obok niej, wprawiając ją w jeszcze większe zakłopotanie.

Wiedziała, że to głupie, ale kiedy stał tak blisko, odczuwała seksualne napięcie. Wcale tego nie chciała, ale nic nie mogła na to poradzić. Spędziła całe miesiące,

wmawiając sobie, że go nienawidzi. Dzięki temu mogła go ignorować. Mogła ignorować to, jak się czuła w jego obecności. Ignorować delikatne drżenie, jakie odczuwała, gdy stał obok.

Ona jednak nigdy go nie pociągała. Była jedynie częścią umowy.

Ale teraz... Chciał jej. Poczuła to w jego pocałunku.

Bez słowa podała mu pomidora i cebulę i wskazała głową szufladę, w której znajdowały się noże.

– Wiele kobiet byłoby szczęśliwych, mogąc prowadzić takie życie jak ty.

– Masz na myśli przenoszenie się z jednego ogromnego domu do drugiego tylko po to, by się upewnić, że wszystko jest okej i bardzo ważny klient nie dostrzeże smugi kurzu na biurku?

– Po co ten sarkazm?

– Nie jestem sarkastyczna.

– Nie przestawaj. Podoba mi się to.

– Ty mi mówisz, że większość kobiet by mi zazdrościła, a ja ci mówię, że się mylisz.

– Byłabyś zdziwiona, ile niektóre kobiety są w stanie znieść, jeśli tylko nagroda będzie odpowiednio wysoka.

– Ja nie jestem jedną z nich.

Odsunęła się i zaczęła smażyć warzywa na patelni.

Dio pomyślał, że być może powinien spróbować się dowiedzieć, jakiego rodzaju kobietą jest Lucy. Choć tak naprawdę to doskonale wiedział. Kobietą, która

wmanewrowała go w ten układ po to, aby osiągnąć konkretną korzyść.

Jeśli chciała się z nim bawić w kotka i myszkę – proszę bardzo. Dlaczego nie? Ta cała maskarada zaczęła go nawet bawić. Najbardziej jednak liczyło się to, że pragnął jej ciała. Chciał się nią nasycić, a potem będzie mógł pozwolić jej odejść. I osiągnie swój cel, niezależnie od tego, jakich metod przyjdzie mu użyć.

– Całkiem nieźle to pachnie – powiedział, wskazując głową na patelnię.

– Lubię gotować, kiedy jestem sama.

– Gotujesz pomimo tego, że możesz mieć wszystko dostarczone pod same drzwi? – Dio nie krył zdumienia. Lucy roześmiała się.

Przypomniał sobie ten śmiech z przeszłości. Niezbyt głośny, delikatny, jakby się trochę wstydziła tego, że się śmieje. Wtedy ten śmiech wydawał mu się niezwykle kuszący.

Po chwili Lucy postawiła przed nim talerz gorącego makaronu.

– A więc wzniesiemy z tej okazji jakiś toast? Nie przypominam sobie, żebym kiedykolwiek jadł z tobą w tej kuchni jakiś posiłek.

Lucy upiła łyk wina. Sytuacja zupełnie ją zaskoczyła. Z iloma kobietami Dio pił wino, odkąd się pobrali? Nie spała z nim, ale nie oznaczało to, że nie zorientowała się, jak duże libido ma jej mąż. Wystarczyło na niego spojrzeć, aby nabrać co do tego pewności.

Nigdy nie pytała go o to, co robi podczas swoich rozlicznych zagranicznych podróży, chociaż miała na to ogromną ochotę. Denerwowało ją to, podobnie jak denerwował ją fakt, że nie potrafi pozostać obojętną wobec tych krótkich chwil, kiedy poświęcał jej swoją uwagę. Nie chciała, nie mogła sobie pozwolić na takie uczucia. Widziała, jaki urok potrafił na nią rzucić, podobnie jak wiedziała, jak niewielkie to miało znaczenie.

– To dlatego, że tak naprawdę nie jesteśmy normalnym małżeństwem. Dlaczego mielibyśmy siedzieć w kuchni i jeść razem kolację? Tak robią normalne pary.

– Oczywiście ty wiesz na ten temat wszystko. W takim razie bardzo mnie interesuje, dlaczego nie zachowujesz się jak normalna żona.

– Mam wrażenie, że ta rozmowa prowadzi donikąd. Rozpamiętywanie tego, co było, niczego nie zmieni. Lepiej skoncentrować się na przyszłości.

– Przyszłość oznacza rozwód.

– Dio, nie mam zamiaru iść z tobą do łóżka dla twoich pieniędzy – powiedziała twardo Lucy. Nie chciała z nikim uprawiać seksu, tylko się kochać, a w jego przypadku nie wchodziło to w grę.

– A więc wolisz żyć za grosze, tak? – Odsunął od siebie talerz i oparł się wygodnie na krześle, wyciągając przed siebie nogi.

– Jeśli będę musiała, to tak. Mam...

– Co takiego masz?

– Mam swoje plany – oznajmiła z przekonaniem. Nie zamierzała mu ich zdradzać, ponieważ nie chciała, żeby ją oceniał.

– Jakie plany?

– Och, nic wielkiego. Muszę wszystko dokładnie przemyśleć. – Wstała i zaczęła energicznie sprzątać ze stołu. Przez cały czas unikała jego wzroku.

Dio przyglądał jej się spod zmrużonych powiek.

A więc stanowczo postanowiła go zostawić i miała swoje plany.

W jego przekonaniu mogło to oznaczać tylko jedno: miała kogoś za jego plecami. Mężczyznę, który tylko czekał, by zobaczyć ją w swoim łóżku, jeśli jeszcze tego nie zrobił. Niewykluczone, że spotykała się z kimś od samego początku. Może nawet jeszcze przed tym, zanim się pobrali. Za niego wyszła jedynie po to, by ocalić skórę ojcu. Najwyraźniej tak było, skoro zdecydowała się odejść od niego nawet kosztem tego, że miałaby zostać bez grosza. Przeczyło to zdrowemu rozsądkowi, ale tak właśnie było.

Dio zrozumiał, że musi się dowiedzieć, jakie są plany Lucy.

To proste.

– Muszę wyjechać na kilka dni do Nowego Jorku – oznajmił nagle, wstając i ruszając w stronę drzwi. Zatrzymał się w nich na chwilę. – Ponieważ wciąż nosisz na palcu moją obrączkę, chciałbym, żebyś mi towarzyszyła. Czeka mnie kilka ważnych spotkań, zarówno służbowych, jak i towarzyskich.

– Nie przypominam sobie, żebyś miał w swoim rozkładzie Nowy Jork w najbliższym czasie.

– Zmiana planów. – Wzruszył ramionami. – Możesz tu zostać i zastanowić się nad propozycją, którą ci złożyłem.

– Już ją przemyślałam. Decyzja została podjęta.

Po jego trupie.

– W takim razie możesz tu zostać i zastanowić się nad jej konsekwencjami – oznajmił gładko i wyszedł.

ROZDZIAŁ TRZECI

Lucy miewała lepsze noce.

Zastanowić się nad jej konsekwencjami? Zimny, bezosobowy sposób, w jaki powiedział te słowa, wyprowadził ją z równowagi. Zupełnie, jakby miał nad nią kompletną władzę.

To fikcyjne małżeństwo najwyraźniej bardzo mu odpowiadało. Ojciec powiedział jej, że Dio potrzebował u swego boku kobiety z klasą i ona doskonale się do tej roli nadawała. Zawsze jej przypominał, żeby dokładała wszelkich starań, by spełnić jego oczekiwania. Gdyby tego nie zrobiła, mógłby się posunąć do tego, żeby go zrujnować, a co więcej, zszargać dobre imię jej zmarłej matki. Zacząłby wyciągać na widok publiczny ich rodzinne tajemnice, a to mogłoby im bardzo zaszkodzić. Oto jak to wszystko działało.

Tak więc Lucy starała się jak najbardziej perfekcyjnie wypełniać swoją rolę, aby nie zawieść ojca.

Już następnego dnia po ślubie Dio wyjechał w interesach w drugi koniec świata i nie było go cały tydzień. Skrupulatnie wypełniała pozostawione jej instrukcje. Jak posłuszny szczeniak pozwoliła się wmanewrować w rolę kobiety, której celem było zabawianie innych. Po jego powrocie wcale nie było lepiej.

Nic nie powiedział, kiedy się od niego odsunęła. Bliskość, która była między nimi przed ślubem, zniknęła. Zastąpiła ją

chłodna obojętność, która jedynie utwierdziła ją w przekonaniu, że osądziła go prawidłowo.

Wykorzystał ją.

Dostał to, czego pragnął. Miał żonę, która doskonale odnajdywała się w roli perfekcyjnej pani domu, gospodyni rozlicznych przyjęć i towarzyskich spotkań. Obracanie się w tak zwanych wyższych sferach było dla niej tak samo naturalne jak oddychanie. Wychowała się w tych kręgach i doskonale wiedziała, jak się zachowywać w środowisku takich ludzi.

Z tego, co zdążyła się zorientować, on sam był zainteresowany towarzystwem zupełnie innych kobiet. Najprawdopodobniej podobały mu się długowłose, zmysłowe syreny, które bynajmniej nie snuły się po domu w jedwabnych szarawarach. Zapewne lubił, jak przeklinały i piły alkohol. Na pewno jednak nie były to kobiety skłonne odgrywać narzuconą im rolę.

A teraz jej pragnął.

Uważał, że do niego należy. Kupił ją, podobnie jak firmę jej ojca.

Wyznaczył nawet limit czasowy, do którego ich małżeństwo miało zostać skonsumowane!

Czyż nie było to dla niej obraźliwe?

Wiedział, że najdalej za miesiąc będzie już nią znudzony!

Nienawidziła go, co nie przeszkadzało jej nieustannie myśleć o tym, jak by to było się z nim kochać. Wyobrażała sobie, jak jej dotyka, jak ją pieści, jak szepcze jej do ucha słowa, od których aż ściskało ją w żołądku.

Kiedy obudziła się następnego rana, dom był pusty. Dio wyjechał do Nowego Jorku.

Powinna się cieszyć odzyskaną samotnością, ale, nie wiedzieć czemu, jakoś ją to przygnębiło. Przed oczami wciąż miała jego posępną twarz, a w uszach słyszała wypowiedziane na pożegnanie słowa.

Zjadła śniadanie, wykonała kilka telefonów i wyszła.

Dio dowiedział się o jej wyjściu kilka sekund po tym, jak opuściła dom.

Jego osobisty kierowca, któremu ufał bez zastrzeżeń, zadzwonił do niego z tą informacją, i Dio natychmiast przerwał rozmowę, którą prowadził.

– Zadzwoń do mnie, jak się dowiesz, dokąd poszła – poinstruował. – Nie interesuje mnie, że wyszła z domu, tylko dokąd się udała.

Wstał zza biurka i podszedł do ogromnego okna, z którego roztaczał się widok na miasto. Prawie całą noc myślał nad tym, co mu powiedziała, ale nie doszedł do żadnych sensownych wniosków. Chciała od niego odejść. Była jedyną kobietą, jaką znał, która go nie chciała i to pomimo tego, że była jego żoną. Nie zamierzał wziąć jej siłą, wbrew jej woli, ale postanowił, że zrobi wszystko, aby ją mieć. W przeciwnym razie ucierpiałaby jego męska duma, a tego by nie zniósł.

Nadszedł czas działania.

Postanowił doprowadzić do tego, żeby błagała go o to, aby poszedł z nią do łóżka. Będzie się świetnie bawił, patrząc, jak go pragnie.

Jeśli dowie się, że Lucy spotyka się za jego plecami z jakiś mężczyzną...

Wsunął ręce do kieszeni marynarki i zacisnął zęby. Sama myśl o takiej ewentualności wprawiała go w stan najwyższego rozdrażnienia.

Kiedy rozważał przejęcie firmy Roberta Bishopa, nie zastanawiał się nad tym, do czego to może doprowadzić.

Teraz jednak postanowił wziąć odwet.

Umiał walczyć o swoje. Życie nauczyło go, jak być twardym i jak pokonywać trudności. Jego ojciec walczył z depresją i co chwila zmieniał pracę. Matka dorabiała sprzątaniem domów innych ludzi, żeby mu niczego nie brakowało.

Jednak dopiero po śmierci ojca, który zmarł na raka, dowiedział się od niej całej prawdy. Jego ojciec był ubogim imigrantem o bystrym umyśle. Podjął studia i tam właśnie poznał Roberta Bishopa. Ten barwny młodzieniec większość czasu spędzał na zabawie i hulankach. Choć pochodził z zamożnej rodziny, nie miał zbyt dużo pieniędzy, ponieważ w ostatnich latach rodzina znacznie zubożała. Wiedział, że aby prowadzić tryb życia, do jakiego przywykł, będzie musiał zdobyć dodatkowe środki.

Poznanie Mario Ruiza było dla niego jak wygranie losu na loterii. Mario Ruiz był geniuszem. Był autorem kilku wynalazków, które sprawiły, że kulejąca do tej pory rodzinna firma zaczęła się gwałtownie rozwijać.

A sam Mario?

Dio nawet nie próbował walczyć z uczuciem wściekłości, jaka go zawsze ogarniała, gdy myślał o tym, jak jego ojciec został oszukany.

Mario Ruiz podpisał umowę, która nie była warta papieru, na jakim została spisana. Kiedy się zorientował, że został wykpiony, było za późno. Znalazł się na łasce człowieka, który chciał się go pozbyć najszybciej, jak można.

Nigdy nie dostał pieniędzy, które mu się należały za jego wynalazki.

Dio dowiedział się o tym wszystkim z dokumentów, które odnalazł po śmierci matki, która zresztą nastąpiła zaledwie kilka miesięcy po pogrzebie ojca.

Od tamtej pory miał tylko jeden cel: doprowadzić Roberta Bishopa do całkowitej ruiny. Prawie mu się to udało. Prawie. Plany pokrzyżowała mu słodka Lucy Bishop. Owszem, dostał firmę, ale nie jej właściciela. Dostał jego córkę, ale nie w sposób, jakiego pragnął.

Cóż, teraz nadszedł moment, aby to zmienić. Teraz będą grać według jego reguł.

Kiedy kierowca zadzwonił po raz drugi, odebrał natychmiast. Ze zdziwieniem słuchał, gdzie jest jego żona.

Wyszedł z biura i poinformował sekretarkę, że przez kilka godzin będzie nieosiągalny. Jej zdziwiona mina wcale go nie zaskoczyła. Jak dotąd zawsze mówił, gdzie będzie i jak się z nim skontaktować.

– Mów klientom, co tylko zechcesz. – Uśmiechnął się, zatrzymując się na chwilę przy drzwiach. – Potraktuj to jako

furtkę do tego, by wnieść w swoje życie odrobinę szaleństwa.

– Mam wystarczająco dużo szaleństwa za każdym razem, kiedy przekraczam progi tego biura – mruknęła kobieta. – Nie ma pan pojęcia, co oznacza praca dla pana.

Dio doskonale znał Londyn, ale mimo to, aby dotrzeć do miejsca, którego adres mu podano, musiał użyć nawigacji.

Wschodni Londyn. Nie miał pojęcia, jak Jacksonowi udało się namierzyć Lucy. Najprawdopodobniej po prostu pojechał za nią środkami publicznego transportu. Uśmiechnął się do siebie na myśl o tym, co powiedziałby Robert Bishop, widząc, że jego córka podróżuje metrem czy autobusem.

Zastanawiał się, jak długo Lucy wytrwa w swoim postanowieniu prowadzenia życia na niższym poziomie. Łatwo było mówić o tym, siedząc w ogromnym, luksusowym mieszkaniu w centrum Londynu. Znacznie trudniej zacząć w taki sposób żyć.

Powoli przejechał przez zatłoczone centrum miasta, ale na peryferiach wcale nie było dużo luźniej. Kiedy w końcu dotarł pod szukany adres, dochodziła jedenasta. Zaparkował samochód przed starym odrapanym budynkiem otoczonym małymi sklepikami.

Popatrzył na pomalowane wyblakłą niebieską farbą drzwi i z trudem powstrzymał się przed tym, aby nie zadzwonić do kierowcy i spytać, czy aby nie podał mu złego adresu.

Wysiadł z samochodu i popatrzył na budynek. Tynki miejscami odpadały, a wszystkie okna były zamknięte na

głucho.

Nie bardzo wiedział, co o tym wszystkim myśleć.

Przycisnął przycisk dzwonka. Usłyszał w głębi jego dźwięk, po czym czyjeś kroki. Drzwi uchyliły się, zabezpieczone od wewnątrz łańcuchem.

– Dio! – Lucy miała wrażenie, że doznała halucynacji. Reakcja, jaką odczuła w swoim ciele na jego widok, natychmiast jednak utwierdziła ją w przekonaniu, że nie śni.

Zza pleców usłyszała głos Marka z jego charakterystycznym walijskim akcentem.

– Kto tam, Lucy?

– Nikt! – wypowiedziała pierwsze słowa, jakie jej przyszły do głowy, ale kiedy spojrzała na Dio, uznała, że nie był to najlepszy pomysł.

– Nikt...? – Głos Dio był słodki i gładki jak jedwab. Oparł rękę na łańcuchu na wypadek, gdyby przyszło jej do głowy zamknąć mu przed nosem drzwi.

– Co ty tu robisz? Powiedziałeś, że masz lecieć do Nowego Jorku.

– Kim jest ten człowiek, Lucy?

– Śledziłeś mnie?

– Odpowiedz na moje pytanie. W przeciwnym razie wyważę drzwi i sam się tego dowiem.

– Nie powinieneś tu przyjeżdżać! Ja... – Poczuła za plecami obecność Marka, który starał się dostrzec przez wąską szparę, z kim rozmawia. Westchnęła z rezygnacją i drżącymi palcami odpięła łańcuch.

Dio wszedł do środka. Mimowolnie zacisnął pięści, przenosząc wzrok z Lucy na stojącego za nią mężczyznę.

– Kim, do diabła, jesteś i co robisz z moją żoną?

Mężczyzna był od niego znacznie szczuplejszy i co najmniej trzy cale niższy. Dio mógłby bez trudu powalić go jedną ręką. Mówiąc szczerze, miał ochotę to zrobić, ale się powstrzymał.

– Lucy, mam wyjść, żebyście mogli porozmawiać?

– Dio, to jest Mark.

Dostrzegła w oczach męża gniewny błysk i uznała, że Mark najlepiej by zrobił, gdyby teraz zniknął. Żałowała jedynie, że nie może wyjść razem z nim. Może jednak nadszedł czas, aby wyłożyć karty i powiedzieć Dio, o co tu chodzi.

Na widok zaciśniętych szczęk męża zrobiło jej się słabo.

– Podałbym ci rękę, ale obawiam się, że mógłbym ją urwać. Dlatego lepiej będzie, jak rzeczywiście się stąd ewakuujesz. W przeciwnym razie nie ręczę za siebie.

– Dio, proszę... Źle to wszystko zrozumiałeś.

– Mógłbym go stłuc na kwaśnie jabłko i nie musiałbym nawet zakasywać rękawów.

– Jasne. Byłbyś wtedy z siebie bardzo dumny, prawda?

– Może nie dumny, ale na pewno zadowolony. – Przeniósł wzrok na stojącego nieco z tyłu mężczyznę. – Przestań wreszcie ukrywać się za moją żoną i zbieraj się stąd czym prędzej!

Lucy powiedziała miękko do Marka, że zadzwoni do niego, jak tylko będzie mogła.

Dio z trudem trzymał nerwy na wodzy.

Zdawał sobie sprawę, że przemoc niewiele by tu pomogła. W końcu, pomimo swojej przeszłości, nie był bandytą.

Kiedy drzwi za Markiem się zamknęły, wypuścił powietrze z płuc i spojrzał na Lucy. Dopiero teraz skonstatował to, co powinien był zauważyć, jak tylko ją zobaczył. Nie miała na sobie żadnej biżuterii, zegarka i drogich ciuchów. Była ubrana w sprane dżinsy, białą podkoszulkę i tenisówki. Włosy związała w koński ogon. Wyglądała bardzo młodo i niewiarygodnie pociągająco. Poczuł w lędźwiach znajome napięcie.

Lucy czuła, że atmosfera zgęstniała. Początkowo nie wiedziała, skąd się to wzięło, ale wkrótce i do niej dotarło, co się dzieje.

– Masz zamiar wysłuchać tego, co mam ci do powiedzenia?

– Będziesz mi opowiadać bajki?

– Nigdy tego nie robiłam i teraz też nie zamierzam.

– Powiedz mi, czy ten mężczyzna jest twoim kochankiem?

– Nie!

Dio podszedł do niej i zatrzymał się tuż przed nią.

– Jesteś moją żoną!

Odwróciła wzrok. Oddychała szybko, zaskoczona tym, że pomimo groźby, jaką widziała w jego oczach, wciąż go pragnęła. To było coś silniejszego od niej, na co nie mogła nic poradzić.

Dio uniósł rękę, jakby chciał przerwać rozmowę, choć ona nie wypowiedziała słowa.

– I nie wciskaj mu tu kitu, że jesteś moją żoną jedynie z nazwy, ponieważ nie zamierzam tego kupić. Jesteś moją żoną i lepiej by było, gdyby się nie okazało, że robisz za moimi plecami rzeczy, które mogą mi się nie spodobać.

– A jakie to ma znaczenie? – rzuciła mu w twarz, spoglądając na niego z wyzwaniem. – Sam robisz poza mną różne rzeczy!

– Skąd ci to przyszło do głowy?

Cisza zdawała się trwać w nieskończoność. Lucy nie była pewna, czy dobrze zrozumiała jego słowa. Czy to miało oznaczać, że Dio nie spał z żadną kobietą od czasu ich ślubu? Odczuła tak ogromną ulgę, że omal nie opadła na podłogę. Jak to możliwe, żeby wytrzymał tak długo, nie dostając tego, czego sama mu odmówiła?

Chciała go o to spytać, upewnić się, że dobrze go zrozumiała. A przede wszystkim, dowiedzieć się, dlaczego.

– A teraz może mi wreszcie powiesz – jego posępny głos przywrócił ją do rzeczywistości – kim, do diabła, jest ten mężczyzna?

– Powiem ci, jak tylko przestaniesz krzyczeć.

– Czekam. I lepiej, żeby to było jakieś sensowne wytłumaczenie.

– Bo w przeciwnym razie, co się stanie?

– Nie chcesz wiedzieć.

– Och, przestań się zachowywać jak jakiś neandertalczyk i chodź za mną.

– Neandertalczyk? Jeszcze nie widziałaś mnie w akcji!

Popatrzyli na siebie bez słowa. Do diabła, wyglądała tak pociągająco! Powinien zawierzyć swojemu instynktowi, od razu zatrudniając kogoś, kto by ją śledził i od samego początku ustanowić swoje prawa. Nie znalazłby się w takiej sytuacji, w jakiej był teraz!

– Po prostu chodź ze mną – Lucy odwróciła się na pięcie i zniknęła w pokoju z tyłu domu.

– Proszę. – Zatrzymała się i przepuściła go przodem, pozwalając, żeby ogarnął wzrokiem to, co się tam znajdowało. Dio ze zdumieniem patrzył na małe ławki, niskie półki z książkami, dużą tablicę i obrazki na ścianach.

– Nie rozumiem.

– To jest klasa! – Lucy z trudem powstrzymywała irytację. Dio tak był zajęty zarabianiem pieniędzy, że nie potrafił myśleć o niczym innym.

– Dlaczego spotykasz się z mężczyzną w jakiejś klasie?

– Z nikim się nie spotykam!

– Chcesz mi powiedzieć, że ten chłystek, którego się właśnie pozbyłem, był wytworem mojej wyobraźni?

– Nic podobnego. Zgadza się, widuję się z Markiem przez ostatnich kilka miesięcy, ale...

– To już trwa kilka miesięcy?

Choć wciąż był zdenerwowany, ciśnienie krwi już mu się nieco obniżyło. Był pewien, że z nim nie sypia, i świadomość tego faktu zdecydowanie poprawiła mu samopoczucie.

– Och, daj spokój. Usiądź na chwilę i uspokój się.

– Zamieniam się w słuch. Niech się wreszcie dowiem, czym zajmuje się moja żona, kiedy ja zarabiam pieniądze.

Usiadł na krześle, co nie przeszkadzało mu nad nią dominować.

– Zaplanowałeś to? – spytała nagle. – Naprawdę miałeś zamiar lecieć do Nowego Jorku czy mnie okłamałeś?

– Mężczyzna musi robić to, co do niego należy. – Dio wzruszył ramionami. – Jeśli mielibyśmy być szczerzy, to nie ja cię śledziłem, tylko mój kierowca, Jackson. Ja jedynie przyjechałem sprawdzić, co się tu dzieje.

– To zupełnie tak, jakbyś śledził mnie osobiście! Po co to robiłeś?

– A jak myślisz, Lucy?

– Nigdy dotąd nie interesowało cię, co robię.

– Żadnemu mężczyźnie nie podoba się, żeby jego żona prowadzała się z jakimiś facetami podczas ich nieobecności. Nie sądziłem, że powinienem cię śledzić.

– Bo nie powinieneś.

Znała wiele bogatych kobiet, których mężowie śledzili każdy ich krok i które były więźniami w swoim małżeństwie. Kiedyś rozmawiała o tym z Dio i pamiętała jego reakcję. Uznał to za paranoję, a mężczyzn, którzy tak postępowali, za zarozumiałych dupków.

Choć, jak wciąż sobie powtarzała, nienawidziła swojego męża, nie należała do kobiet, które oszukiwały.

Nagle zaczęło jej ogromnie zależeć na tym, by go o tym przekonać.

– Nigdy nie zrobiłabym czegoś takiego za twoimi plecami, Dio. Mark i ja jesteśmy kolegami z pracy. Poznaliśmy się przez internet. Szukał kogoś, kto podjąłby się uczenia matematyki dzieci z biednych rodzin. Odpowiedziałam na jego ogłoszenie.

Dio patrzył na nią zaskoczony.

– Mówiłam ci kiedyś, że chciałabym się tym zająć.

– A ja kiedy miałem osiem lat chciałem zostać strażakiem. Z czasem jednak mi się odmieniło.

– To nie to samo!

– Ciekawe, że tak bardzo chciałaś uczyć, a skończyłaś jako moja żona.

– Nie miałam wielkiego wyboru!

– Zawsze mamy jakiś wybór.

– Jeśli chodzi o rodzinę, czasami nasze wybory są bardzo ograniczone.

Wiedział, co ma na myśli. Lucy nie zostawiłaby ojca i nie pozwoliłaby na to, żeby zapłacił za swoją chciwość i głupotę. Wolała zrezygnować ze swoich marzeń i ambicji. Oczywiście w jej przypadku ratowanie ojca wiązało się ze znacznym awansem finansowym.

– I teraz, kiedy otworzyło się przed tobą tyle możliwości, postanowiłaś zrealizować swoje marzenie.

– Nie musisz być cyniczny, Dio. Ty nie masz marzeń, które chciałbyś zrealizować?

– Na razie marzę o tym, żeby odbył się wreszcie nasz miesiąc miodowy, którego mi tak skutecznie odmówiłaś...

Jeśli Lucy sądziła, że nabierze się na jej bajeczkę i drugi raz popełni ten sam błąd, myliła się.

– Wcale cię to miejsce nie interesuje, prawda? – spytała, nie kryjąc rozczarowania. – Kiedy ci powiedziałam, że chcę rozwodu, nawet nie spytałeś mnie dlaczego.

– Mam spytać teraz? – Spojrzał na nią, unosząc brwi. Lucy nie wiedziała, czy mówi poważnie, czy z niej kpi. Zadawała sobie sprawę, że Dio nie ma o niej najlepszego zdania i że nic, co zrobi, nie wpłynie na zmianę tej opinii.

A to, że ożenił się z nią z powodów czysto pragmatycznych, nie miało żadnego znaczenia. Dio kierował się w życiu własnymi zasadami.

– Czy tą pracą zarobisz na kawałek chleba? – spytał, nie spuszczając z niej wzroku. Lucy wyglądała tak, jakby za chwilę miała się rozpłakać.

– To jest wolontariat. Nie zarabiam tu ani grosza.

– Ach, tak. Rozumiem. A co cię łączy z tym mężczyzną, który czmychnął na mój widok jak wystraszony kot?

– On wcale nie czmychnął.

– To nie jest odpowiedź, której oczekuję.

– Och, Dio, jesteś taki arogancki!

– Chcę się dowiedzieć, czy moja żona jest zainteresowana mężczyzną, którego poznała w internecie.

Choć jego głos był cichy i spokojny, Lucy czuła, że niewiele brakuje, aby Dio wybuchnął. Zadrżała, wyobrażając sobie przez krótką chwilę, że ta złość wynika z zazdrości o nią. Jak by to było być obiektem zazdrości

tego aroganckiego, ale niezwykle charyzmatycznego mężczyzny? Czym prędzej odpędziła od siebie tę myśl.

– Nie jestem zainteresowana Markiem – powiedziała cicho. – Chociaż jest mężczyzną, który mógłby mi się spodobać.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Mark to bardzo miły człowiek. Jest spokojny, pełen empatii i umie słuchać. Dzieci za nim przepadają.

– Zaraz się popłaczę ze wzruszenia.

– Ma też ogromne poczucie humoru – ciągnęła niewzruszona Lucy. – Potrafi mnie rozśmieszyć jak nikt inny.

Dio zrobił głęboki, uspakajający wdech.

– A ja nie?

– Nie pamiętam, kiedy ostatni raz się razem śmialiśmy...

Dio wstał i zaczął nerwowo chodzić po pokoju. Wziął do ręki jeden z zeszytów i otworzył go. Rozpoznał pismo Lucy. Poprawki, uwagi, uśmiechnięte buźki.

– Mimo to nie jesteś nim zainteresowana? A on tobą?

Przez chwilę miała ogromną ochotę powiedzieć mu, że Mark za nią szaleje. Chciała się przekonać, czy Dio jest o nią zazdrosny, choć tak naprawdę znała odpowiedź na to pytanie.

– Mark nie jest zainteresowany kobietami. Pozostaje w szczęśliwym związku ze swoim partnerem, który mieszka w Kencie.

Dio rozluźnił się. A więc z nim nie sypiała. Ciało, którego pragnął, czekało na niego.

Lucy należała do niego. Teraz, kiedy zobaczył ją bez makijażu i w zwykłym ubraniu, zapragnął jej jeszcze bardziej.

A ta jej gadka o tym, jaki to Mark jest czuły i delikatny, jedynie go rozsierdziła.

Przez dłuższą chwilę przyglądał się jej w milczeniu. Nie spuszczał z niej wzroku, aż się zarumieniła i zaczęła się nerwowo poruszać na swoim krześle. Wolno przesunął wzrok na jej szyję, a potem na ukryte pod cienkim materiałem koszulki drobne piersi.

– Przynajmniej moja kobieta nie zdradza mnie za moimi plecami – mruknął, poprawiając się w krześle.

– Od kiedy to jestem twoją kobietą?

– Podobasz mi się taka.

– O czym ty mówisz?

– Taka naturalna. To bardzo seksowne.

Lucy zarumieniła się jeszcze bardziej. Poczuła w dole brzucha nieznośne napięcie.

– Mówiłam ci już, że nie jestem zainteresowana... – powiedziała bez przekonania. Jego leniwy uśmiech utwierdził ją w przeświadczeniu, że Dio doskonale wie, jaka jest prawda. Wyprostowała się, zdecydowana dać mu odpór. – Zamierzam żyć po swojemu, Dio. Nie chcę więcej rozmawiać z ludźmi, którzy mnie nie interesują, i przebierać się dla nich jak jakaś kukła.

– Brawo! A więc zamierzasz tu pracować jako wolontariuszka?

– Mówiłam ci już, że nie chodzi mi o pieniądze.

– Ale przecież nie masz dyplomu nauczycielki.

– Zdobędę te uprawnienia. Tymczasem będę pracować tutaj, żeby nabyć doświadczenia.

– Ten budynek wygląda tak, jakby za chwilę miał się zawalić. Nie wiem, czy dotrwa do końca tego semestru. Został zbudowany jeszcze chyba w średniowieczu, a teren tu jest bardzo podmokły.

– Mark szuka środków na jego renowację.

– Naprawdę?

Lucy nic nie dopowiedziała. Dio skinął głową, doskonale rozumiejąc, czego nie chciała mu powiedzieć.

Niełatwo było znaleźć w tych czasach ludzi gotowych podzielić się swoimi pieniędzmi, a rodzice tych dzieci na pewno byli zbyt biedni, żeby pomóc.

Budynek bez wątpienia się zawali i nikt nie będzie w stanie temu zapobiec.

– Nigdy nie sądziłem, że jesteś taka... zaangażowana w pomaganie potrzebującym – mruknął. – Może mógłbym w czymś pomóc.

– O czym ty mówisz?

Lucy wyobraziła sobie właśnie, jak zareagowałby jej ojciec na wieść o tym, co robi. Zawsze był snobem i z pewnością nie spodobałoby mu się, że jego córka „zadaje się z plebsem”. Kobiety nie są po to, żeby robić karierę, a już na pewno nie z ludźmi „niższego stanu”. Owszem, działalność charytatywna, wspieranie męża urokiem osobistym, ale nie nauczanie matematyki dzieci z nizin społecznych!

Lucy nie pracowała tu długo, ale zdążyła się już zorientować, że Mark włożył wiele serca w to, żeby to miejsce było dla nich nie tylko szkołą. To dzieci właśnie płaciły największą cenę za niepowodzenia życiowe rodziców. A ich liczba wciąż rosła.

– Wolisz odejść ode mnie z niczym niż pójść ze mną do łóżka. – Dio nie zamierzał owijać niczego w bawełnę. – Nie mogę nic na to poradzić. Ale może chcesz kupić ten budynek? Albo go wyremontować? Co na to powiesz, Lucy? – Rozluźnił się i popatrzył na nią z lekkim rozbawieniem. – Widzisz, tak się składa, że ja chcę ciebie i zamierzam użyć wszystkich dostępnych środków, żeby zdobyć to, czego pragnę...

ROZDZIAŁ CZWARTY

– Jak możesz proponować mi coś podobnego? Tak nisko upadłeś?

Dio przechylił głowę i wzruszył lekko ramionami w nonszalanckim geście.

– Nie widzę w tym nic niestosownego.

– Doprawdy?

– To tylko forma perswazji.

– Nie wierzę w to, co słyszę.

– Jesteś moją żoną. Zapewne spodziewałaś się, że kiedy oznajmisz mi, że chcesz rozwodu, nie będę spokojnie stał i patrzył, jak odchodzisz, życząc ci wszystkiego dobrego.

Lucy poprawiła się na krześle, bawiąc się stertą zeszytów leżących przed nią na stole. Tyle tylko, że siedzący naprzeciw Dio nie był jednym z jej uczniów.

– Uważam, że to nie w porządku, żebyś wystawiał na niebezpieczeństwo dobro tych dzieci, które się tu uczą.

– Nie wystawiam na niebezpieczeństwo niczyjego dobra. Powiedziałbym raczej, że ty to robisz. – Spojrzał na zegarek. Początkowo chciał jeszcze wrócić dzisiaj do biura, ale teraz, nie wiedzieć czemu, przestało mu na tym zależeć.

Dużo bardziej interesowało go to, co działo się tutaj.

– Spędziłeś tu już za dużo czasu? – spytała Lucy głosem słodkim jak miód.

Uśmiech, jaki pojawił się na jego twarzy, sprawił, że jej żołądek się skurczył. Pamiętała jak na początku ich znajomości umierała z niecierpliwości, czekając na każde kolejne spotkanie z nim.

To prawda, nienawidziła go za to, jak wmanipulował ją w to małżeństwo, i za to, jak ją traktował. Najbardziej jednak niepokoiło ją co innego. Pomimo tego wszystkiego wciąż miał nad nią władzę. Wciąż nie był jej obojętny i budził w niej uczucia, do których nie chciała się przyznać przed samą sobą.

Wiedziała, że jeśli tylko jej dotknie, jeśli tylko zacznie się z nią kochać, będzie stracona. Im bliżej go do siebie dopuszczała, tym bardziej się czuła zniewolona.

Czy jej się to podobało, czy nie, wcale nie był jej obojętny, choć usilnie starała się sobie to wmówić.

A ten jego leniwy uśmiech najdobitniej jej to uzmysławiał.

– Nic nie jest ważniejsze od mojej drogiej żony. Nawet interesy mogą zaczekać.

Posłała mu pełne niedowierzania spojrzenie. Zaśmiał się głębokim, seksownym śmiechem, który pozbawił ją resztek zdrowego rozsądku.

– Przynajmniej kilka godzin. Oprowadź mnie po tym budynku – powiedział, wstając. – Nie wysiedzę dłużej na tym krześle, jest dla mnie za małe. Muszę rozprostować nogi, więc chętnie obejrzę sobie ten przybytek. Zorientuję się, co należy zrobić, żeby przywrócić tę norę do stanu używalności.

Lucy milczała. Nie bardzo wiedziała, co myśleć o tym wszystkim. Naprawdę zależało mu na jej opinii czy i tak zrobi wszystko tak, jak sam zechce?

– Po co? Przecież wcale cię nie interesuje, co ja tu robię, i nie będziesz remontował żadnej nory.

– Jest wręcz przeciwnie – oznajmił miękkim głosem.

Jego spojrzenie było tak wymowne, że Lucy czym prędzej odwróciła wzrok. Uznała, że oprowadzenie go po szkole będzie lepszą ewentualnością niż stawienie mu czoła w bezpośredniej konfrontacji. Wzruszyła ramionami i wskazała ręką pomieszczenie, w którym się znajdowali. To była główna klasa. To tutaj oboje z Markiem starali się nauczyć czegoś dzieci, które bardzo się różniły pod względem wiedzy, umiejętności i inteligencji.

Stopniowo coraz bardziej się rozkręcała.

Dio zobaczył prawdziwą Lucy. Zrzuciła maskę osoby z wyższych sfer. Z pasją opowiadała o tym, co Mark zdołał tu zrobić, nie mając niemal żadnych funduszy i wsparcia. Oczy jej błyszczały, a policzki nabrały rumieńców. Mówiąc, żywo gestykulowała, a gracja jej ruchów zachwyciła Dio.

Na parterze domu było kilka pokoi. Sam budynek był w środku znacznie obszerniejszy, niż wydawał się z zewnątrz.

– Nauczyciele tacy jak ja przychodzą, kiedy tylko mają czas – powiedziała, przechodząc do kolejnego pomieszczenia. – Mark ułożył plan zajęć. Niektóre przedmioty są prowadzone przez profesjonalistów. – Jej głos złagodniał. – Nie uwierzyłbyś, w jakich warunkach żyją

niektóre z tych dzieci. Rodzice przyprowadzają je do nas, co świadczy o tym, że zależy im na ich przyszłości, ale niektóre z nich po prostu głodują. Mieszkają w jakichś ciasnych norach, ciągle w hałasie, brudzie i niedostatku.

Dio skinął głową. Nie spuszczał wzroku z jej pełnych ust, długiej szyi, szczupłych ramion. Kilka jasnych kosmyków wysunęło się z kucyka i tańczyło wokół twarzy, sprawiając, że wyglądała jak nastolatka.

– Czy przestrzegacie tu jakichś przepisów bezpieczeństwa? Pracujesz także nocami?

– Nie mów mi, że obchodzi cię moje bezpieczeństwo.

– Zawsze.

Powiedział to z tak poważną miną, że Lucy zabrakło w tchu piersiach. Kiedy wreszcie odzyskała zdolność mówienia, zapewniła go, że nie pracuje nocami, a to miejsce zawsze jest pełne ludzi.

– Teraz, kiedy wiem już, co robisz podczas mojej nieobecności, przydzielę ci dwóch ludzi, którzy będą na każde zawołanie. To nie podlega negocjacji.

– Sam mówiłeś, że nie rozumiesz mężczyzn, którzy otaczają swoje żony ochroniarzami!

– Nie potrzebowałabyś ich, gdybyś spędzała czas u kosmetyczki i fryzjera.

– Pomyślałeś o tym, jak odbiorą to moi koledzy? – Lucy czuła, jak zatrzaskuje jej się przed nosem furtka do wolności. Dio chciał ją chronić, ale tylko dlatego, że była jego inwestycją. Inwestycją, która miała mu przynieść określoną korzyść.

– Nie obchodzi mnie, co myślą inni ludzie. Ile tu jest klas i co znajduje się na górze?

– Nie chcę, żeby kręcili się tu jacyś wielcy faceci. Dzieci będą przerażone.

– Wątpię. W swoim sąsiedztwie zapewne widują znacznie gorsze typy.

– Dio, przestań się tak zachowywać!

– Niby jak? – Podszedł do niej i stanął tak blisko, że zakręciło jej się w głowie.

– Ja... Chciałam tylko powiedzieć, że nie chcę, by stali przed domem, kiedy tu będę.

Dio nawinął sobie na palec kosmyk jej włosów.

– Co ty robisz?

– Rozmawiam z tobą. Wciąż jestem twoim mężem i nie powinno cię dziwić, że dbam o twoje bezpieczeństwo.

– Nie o to pytam.

– W takim razie o co?

– Ty... Ja... – Nie była w stanie sklecić zdania. Mogła myśleć jedynie o tym, jak bardzo by chciała, żeby ją teraz objął.

Musiała użyć całej silnej woli, aby postąpić krok do tyłu i nabrać w płuca powietrza.

– Nie chcę tu żadnych ochroniarzy – powiedziała twardo. – Poza tym nikt nie wie, kim jestem.

– Chcesz powiedzieć, że nie zostałaś rozpoznana?

Na widok jego pełnej niedowierzania miny nie potrafiła powstrzymać uśmiechu.

– W tym ubraniu nie przypominam osoby z kolorowych magazynów – oznajmiła głosem, w którym dało się słyszeć drwiącą nutę.

Potrząsnął głową, jakby chciał się pozbyć uczucia zwątpienia, które go nagle ogarnęło.

Czy bawienie się w dobrego anioła sprawiało jej radość?

– Chodź, pokażę ci resztę domu. – Oprowadziła go po pozostałych pomieszczeniach, wypełnionych głównie książkami. Wystarczyłoby, żeby sprzedała jeden ze swoich klejnotów, a mogłaby wyposażyć szkołę w komputery, ale nie zrobiła tego. Zapewne dlatego, że chciała zachować anonimowość.

Dio nie przestawał się dziwić. Jak to możliwe, że będąc z rodziny Bishopów, chciała tego wszystkiego?

Popatrzył na pomalowane optymistycznym żółtym kolorem ściany. Nic jednak nie było w stanie ukryć faktu, że budynek chylił się ku upadkowi.

– Mark powinien wkrótce wrócić. Jeśli naprawdę cię to interesuje, możesz go spytać, o co zechcesz.

– Chyba na razie wystarczająco dużo już zobaczyłem. Nie chciałbym, żeby zasłabł, widząc, że wciąż tu jestem.

– Bardzo śmieszne – mruknęła, odsuwając się od niego.

– Mam jednak jedno pytanie do ciebie. Czy jest tu w pobliżu jakieś miejsce, w którym moglibyśmy zjeść lunch?

– Lunch? – Lucy nie potrafiła ukryć zdumienia.

– Chyba że przygotowałaś sobie kanapki i termos z gorącą kawą?

– Niedaleko stąd jest całkiem miła kawiarnia.

– Kawiarnia?

– Robią tam dobre kanapki i herbatę.

– To sobie odpuszczamy. Jakieś inne sugestie?

Lucy spojrzała na niego chłodno.

– Jesteś na moim terytorium, Dio.

– Twoim terytorium? Nie rozśmieszaj mnie.

– Nie interesuje mnie, co myślisz na ten temat, ale ja czuję się tu znacznie bardziej u siebie niż w tych ogromnych, pustych domach, wypełnionych szampanem i kawiorem na wypadek, gdyby któryś z szacownych gości...

Dio zacisnął usta.

– Jeśli chodziło ci o to, aby mnie zirytować, to gratulacje. W pełni ci się udało.

– Wcale mi o to nie chodziło. Po prostu mówię, co myślę. Jeśli naprawdę chcesz ze mną porozmawiać na temat szkoły czy rozwodu, możemy to zrobić w kawiarni, w której zwykłam jadać z Markiem. Wprost nie mogę uwierzyć, że jesteś takim snobem!

– Nie jestem snobem. Może po porostu widziałem w życiu zbyt dużo tych obskurnych kafejek i wcale nie mam ochoty oglądać kolejnej. Nie po to uciekłem z biedy, żeby do niej wracać. Nie mam zamiaru udawać, że takie miejsca mnie pociągają.

Lucy z wrażenia zapomniała zamknąć usta.

Po raz pierwszy w życiu Dio wspomniał jej o swoim pochodzeniu. Wiedziała oczywiście, że swoją pozycję osiągnął wyłącznie dzięki własnym zdolnościom i ciężkiej

pracy, ale co innego wiedzieć, a co innego usłyszeć to z jego ust.

– Porozmawiamy po powrocie do domu, wieczorem.

– Nie! – Położyła mu rękę na ramieniu, nie pozwalając odejść.

– Powinniśmy porozmawiać teraz – wyjąkała. – Wiem, że to wszystko musiało być dla ciebie zaskoczeniem. Nie miałeś pojęcia, co ja tu robię... Ale skoro już wiesz, możemy pójść w jakieś inne miejsce i zjeść lunch.

Dio westchnął i potrząsnął głową.

– Zaprowadź mnie do tej swojej kafejki.

Lucy zamknęła drzwi na klucz i ruszyli do kawiarni, w której wielokrotnie bywała z Markiem. Bardzo chciała dowiedzieć się czegoś więcej o jego przeszłości. Czy rzeczywiście wychował się w biednej rodzinie? Czy był szczęśliwy? Doskonale wiedziała z własnego doświadczenia, że pieniądze nie były żadnym gwarantem szczęścia.

Spojrzała na niego i uznała, że Dio nie jest w nastroju do rozmowy na temat swojego dzieciństwa. Była jedynie zdumiona tym, że ją samą tak bardzo to zainteresowało.

– Tylko żebyś mi nie wypominał, że zaciągnęłam cię do jakiejś speluny.

Po chwili znaleźli się przed drzwiami niewielkiej kawiarni, z której dochodził zapach smażonego jedzenia.

– Speluna to mało powiedziane. Mam nadzieję, że te kanapki i herbata naprawdę będą dobre...

Znali ją tu!

Dwoje z pracujących tu ludzi miało dzieci, które Lucy uczyła. Przez chwilę rozmawiali o ich postępach.

– A to... – Zwróciła się na chwilę w stronę Dio. – To mój przyjaciel. Zastanawia się, czy nie zainwestować w remont naszego budynku.

Zawsze przed przyjściem tu zdejmowała obrączkę. Była zbyt cenna, żeby ją nosić w takiej dzielnicy. Spojrzała przelotnie na Dio, dostrzegając w jego oczach irytację.

– Bardzo chciałby pomóc dzieciom w tej dzielnicy. Sprawić, żeby miały możliwość lepszego startu w życie.

Dio uśmiechnął się czarująco.

– Wychowałem się niedaleko stąd. Wiem, że jedynym sposobem wydostania się z takiej dzielnicy jest zdobycie odpowiedniego wykształcenia. Ta urocza młoda dama i ja właśnie prowadzimy na ten temat rozmowę. Moja propozycja jest taka: kupię budynek, wyremontuję go i wyposażę w odpowiedni sprzęt. W dzisiejszych czasach dzieci muszą mieć komputery. To jest podstawowe źródło informacji. Jak już nadmieniłem, Lucy i ja właśnie na ten temat rozmawiamy...

Po chwili wylądowały przed nimi dwa kubki gorącej herbaty i talerz apetycznie wyglądających kanapek.

– Wielkie dzięki, Dio! – Lucy nie potrafiła opanować sarkazmu.

– Zawsze do usług. W końcu po co są przyjaciele i potencjalni inwestorzy? Dlaczego nie przedstawiłaś mnie jako swojego męża?

– Ponieważ od razu zaczęłyby się pytania. Chcieliby wiedzieć, kim naprawdę jestem...

– I jak to się stało, że udało ci się złapać mnie za męża?

– Twoje ego jest porażające. – Upiła łyk herbaty i spojrzała na niego znad kubka. – Czy okłamałeś mnie, mówiąc to, co powiedziałeś?

Dio doskonale wiedział, że pyta o to, co napomknął o swojej przeszłości. Jak dotąd nikomu nie opowiadał o tym, skąd się wywodzi. Przez wszystkie lata ciężkiej walki o byt nauczył się trudnej sztuki milczenia. Bardzo uważał na to, co i komu mówi.

– O co konkretnie ci chodzi? – spytał. – A tak przy okazji, ta kanapka jest całkiem niezła.

– Dorastałeś gdzieś tu w okolicy?

– Wkraczamy na nowe terytorium, czyż nie? – Dio przewrócił oczami, nie spuszczając wzroku z jej twarzy. Nie mógł się nadziwić, że wciąż nie widział jej nagiej. On, który cieszył się w towarzystwie sławą Don Juana, nie widział, co znajduje się pod tą cienką koszulką i dżinsami.

No cóż, zamierzał to zmienić i to szybko.

– Mamy tu same rewelacje. Spędzamy razem czas i nikt z towarzystwa nie zagląda nam przez ramię. Zastanawiam się, dokąd to prowadzi? Już wiem. Oczywiście do łóżka.

Lucy zarumieniła się. Już samo to, że Dio wypowiedział słowo „łóżko”, wystarczyło, żeby wyobraźnia podsunęła jej żywe obrazy tego, co mogliby w nim robić.

Dla niej jednak seks i miłość były ze sobą nierozerwalnie związane. Bez dwóch zdań!

– Twój pomysł, aby wyłożyć na ten remont pieniądze w zamian za moją zgodę na twoje żądania, jest niedorzeczny.

– Czyżby? Uważam, że to z mojej strony uczciwe postawienie sprawy.

Lucy zaczynała się czuć, jakby ktoś wrzucił ją do pralki i nastawił na wirowanie.

Zaczynała mieć poważne obawy, że w tej sytuacji rozmowa o rozwodzie chwilowo musi zostać odłożona. Zupełnie się nie spodziewała takiego obrotu sprawy, podobnie jak nie przewidziała tego, że napięcie seksualne między nimi będzie tak silne.

– Wiesz, że to, co powiedziałeś Anicie i Johnowi trafi od razu do Marka?

– A czy to stanowi jakiś problem?

– Zawsze musi być tak, jak ty chcesz, prawda? – Spojrzała na niego urażona, po czym pospiesznie odwróciła wzrok. Był zbyt przystojny i pociągający, aby mogła patrzeć na niego dłużej.

– Zawsze – potwierdził ochoczo. – Jak myślisz, co pomyśli twój najdroższy przyjaciel, kiedy dowie się, że z twojego powodu jego ukochane dziecko, jakim jest ta szkoła, straci szansę na dalszy rozwój?

– Czy chcesz przez to zasugerować, że mi na niej nie zależy?

– Jak to możliwe, że dotąd nie zauważyłem, jaka jesteś urocza, kiedy się złościsz? – mruknął. – Chociaż złość nie

stoi wysoko w rankingu naszych małżeńskich uczuć, prawda?

Dio był zdumiony tym, jak doskonale się bawi. Czyżby chodziło o to, że była to dla niego zupełnie nowa sytuacja? Szczerze mówiąc, nie miał zamiaru się nad tym zastanawiać. Był przekonany, że jak tylko się z nią prześpi, odzyska właściwą perspektywę i będzie mógł obiektywnie ocenić, jaką kobietą jest Lucy. Rozstanie z nią nie sprawi mu wówczas najmniejszej przykrości. Jednak tymczasem...

Lucy ze swojej strony cały czas starała się pamiętać, że jej małżeństwo jest tylko farsą.

– Praca z tymi dziećmi daje mi bardzo wiele satysfakcji. Znacznie więcej niż prowadzenie nic nieznaczących rozmów z ludźmi, których prawie nie znam i za którymi nie przepadam. I więcej niż chodzenie na śluby nieznanych mi osób czy na otwarcie jakichś galerii, które wcale mnie nie interesują.

Dio nigdy nie pomyślał, że ta strona życia może się wydać jego małżonce mało interesująca. Co więcej, uważał, że właśnie to sprawia jej satysfakcję i przyjemność.

Teraz zrozumiał, że był w błędzie. Dostrzegał coraz więcej niespójności w swoich dotychczasowym wyobrażeniu na jej temat.

– Wkrótce wszyscy w okolicy dowiedzą się, że naszą szkołą zainteresował się bogaty inwestor.

– Byle nie stary bogaty inwestor.

– Co mam im powiedzieć? – spytała, zniżając głos. Do kawiarni zaczęli się schodzić ludzie i wielu z nich

przyglądało im się z nieskrywanym zainteresowaniem.

– Powiedz im, że przystałaś na wszelkie warunki, jakie postawił ci ten bogaty inwestor.

– Nie powinieneś był mnie śledzić!

– Doskonale wiem, że mnie pragniesz...

– Słucham?

– Co cię tak szokuje? – Odchylił się w swoim krześle. Uśmiechnął się z rozbawieniem, kiedy Lucy pochyliła się do przodu, aby nikt ich nie podsłuchał. – Mów, co chcesz, ale prawda jest taka, że jesteś na mnie napalona jak cholera.

– Bzdura!

– Mam ci to udowodnić? – Przejechał wzrokiem po twarzach zgromadzonych w kawiarni ludzi. – Co byś powiedziała, gdybym cię teraz pocałował? Pamiętasz nasz pocałunek? Może to powtórzymy? A potem przeprowadzimy głosowanie. Spytamy tych ludzi, czy ich zdaniem jesteś na mnie napalona, czy nie.

– Wtedy mnie zaskoczyłeś! – Na policzkach Lucy pojawiły się rumieńce. Wiedziała, że w niczym nie przypomina teraz pełnej opanowania nauczycielki, za jaką tu uchodziła. Czuła się tak, jak wyglądała. Była zakłopotana, speszona, zaniepokojona.

Podniecona...

– Ale teraz będziesz przygotowana. Możemy się przekonać, na ile zdołasz się oprzeć temu, co między nami iskrzy.

– Nic między nami nie iskrzy!

– Wręcz przeciwnie i doskonale o tym wiesz. I to nie tylko teraz. Pociągamy się od samego początku tego białego małżeństwa.

– Cii!

Zignorował ją.

– Widziałem, jak na mnie patrzysz, kiedy myślałaś, że nikt cię nie widzi. Możesz sobie wmawiać, że mnie nie cierpisz, ale nic nie poradzisz na to, co czujesz. Mam rację?

Lucy oparła głowę na rękach, żałując, że nie może się w jednej chwili znaleźć gdzieś indziej.

– Powiedz mi, czy myśl o tym, że mógłbym zostać twoim kochankiem, naprawdę jest dla ciebie nie do zniesienia?

– O czym ty w ogóle mówisz? – Spojrzała na niego przerażona.

– A może obawiasz się, że mogłabyś złapać jakąś przypadłość typową dla klasy robotniczej, gdybyś się zanadto do mnie zbliżyła?

– Nieprawda! Nasze małżeństwo od początku było pomyłką i po prostu nie chciałam...

– Nie mam ochoty tego słuchać – przerwał jej. – Pragnę tylko ciebie. Mojej ukochanej żony. Chcę poczuć pod sobą twoje nagie ciało. Chcę słyszeć, jak wołasz moje imię, błagając, żebym doprowadził cię do orgazmu.

– Niedoczekanie twoje!

– Wręcz przeciwnie. Musisz tylko tę sprawę przemyśleć i przestać przed sobą udawać, że byłoby to dla ciebie tak trudne do zniesienia. Nie byłoby.

– Skąd ta pewność? – Miało to zabrzmieć sarkastycznie i ironicznie, a zabrzmiało cienko i piskliwie.

– Ponieważ znam kobiety. Zaufaj mi. Nie będzie to dla ciebie przykre. I pomyśl o nagrodzie... Twoja szkoła pachnąca i nowa... klasy doskonale wyposażone... rodzice wdzięczni, a dzieci szczęśliwe... Czyż można sobie wyobrazić lepszy start w nowe, niezależne życie? – Pochylił się w jej stronę, tak że ich czoła niemal się ze sobą stykały. – Mam doskonały pomysł. Wyjedźmy na miodowy miesiąc, Lucy. Dwa tygodnie. Potem muszę lecieć do Hongkongu w interesach. Ja sobie pojadę, a ty odzyskasz wolność... Będziesz mogła rozpocząć niezależne życie. Co ty na to?

ROZDZIAŁ PIĄTY

Lucy miała trzy długie dni, żeby się zastanowić nad tym, co zrobić. Dio na ten czas wyjechał do Paryża, gdzie miał jakieś pilne spotkanie z dyrektorami jednej z jego firm.

Do czasu jego wyjazdu do Hongkongu pozostało jedenaście dni.

Oczywiście wieść o remoncie szkoły piorunem rozniosła się po okolicy. Dio doskonale odegrał swoją rolę. Wszyscy byli przekonani, że dokonanie remontu i zamówienie nowego sprzętu jest tylko formalnością. Wszystko zostało już ustalone, podpisane, zatwierdzone.

Gdyby teraz coś nie wypaliło, musiałaby się nieźle namęczyć, żeby wymyśleć jakieś sensowne wytłumaczenie. Oczywiście winą za całe niepowodzenie zostałaby obarczona tylko ona.

Dzień po tym, jak jadła lunch z Dio, Mark przyniósł do pracy broszury reklamowe sprzętu komputerowego. Miał zamiar zainteresować całym przedsięwzięciem przedstawicieli prasy, ponieważ, jak mówił, „świat jest takim ponurym miejscem, że znalezienie w nim jednej czy dwóch dobrych dusz jest cudem budzącym nadzieję zwykłych śmiertelników”.

Określenie Dio Ruiza mianem dobrej duszy nie mieściło jej się w głowie.

Nikt nie spytał, jakie to całe zamieszanie miało związek z jej osobą, i całe szczęście, bo nie wiedziałaby, co odpowiedzieć.

Natychmiast skontaktowali się z nimi przedstawiciele lokalnych władz, które w minimalnym stopniu wspierały ich finansowo. Oznajmili, że istnieją plany wykupu tego budynku przez gminę. Wygłosili płomienną mowę na temat tego, ile zyska lokalna społeczność, kiedy budynek zostanie odremontowany i będzie w pełni wykorzystywany.

Obiecali też, że mogą płacić trzem nauczycielom zatrudnionym do nauki dzieci, które nie znały angielskiego.

Dio dzwonił do niej dwa razy dziennie, żeby się dowiedzieć jak się czuje, choć tak naprawdę chodziło mu o to, by wywrzeć na nią presję.

Dwa tygodnie...

A potem wolność.

Czy miał rację? Czy spanie z nim będzie przyjemnością? Kiedy za niego wychodziła, chciała tego. Liczyła minuty dzielące ich od nocy poślubnej. Chciała uczynić ze swego dziewictwa dar dla niego i nie mogła się doczekać, kiedy to nastąpi.

Cóż, teraz sytuacja się zmieniła. Patrzyła na to wszystko z zupełnie innego punktu widzenia. Już nie uważała, że może stracić dziewictwo tylko z mężczyzną, z którym ma spędzić całe życie.

I wciąż go pragnęła. Niełatwo było jej to przed sobą przyznać, ale tak było. Pocałunek, którym ją obdarzył, jasno tego dowodził.

Jaki sens miało zaprzeczanie oczywistej prawdzie?

Trzeciego dnia sama do niego zadzwoniła, chcąc usłyszeć w słuchawce niski, jedwabisty głos, na dźwięk którego jak zwykle jej zmysły uległy pobudzeniu.

– Co słychać w domu?

– Marie wręczyła mi wymówienie. Dostała się na studia i nie ma zamiaru pracować dłużej jako sprzątaczka. Obawiam się, że będziesz musiał znaleźć na jej miejsce kogoś innego.

– Ja będę musiał?

– No, przecież mnie tu nie będzie.

Wyobraziła sobie, jak raz na zawsze zamyka za sobą drzwi ich ogromnego mieszkania w Londynie, i jej serce skurczyło się z żalu.

Dio zmarszczył brwi. Wracał do Londynu i miał nadzieję usłyszeć od Lucy odpowiedź i to tylko jedną, jaka go interesowała.

Tylko o tym chciał teraz rozmawiać. Nie interesowało go mieszkanie w Paryżu ani odejście sprzątaczki. Nie zamierzał też rozmawiać o rozstaniu z Lucy. Ani nie chciał słyszeć o tym, że mógłby od niej nie dostać tego, czego pragnął.

– Zajmę się tym, kiedy nadejdzie stosowna pora.

– W takim razie masz na to dwa tygodnie.

– Co masz na sobie? Jest jeszcze wcześnie. Jesteś jeszcze w pidżamie? Nie uważasz, że to trochę dziwne, że nie widzieliśmy się jeszcze w nocnych strojach?

Lucy zarumieniła się. Chrząknęła w słuchawkę.

– Nie wiem, jakie to ma znaczenie... – Odruchowo owinęła się ciaśniej szlafrokiem, uświadamiając sobie, że nie ma pod nim bielizny.

– Skoro mamy spędzić razem najbliższe dwa tygodnie...

– Jedenaście dni – poprawiła go.

Dio uśmiechnął się do siebie. Przez cały wyjazd dzwonił do niej regularnie i bardzo był z tej decyzji zadowolony. Nie dopuści do tego, żeby Lucy wycofała się z jego życia.

Teraz usłyszał w jej głosie kapitulację. Omal nie krzyknął z radości.

– Musimy przez te dni ze sobą rozmawiać.

– Z tym akurat nie mamy problemu, Dio. Przez całe małżeństwo nie robiliśmy nic innego.

– To były nic nieznaczące pogawędki. Teraz, kiedy nasze relacje się zmieniły, to będą inne rozmowy.

– Nic się między nami nie zmieniło!

– Nie? Mógłbym przysiąc, że przed chwilą powiedziałaś mi, ile będzie trwał nasz miesiąc miodowy...

Lucy zacisnęła usta.

Zupełnie świadomie podjęła decyzję. Tak, zgodzi się na jego propozycję.

– Dobrze. Wygrałeś. Mam nadzieję, że jesteś z siebie dumny.

– Duma to ostatnie uczucie, które teraz odczuwam.

Lucy doskonale wiedziała, że nie uległa mu z powodu szkoły czy pieniędzy.

Uległa mu, ponieważ go pragnęła. Wiedziała, że gdyby odeszła od niego, nie spróbowawszy, jak smakuje,

żałowałaby tego do końca życia.

Jej ciało doskonale wiedziało, czego chce, choć rozum podpowiadał coś innego.

Dodatkowe korzyści płynące z tej decyzji miały mniejsze znaczenie.

– Powiedziałbym ci, co czuję, ale siedzę w poczekalni na lotnisku...

– Dio!

– Wiem, wiem, muszę poczekać jeszcze kilka godzin.

– Nie to miałam na myśli!

– Nie?

– Nie. – Zacisnęła poły szlafroka, aby zakryć to, co spod niego wystawało. – Chętnie przedyskutuję z tobą szczegóły naszej... umowy. Pojadę z tobą na ten wyjazd, ale tylko dlatego, że nie mam wyboru.

– Zabrzmiało to bardzo entuzjastycznie.

– Wszyscy czekają na rozpoczęcie prac remontowych. Skąd mogę mieć pewność, że kiedy dostaniesz już, czego chcesz, wywiążesz się ze swojej części umowy?

– Nie możesz.

Poczuł się urażony. Dla Dio słowo liczyło się więcej niż złoto. Nie był urodzony w czepku, ale jedno wiedział na pewno. Zarówno w życiu, jak i biznesie cwaniactwo nie popłaca. Był dużo bardziej uczciwy niż większość jego partnerów w interesach i szczycił się tym.

– Będziesz musiała mi zaufać.

Lucy nie odpowiedziała, i Dio odebrał to jako wyraz dezaprobaty.

– Nigdy nie łamię raz danego słowa – oznajmił chłodno. – Choć znam wielu ludzi, którzy tak postępują.

Pomyślała o swoim ojcu, który oszukał tylu ludzi. Czyżby Dio pił do niego?

W głębi duszy wiedziała, że mówi prawdę. Dio był człowiekiem honoru.

– Czy mam coś zarezerwować? – spytała sztywno. – Spodziewam się, że zechcesz wykorzystać jeden ze swoich domów.

– Myślę, że wyjątkowo możesz sobie darować zabawę w „osobistą asystentkę”. Nie wiedzieć czemu, psuje to jakoś ogólny nastrój.

Ton jego głosu sprawiał, że z jej ciałem działy się dziwne rzeczy. Żeby o tym nie myśleć, rozejrzała się po wyposażonej w drogi sprzęt kuchni.

– Zapewne chcesz, żebym zarezerwowała nam bilety. – Lucy postanowiła potraktować całą sprawę najbardziej prozaicznie, jak to było możliwe.

To nie miał być romantyczny wyjazd, podczas którego będą sobie patrzeć w oczy przy blasku świec i szeptać czułe słówka.

– Nie musisz się tym przejmować. Poproszę sekretarkę, żeby się wszystkim zajęła.

– Możesz mi powiedzieć, dokąd mamy jechać?

– To niespodzianka. Przygotuj się, żeby jutro o tej porze móc wyjechać za granicę.

– Co? Nie mogę sobie teraz tak po prostu wyjechać.

– Oczywiście, że możesz. Sekretarka wszystkim się zajmie. Ty jedynie masz przygotować się dla mnie...

– Przygotować dla ciebie?

Słysząc jej pełen zdumienia głos, roześmiał się. Był tak podniecony, że nie był w stanie się poruszyć.

– Użyj wyobraźni. Pomyśl, co mogłoby się przydać...

– Tak jest, sir...

Usłyszała po drugiej stronie słuchawki niski, seksowny śmiech. Śmiech mężczyzny, który dostał to, czego pragnął.

– Co konkretnie powinnam ze sobą zabrać?

– Nie bierz żadnych ubrań. Wszystko będzie czekało na ciebie na miejscu.

– Nie chcę wyglądać jak lalka Barbie – zaprotestowała. – To nie było częścią naszej umowy.

– Do zobaczenia wkrótce, Lucy...

– Wciąż nie powiedziałeś mi, dokąd jedziemy!

– Wiem. Nie sądzisz, że to bardzo ekscytujące? Ja nie mogę się już doczekać.

Z tymi słowami przerwał połączenie. Lucy popatrzyła na milczącą słuchawkę. Teraz nie miała już odwrotu.

Próbowała myśleć o tym, jak będzie wyglądało jej życie po powrocie z podróży, ale wyobraźnia uporczywie podsuwała obraz jej i Dio leżących razem w łóżku.

Zastanawiała się, dlaczego nie nalegał na to, by pójść z nią do łóżka jeszcze przed ślubem. Ona sama wstydziła się mu wyznać, że jest dziewicą, ale na szczęście nigdy nie podjęli tego tematu.

Nie przeszkadzało jej to marzyć o nim każdej nocy. Te myśli były silniejsze od niej.

A teraz mieli pojechać w nieznane. Ciekawe, czy on sam wybrał miejsce podróży, czy zlecił to zrobić asystentce?

I jak będzie, kiedy wrócą do domu?

Będą ze sobą ponad dziesięć dni! Jak to zniosą?

Kiedy nastał wieczór, była kłębkiem nerwów. Po raz pierwszy, odkąd pamiętała, nie ubrała się elegancko na jego przyjazd. Nigdy nie wypadała ze swej roli, chyba że była w domu zupełnie sama.

Teraz jednak sytuacja się zmieniła. Postanowiła założyć dżinsy i starą, spłowiałą koszulkę. Nie zrobiła też makijażu, a włosy zostawiła rozpuszczone, zatknięte jedynie za uszy, aby nie opadały jej na twarz.

Wyjrzała przez okno na duży, zadbany ogród. Nie usłyszała, jak wszedł.

– Zastanawiałem się, czy na mnie zaczekasz. – Wszedł do salonu i rzucił na fotel marynarkę. Lot był męczący, ale kiedy wszedł do domu i spojrzał na Lucy, całe zmęczenie minęło jak ręką odjął.

– Napijesz się czegoś?

Poszła za nim do kuchni, mając uczucie déjà vu. Tyle tylko, że tym razem oboje już jedli i nie będzie żadnego wspólnego gotowania i zabawy w prawdziwą rodzinę.

– Pomyślałam, że moglibyśmy porozmawiać o naszych jutrzejszych planach. Chciałabym wiedzieć, o której wyjeżdżamy. Spakowałam trochę rzeczy... – Mówiąc to, nie spuszczała z niego wzroku. Dio wyglądał wspaniale i Lucy

wyraźnie czuła, że powietrze między nimi jest naładowane elektrycznością.

Patrzył na nią w taki sposób, że poczuła, że pod wpływem tego spojrzenia zaczyna się pocić. Chciała mu przypomnieć, że ich umowa obowiązuje dopiero od chwili, kiedy znajdą się w miejscu przeznaczenia. Dziś będą spali w oddzielnych pokojach. Nie mogła jednak nic powiedzieć, ponieważ język jakby przykleił jej się do podniebienia.

– Myślałaś o mnie? – spytał leniwie Dio. – Ponieważ ja myślałem o tobie nieustannie.

Była to prawda. Myślał o niej i zastanawiał się, jak to możliwe, żeby dotarcie do punktu, w którym się znajdowali, zajęło mu tyle czasu.

Podszedł do niej niespiesznie.

– Myślałam, że... że dopiero kiedy wyjedziemy...

– Nasz miesiąc miodowy został skrócony z powodu mojego wyjazdu do Nowego Jorku. Nie uważasz, że byłoby fair, gdybyśmy zaczęli nieco wcześniej? Skoro umawialiśmy się na dwa tygodnie, to powinienem dostać dwa tygodnie...

Ostatnią rzeczą, której się spodziewała, było to, że zostanie wzięta na ręce i wyniesiona z kuchni. Dio otworzył drzwi nogą, po czym zaniósł ją po schodach na górę.

Nagle znalazła się w jego sypialni. Nie było wątpliwości, że jest to pokój zamieszkany przez mężczyznę. Lucy doskonale znała to pomieszczenie. Kiedyś, kiedy Dio wyjechał, przyszła tu, żeby otworzyć okno. Na widok zmierzwionej na łóżku pościeli znieruchomiała. Pamiętała,

jak jej wtedy dotykała, czując ciepło ciała, które niedawno jeszcze tu leżało.

Wrażenie było niesamowite.

Teraz Dio rzucił ją na łóżko, po czym cofnął się, krzyżując ręce na piersi. Chyba po raz pierwszy w życiu nie wiedział, co zrobić dalej.

Lucy wyglądała pięknie i bardzo delikatnie. Patrząc na jej szeroko otwarte oczy, poczuł się jak jakiś dzikus, który porwał ją z łóżka i przyniósł do swojej jaskini, żeby ją wykorzystać.

Przejechał palcami przez włosy i podszedł do okna. Chwilę przez nie wyglądał, po czym zamknął drewniane okiennice.

Lucy spoglądała na niego spod półprzymkniętych powiek. Serce waliło jej jak oszalałe, a krew szumiała w skroniach. Pragnęła go tak mocno, że omal nie umarła z tej tęsknoty. On jednak stał nieruchomo, wpatrując się w nią pochmurnym wzrokiem.

Może zmienił zdanie, pomyślała.

Może zdał sobie sprawę, że nie można tak po prostu rozporządzać czyimś życiem. Że zmuszanie kogoś do tego, żeby z tobą spał, nie jest w porządku.

Jeśli tak było, to dlaczego nie czuła się szczęśliwsza? Dlaczego myśl o rozwodzie nie wydała jej się już taka atrakcyjna? Dlaczego nie kuła żelaza, póki gorące?

Wiedziała dlaczego: ponieważ go pragnęła.

Może gdyby nie powiedział jej o tym, jak bardzo jej pragnie, odeszłaby od niego, nie oglądając się za siebie. On

jednak uchylił drzwi i Lucy nie chciała dopuścić do tego, żeby ponownie się zatrzasnęły. Chciała wejść do tego niezbadanego pomieszczenia i zobaczyć, co się kryje wewnątrz...

Podciągnęła się na łóżku i oparła o poduszkę. Rozpuszczone włosy zatańczyły wokół jej twarzy.

Dio był jej mężem, ale odczuwała w jego obecności nieśmiałość. Zupełnie jakby była nastolatką na pierwszej w życiu randce.

– Dlaczego tam stoisz? Czyż nie tego właśnie chciałeś? Przynieść mnie tu i dostać to, za co zapłaciłeś?

Dio żachnął się. Czy tak właśnie go postrzegała?

– Lucy, ostatni raz byłem z kobietą półtora roku temu. Naprawdę myślisz, że zyskałem na tym ślubie tak wiele?

– Może żadne z nas nic na nim nie zyskało.

Osobiście Dio uważał, że Lucy wyszła na nim znacznie lepiej niż on.

– Nie odpowiedziałaś na moje pytanie.

– Przyprowadziłeś mnie tu i proszę. Możesz sobie wziąć, co ci się należy! – Śmiałe słowa, ale Dio miał wrażenie, że na tym się kończyło.

Gdyby naprawdę była zimną oportunistką, z pewnością nie byłaby teraz tak zdenerwowana. Nie zaciskałaby tak mocno palców na ramionach, żeby nie drżały...

– Okazuje się, że wcale nie jestem aż takim męczennikiem, za jakiego się uważałem – oznajmił, odsuwając się od okna.

– Nawet jeśli zapłaciłeś za to sporo pieniędzy?

– Nigdy nie byłaś aż tak cyniczna, Lucy.

– Cóż, chyba dorosłam – powiedziała z bolesną szczerością.

– Możesz iść do siebie – powiedział, rozpinając koszulę. – Mam za sobą długi lot i jestem zmęczony. Wezmę prysznic i pójdę spać.

Nie chciała, żeby szedł spać. Miała dość udawania biernej ofiary. Robiła to przez całe swoje dotychczasowe życie i uznała, że pora to zmienić.

– A co jeśli uznam, że wcale nie chcę stąd iść?

Dio znieruchomiał. Spojrzał na Lucy, która patrzyła na niego z lekkim uśmiechem, rozbawiona jego zaskoczonym wyrazem twarzy.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Doskonale wiesz, co chcę przez to powiedzieć.

– Lubię nazywać rzeczy po imieniu. Minimalizuje to prawdopodobieństwo pomyłki.

– Tylko się zastanawiałam.

– Nad czym? – Stał tuż przy łóżku, uśmiechając się z satysfakcją.

– No wiesz, nad tym, jak by to było z tobą...

– Teraz nagle zaczęło cię to interesować? Półtora roku zachowywałaś się jak królowa lodu.

– Byłam bardzo miła dla twoich klientów.

– Może szkoda, że kilka twoich uśmiechów nie było skierowanych do mnie? – mruknął. Niespiesznie rozpinał koszulę, patrząc jednocześnie na Lucy, która nie spuszczała z niego wzroku.

Lucy była jak zahipnotyzowana. Od jak dawna o tym marzyła? Od jak dawna ukrywała swoje pożądanie, wmawiając sobie, że wcale go nie odczuwa?

Patrzyła, jak Dio wyciąga koszulę ze spodni, zdejmuje ją i rzuca niedbale na podłogę.

– Więc jesteś ciekawa... – Nagle poczuł się, jakby stąpał po chmurach. To było niesamowite uczucie. Oczy Lucy były okrągłe i pełne zaciekawienia.

Na widok półnagiego Dio Lucy zaschło w gardle. Nie była w stanie wydobyć z siebie słowa. Skinęła głową, nie próbując nawet oderwać wzroku od wspaniałego męskiego ciała, które miała przed sobą.

– Przyznaję, że ja też jestem ciekaw. Czas, żebyś ty zrobiła jakiś ruch.

– Słucham?

– Mówię, że powinnaś zrobić striptiz.

– Chcesz powiedzieć, że powinnam...?

– Jesteśmy mężem i żoną. Odrobina nagości nie powinna być żadnym zaskoczeniem.

– Nie cierpię, kiedy tak robisz.

Dio uśmiechnął się w sposób, który sprawił, że wyglądał jak chłopiec.

– Jak robię?

– Och, nie udawaj niewiniątka – powiedziała, uśmiechając się wszakże do niego. Ręce jej drżały. Dio nie miał pojęcia, że robi to po raz pierwszy w życiu. Okej, podczas studiów spotykała się z kilkoma chłopakami, ale to nie było nic poważnego...

Była zdenerwowana, ale zdecydowana kroczyć raz obraną ścieżką. Chciała tego i nie zamierzała się wycofać. Z desperacją zdjęła z siebie koszulkę i rzuciła ją na podłogę obok koszuli Dio.

On sam parzył na nią, jakby rzeczywiście robiła striptiz tylko na jego użytek.

Co w pewnym sensie było prawdą.

Zamknęła oczy i zdjęła stanik, rzucając go na podłogę.

– Możesz otworzyć oczy – powiedział Dio, zaskoczony, że może z siebie wydobyć głos. Widok prawie nagiej Lucy zapierał dech w piersiach.

Patrzył z uwielbieniem na to, w jaki sposób położyła się na jego łóżku. Głowę odchyliła lekko w bok i widział małą żyłkę pulsującą na jej szyi.

Była piękna.

Lucy otworzyła oczy i posłała mu pełne wahania spojrzenie. Nie miała pojęcia, skąd wzięła odwagę, żeby zrobić to, co zrobiła. Musiała to jednak zrobić. Wystarczyło jedno spojrzenie w jego wygłodniałe oczy, żeby utwierdzić się w przekonaniu, że postąpiła słusznie. Spojrzała na jego spodnie, a potem z powrotem na twarz. Dio roześmiał się.

Niespiesznie rozpiął pasek i rozsunął suwak. Podobało mu się, jak Lucy na niego patrzy. Jednym ruchem pozbył się spodni i bokserek. Lucy jak zahipnotyzowana chłonęła go wzrokiem.

– Teraz twoja kolej. Potem będziesz mogła mnie dotknąć...

Lucy gwałtownie nabrała powierza w płuca. Dio wiedział, że jeśli zrobi to jeszcze raz, nie będzie w stanie kontrolować

swoich reakcji.

Posłusznie zdjęła dżinsy, pozostając jedynie w majtkach.

– Pozwól, że ja pierwszy cię poczuję.

Delikatnym, ale jednocześnie zdecydowanym ruchem sięgnął dłonią między jej uda i wsunął w nią palce.

Lucy jęknęła i rozsunęła nogi.

Nie była teraz w stanie myśleć o swoim totalnym braku doświadczenia.

Dio wkrótce sam się o tym przekona.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Dio przez kilka chwil po prostu na nią patrzył, nie wykonując żadnego ruchu.

Lucy nie była w stanie spojrzeć mu w oczy. Delikatnie uniósł jej twarz wolną ręką, żeby zmusić ją do spojrzenia na siebie. Chciał wziąć ją szybko i od razu. Był tak podniecony, że z trudem oddychał. Czuł jednak, że jest zdenerwowana, i dlatego się powstrzymał. Położył się obok niej i oparł na łokciu.

– Powiedz mi, że nie zmieniłaś zdania – mruknął, widząc, że zrobiła ruch, jakby chciała się przed nim zasłonić.

Odwaga opuściła Lucy. Jej mąż był najpiękniejszym mężczyzną, jakiego widziała w życiu. Wielokrotnie wyobrażała go sobie nagiego, ale rzeczywistość przeszła jej najśmielsze oczekiwania. Był doskonały. Zbudowany proporcjonalnie, pięknie umięśniony i opalony. Taki mężczyzna mógł mieć każdą kobietę. Uzmysławiało jej to, jak bardzo jest w tej dziedzinie niedoświadczona.

Był przyzwyczajony do zachwytu, jaki wzbudzał w kobietach i najwyraźniej doskonale się z tym czuł.

Odczuła nagłą ochotę, by zerwać się z łóżka, chwycić swoje ubrania i uciec stąd jak najdalej.

– Nie, oczywiście, że nie.

Gdyby okazał zniecierpliwienie czy złość z powodu jej nagłego wahania, być może zareagowałaby ostrzej. Jego

głos jednak był pełen czułości i miękkości, których nie słyszała w nim od początku ich małżeństwa.

– Skąd więc ten nagły opór? – Wodził palcem wokół jej sutka, z satysfakcją patrząc, jak pod wpływem tego dotyku twardnieje. Pochylił się, żeby go polizać.

Lucy stłumiła jęk.

– Ja... Nigdy nie sądziłam, że do tego dojdzie – wyznała.

– Podobnie jak ja.

– Trochę się boję, że będziesz mną rozczarowany.

– Dlaczego tak myślisz?

– Jak widzisz, nie jestem kobietą o obfitych kształtach. Kiedy moim koleżankom rosły piersi i biodra, ja rosłam wzwyż. Wiem, że mężczyźni lubią kobiety z dużymi

piersiami.

– Aha, wiesz to.

– Tak. W przeciwnym razie męskie magazyny nie zamieszczałby zdjęć tych wszystkich piersiastych seksbomb.

– Nigdy nie czytałem takich pism. Jaki jest sens oglądania zdjęć kobiet, skoro można leżeć z jedną z nich w łóżku?

Dio pragnął jej ciała i tyle. Od kiedy to uprawianie seksu wymaga prowadzenia takich skomplikowanych konwersacji? On nie miał w zwyczaju rozmawiać w łóżku z kobietami. Zanim poznał Lucy, kobiety były dla niego czymś w rodzaju miłego przerywnika i odpoczynku od ciężkiej pracy. Nigdy z żadną się nie związał i z żadną nie zaangażował się uczuciowo. I choć Lucy zdawała się ostatnią kobietą na ziemi, z którą chciałby wejść w jakąś

bliższą relację, to ona właśnie zaszła mu za skórę. Nigdy nie zadawał sobie pytania, dlaczego tak jest. Założył, że zapewne dlatego, że Lucy wcale nie zależało na tym, żeby znaleźć się w jego łóżku. Irytowało go, że nie interesowało ją, co robi, kiedy wyjeżdża.

Teraz, kiedy wreszcie zdecydowała się mu ulec, nie miał najmniejszej ochoty na rozmowę. Skoro jednak ona tego chciała, nie miał wyjścia.

Nie mógł pojąć, dlaczego Lucy ma tak niskie mniemanie o sobie. Pochodziła z tak zwanej dobrej rodziny i nigdy niczego jej nie brakowało. I choć jej ojciec był zwykłym kryminalistą, wychowywała się w uprzywilejowanych warunkach. Była złotą dziewczyną. Wielokrotnie widział ją w akcji i wiedział, że obracanie się w towarzystwie ludzi wpływowych, wykształconych i bogatych to dla niej bułka z masłem.

Mimo to w głębi duszy była jednak nieśmiała i nie do końca wierzyła w swoje możliwości. Zastanawiał się, dokąd ją to zaprowadzi, i postanowił się tego dowiedzieć.

Pocałował ją w kącik ust. Lucy zadrżała i spojrzała mu w oczy.

– Czy ty w ogóle masz pojęcie, jakie to dla mnie trudne? – spytał zachrypniętym głosem.

– Co takiego?

– Musisz to wiedzieć. Czujesz przecież, jak bardzo cię pragnę.

– Jesteś... jesteś bardzo duży – szepnęła, rumieniąc się.

– Potraktuję to jako komplement.

– Czy kiedykolwiek było to dla ciebie jakimś problemem?

Dio zmarszczył brwi.

– Co masz na myśli? Ciało kobiety jest przystosowane do tego, aby przyjąć takiego mężczyznę jak ja.

– Jest coś, o czym chyba powinieneś wiedzieć – szepnęła, czując, jak wali jej serce. – Nie jestem tak doświadczona, jak się zapewne spodziewasz.

– Nigdy nie uważałem cię za kobietę, która sypia, z kim popadnie.

– To prawda. A mówiąc dokładnie, w ogóle nie sypiam z mężczyznami.

– Chcesz mi powiedzieć, że jeszcze nigdy nie kochałaś się z mężczyzną?

– Tak.

Dio milczał tak długo, że zaczęła się zastanawiać, czy nie szuka jakiejś wymówki, by się wycofać.

– Jak to możliwe?

– Musimy o tym rozmawiać? Po prostu chciałam, żebyś o tym wiedział, zanim... – Zaśmiała się nerwowo. – Jeśli poczujesz się rozczarowany, przynajmniej będziesz wiedział dlaczego.

Dio usiadł.

Jego żona była dziewicą. Niewiarygodne. Jak jej się udało odpierać awanse mężczyzn, a przede wszystkim, dlaczego to robiła? Przejechał palcami przez włosy i spuścił nogi na podłogę.

Lucy odruchowo przykryła się prześcieradłem. To jakiś koszmar. Co ją opętało? Dio miał przed nią setki kobiet i na

pewno nie będzie jej trzymał za rączkę, kiedy straci dziewictwo. Musiała upaść na głowę.

Nie zważając na to, że jest nagi, Dio przesiadł się na fotel stojący przy mahoniowym biurku.

– Jak to możliwe? – powtórzył. – Tylko mi nie mów, że nie chcesz o tym rozmawiać.

– Po prostu jakoś nigdy się nie złożyło.

Nie miała zamiaru opowiadać mu bajeczek o tym, jakie to miała nieszczęśliwe dzieciństwo. Jak patrzyła na matkę, która była bezradna wobec samolubstwa ojca i jego licznych zdrad. Nie chciała wzbudzać w nim litości ani opowiadać o tym, że postanowiła pójść do łóżka jedynie z mężczyzną, którego pokocha. Zwłaszcza wobec faktu, że ten, którego sądziła, że kocha, okazał się zupełnie tego uczucia niewart.

– Żadnych nafaszerowanych testosteronem chłopców skradających się pod oknami z zamiarem wykorzystania niewinnej dziewicy?

Jego żartobliwy ton sprawił, że mimo woli się rozluźniła.

– Nic z tych rzeczy. Mój dom był strzeżony jak forteca.

Zamknęła oczy, ale czuła, że Dio uważnie się jej przygląda. Nie podobało jej to.

– Domyślam się, że tatuś strzegł cię jak źrenicy oka?

Lucy wzruszyła ramionami. Owszem, lubił sobie obejrzeć jej potencjalnych chłopaków, ale tylko dlatego, że był snobem. Żaden nie był wystarczająco dobry.

Dopiero Dio miał dostatecznie dużo pieniędzy, żeby go zadowolić.

Dio ujrzał cień, jaki przemknął po jej twarzy. Poczuł nagłą ciekawość, by się dowiedzieć, co było jego przyczyną.

– Nie będę miała nic przeciw temu, jeśli uznasz, że mamy już dzień. – Roześmiała się niepewnie. – To był głupi pomysł. Nie można wyjechać na miesiąc miodowy i udawać, że to wszystko się między nami nie wydarzyło.

– Zdziwisz się.

Wstał i podszedł do łóżka. Lucy była dziewicą. Ta myśl rozbudziła w nim instynkty opiekuńcze, których nigdy nie doświadczał wobec żadnej kobiety. Teraz rozumiał te niepewne spojrzenia, spłoszony wyraz twarzy. Nie przyszło mu do głowy, jaka była tego przyczyna. Zadowolił się wizerunkiem chłodnej, eleganckiej kobiety i nie zadał sobie trudu, by zagłębić się nieco bardziej w to, co się za tą fasadą kryło.

– Trudno mi sobie wyobrazić, że nigdy nie kochałaś się z mężczyzną... Jestem zszokowany. Ale nie zmienia to faktu, że cię pragnę.

Jego głos był niski i lekko zachrypnięty, a oczy błyszczące.

– Mogę cię o coś spytać? – Usiadł na łóżku i bardzo wolno ściągnął z niej prześcieradło, którym próbowała się przed nim zakryć. – Dlaczego wybrałaś męża, z którym zamierzasz się rozwieść? To dość zaskakujące.

Lucy obawiała się, że Dio usłyszy bicie jej serca.

Czy to było pytanie?

– Po prostu mam na ciebie ochotę.

– Ale przecież ty mnie nawet nie lubisz.

Sądziła, że może to samo powiedzieć o nim, ale przecież mężczyźni są pod tym względem zupełnie różni. Kobiety szukają miłości, mężczyzn zaś interesuje tylko seks. To dlatego Dio nie związał się z żadną z kobiet na dłużej. Kiedyś spytała go nawet, czy był w kimś zakochany, ale w odpowiedzi jedynie głośno się roześmiał.

Dla niego pójście z nią do łóżka nie stanowiło żadnego problemu. To była część małżeńskiego kontraktu, której ona ze swojej strony nie dopełniła. Zaczęła sobie uświadamiać, że mogłaby go za to nawet znienawidzić. Problem polegał na tym, że gdzieś głęboko w sercu żywiła do niego uczucie, które nie pozwalało jej być wobec niego obojętną.

Oczywiście nigdy w życiu nie przyzna mu się do tego.

– A co to ma do rzeczy?

Dio zmarszczył brwi. Nie bardzo rozumiał dlaczego, ale świadomość tego faktu dziwnie go niepokoiła.

– Kiedy za ciebie wychodziłam, miałam zaledwie dwadzieścia cztery lata. Zanim cię poznałam, byłam zajęta studiowaniem i nie miałam zbyt wiele czasu na życie towarzyskie.

– Chcesz powiedzieć, że jestem pierwszym facetem, który tak naprawdę wpadł ci w oko?

– Jesteś bardzo przystojnym mężczyzną, Dio.

– W takim razie dlaczego zwlekałaś z tym tak długo?

– Ponieważ dopiero teraz odkryłam, że jestem bardziej podobna do ciebie, niż chciałabym to przed sobą przyznać – wyrzuciła z siebie, mając wrażenie, że stąpa po cienkim lodzie.

Kiedy trzymała dystans, czuła się znacznie bezpieczniej niż teraz.

– Teraz, kiedy mamy się rozwodzić...

– Nic jeszcze nie zostało ostatecznie postanowione...

– Wiem, jakie są twoje warunki i akceptuję je – powiedziała stanowczo. – Ale masz rację. Powinniśmy doprowadzić całą sprawę do końca. Chcę wiedzieć, jak to jest. Skoro więc już podjęliśmy taką decyzję, nie będę ukrywała, że uważam cię za atrakcyjnego mężczyznę. Nie widzę powodu, dla którego nie miałabym się z tobą przespać. Jak słusznie zauważyłeś, na pewno nie będzie to dla mnie wielką przykrością.

Choć Dio zgadzał się ze wszystkim, co powiedziała, jej słowa działały mu na nerwy.

– A gdybym ci powiedział, że dostaniesz pieniądze na remont bez konieczności spania ze mną?

Lucy spojrzała na niego zaskoczona.

– Naprawdę tego chcesz?

– A gdyby tak było?

Dio nie widział nic złego w sięganiu po to, co w jego mniemaniu słusznie mu się należało. Uważał też, że aby to osiągnąć, ma prawo korzystać ze wszystkich dostępnych metod. W końcu nie miał wobec niej żadnych zobowiązań. Była jego żoną tylko na papierze i tylko dlatego, że czerpała z tego konkretną korzyść. Dlaczego miałby się przejmować tym, co czuła?

Zapewne zgodziła się pójść z nim do łóżka jedynie po to, by dostać pieniądze na remont szkoły. Wiedział, że jej się

podobał, ale do tego akurat był przyzwyczajony. Zawsze podobał się kobietom i nie robiło to na nim większego wrażenia. Ale czy podobał jej się na tyle, żeby przespała się z nim dla samej przyjemności?

– No więc? Jeśli naprawdę chcesz ze mną pójść do łóżka tylko po to, by dostać pieniądze, to możesz sobie iść. Nie musisz tego robić. – Położył się na plecach i spojrzał w sufit. Jeśli tak właśnie czuje się dobry człowiek, to całkiem mu się to podobało.

– Naprawdę?

– Naprawdę. Możesz ujawnić swoją prawdziwą naturę, moja droga żono. – Nie spuszczał wzroku z sufitu, choć świadomość, że obok niego leży naga Lucy kompletnie go rozpraszała.

– Kiedy ci powiedziałam, że chcę iść z tobą do łóżka, nie okłamałam cię. Pieniądze nie mają z tym nic wspólnego.

Dio spojrzał na nią, nie potrafiąc ukryć zadowolenia.

– Czy w ten sposób usiłujesz mi powiedzieć, że zamierzasz mnie wykorzystać? – Uniósł się na łokciu, nie spuszczając z niej wzroku. Z trudem powstrzymywał się, żeby jej nie dotknąć.

– A gdybym ci powiedziała, że rzeczywiście chcę to zrobić?

– Jakoś to przeżyję – mruknął. – A teraz połóż się. Nie przypominam sobie, żebym kiedykolwiek tyle rozmawiał przed uprawianiem seksu.

Lucy posłuchała go bez sprzeciwu. Wyciągnęła się na łóżku i lekko wygięła do przodu.

Dio zaczął pokrywać jej szyję pocałunkami, aż dotarł do piersi. Ujął w usta sutek i zaczął go ssać. Poczuł, jak twardnieje w jego ustach. Usłyszał jęk Lucy. Delikatnie przykrył dłonią drugą pierś i zaczął ją gładzić.

Choć miał ochotę posiąść ją już, natychmiast, nieustannie przypominał sobie, że jest dziewicą i nie może się spieszyć. Jego żona. Jego dziewica. Ta myśl ożywiała go jak największy afrodyzjak.

Był tak podniecony, że z trudem oddychał. Gdyby zaczął jej opowiadać, co ma ochotę z nią zrobić, natychmiast by doszedł.

To był jej pierwszy raz, ale w jakiś sposób dla niego też był to pierwszy raz.

Zaczął ssać drugi sutek, czując, jak Lucy pręży się pod wpływem jego dotyku. Zanurzyła palce w jego włosach i mocniej przycisnęła do siebie jego głowę.

Oparł się dłońmi po obu stronach Lucy i zaczął lizać ją coraz niżej. Kiedy dotarł do zagłębienia między udami, zesztywniała.

– Dio...

– Tak?

– Ja... Ja...

– Spokojnie, Lucy. Zaufaj mi. Zobaczysz, że ci się to spodoba. I nie zamykaj oczu. Chcę wiedzieć, że na mnie patrzysz, kiedy cię będę lizał...

Och, jak bardzo go pragnęła. Tyle razy marzyła o tej chwili, ale rzeczywistość przeszła jej najśmielsze

oczekiwania. Pod wpływem jego pocałunków rozpuszczała się jak wosk. Dio mógł z nią zrobić wszystko, co zechciał.

Patrzyła, jak rozchyla jej uda i umieszcza między nimi głowę. Delikatnie wysunął język i zaczął nim poruszać. Przyjemność była niemal nie do zniesienia.

Chciała na niego patrzeć, ale nie mogła. Zamknęła oczy i odchyliła głowę do tyłu. A kiedy wsunął w nią palec, była stracona. Nie mogła się dłużej powstrzymać.

Zalała ją fala przyjemności, wstrząsając jej ciałem w spazmie rozkoszy. Nie chciała tak... Chciała mieć go w sobie... Nic jednak nie mogła poradzić na to, co się stało. Musiała się poddać temu, co było nieuniknione i z czym jej ciało nie było w stanie walczyć.

Wysunęła biodra do przodu, poruszając się w rytm jego ruchów i krzycząc jakieś niezrozumiałe słowa.

– Przepraszam – wydusiła z siebie, kiedy wreszcie była w stanie cokolwiek powiedzieć.

– Możesz mnie przepraszać tylko wtedy, jeśli ci się nie podobało.

– Wiesz, że tak. Ale nie powinnam była... Nie w taki sposób... Nie, kiedy chcę, żebyś był we mnie.

– Chciałem, żebyś miała orgazm, Lucy. To był tylko przedsmak tego, co cię czeka... Nie obawiaj się, będę delikatny. Nie sprawię ci bólu.

Lucy była zaskoczona, że ten nieliczący się z niczyim zdaniem mężczyzna w sypialni potrafi być tak czuły i delikatny. A może zachowywali się tak wszyscy doświadczeni kochankowie? Wolała tak myśleć, niż uznać,

że jest innym człowiekiem, niż sobie założyła. Nie chciała przed sobą przyznać, że być może pomyliła się w jego ocenie.

Powiedział jej, żeby mu zaufała i że nie sprawi jej bólu, ale nie do końca mu wierzyła. Była przekonana, że Dio może sprawić jej wiele cierpienia. Już sprawił. Poślubił ją po to, by podnieść swoją społeczną pozycję. Ojciec powiedział jej to bez ogródek. Przez niego stała się cyniczna i nie powinna o tym zapominać. Najważniejszą rzeczą na świecie było dbanie o własne bezpieczeństwo.

Chciała się rozwieść. Zakończyć tę farsę, jaką było jej małżeństwo. Dio jej pragnął, ale jak tylko się nią nasyci, porzuci ją i zacznie żyć tak, jak żył do tej pory. Być może z czasem znajdzie sobie jakąś kobietę, z którą zechce mieć dzieci i spędzić resztę życia.

Tyle tylko, że to nie będzie ona.

Dio położył rękę na jej brzuchu i to wystarczyło, żeby znów zaczęła go pragnąć.

– Powiedz mi, co mam robić – szepnęła.

– Rób to, na co masz ochotę. Zatrać się w miłości, Lucy. Na tym to właśnie polega.

Ta perspektywa wydała jej się nieco przerażająca, ale skinęła posłusznie głową. Przestała myśleć, poddając się niespiesznym pocałunkom Dio.

Dotyk jego silnego, twardego ciała wprawiał jej zmysły w stan najwyższego pobudzenia.

Nie bała się. Wiedziała, że Dio będzie delikatny.

Niczego też nie żałowała. Nawet jeśli to, co robili, nie miało większego sensu, była szczęśliwa, że do tego doszło. Wiedziała, że w każdej chwili może odejść, i ta świadomość ją uspakajała. Wiedziała, że postąpiła słusznie.

Nie przestając jej całować, Dio pieścił jej pierś. A potem wolno, bardzo wolno zsunął rękę na brzuch i jeszcze niżej. Gładził ją lekko, delikatnie, doprowadzając do tego, że zapragnęła więcej.

Nie zastanawiając się specjalnie nad tym, co robi, pochyliła się i wzięła go w usta. Dio ostro wciągnął powietrze do płuc i zamknął oczy. Lucy zaczęła go lizać, a potem delikatnie ssać, czując, jak pod wpływem jej zabiegów robi się coraz twardszy.

W ostatniej chwili Dio się wycofał, aby nie pozwolić jej doprowadzić się do orgazmu.

Ich ciała były mokre od potu.

– Nie spiesz się – powiedział, układając się między jej nogami.

– Wcale się nie spieszę – powiedziała, drżąc z niecierpliwości.

– Nie? – W głosie Dio dało się słyszeć nutę rozbawienia.

– No dobrze, może troszkę.

– Jesteś taka mokra – mruknął, sięgając do szuflady po prezerwatywę. Założył ją pospiesznie, po czym wszedł w Lucy jednym zdecydowanym ruchem. – Zobaczysz, spodoba ci się wszystko, co będę robił...

– Już mi się podoba – wyznała. Wiedziała, że Dio z trudem się powstrzymuje. Nie należał do mężczyzn, którzy lubią

czekać na to, na co akurat w danej chwili mają ochotę. To po prostu nie leżało w jego naturze. Tym razem jednak się nie spieszył. Poruszał się w niej wolno, ostrożnie, czekając, aż będzie w pełni gotowa.

– Podoba mi się.

Szeptał jej w ucho różne słowa, mówił, co chciałby z nią robić, aż doprowadził ją do stanu, w którym chciała jedynie, aby to zrobił.

Dio wyczuł tę zmianę. Dłużej już nie mógł się powstrzymać. Wszedł w nią silnie i głęboko. Podparł się na rękach, spoglądając z góry na doskonale formowane piersi Lucy. Poruszał się miarowo, coraz szybciej, prowadząc ją do punktu kulminacyjnego.

Nigdy nie sądziła, że seks może być tak przyjemny. Miał rację. Pasował do niej jak klucz do zamka, jakby ich ciała były dla siebie stworzone. Kiedy się w niej poruszał, miała wrażenie, że stanowią jedność. Że się zespolili w jedną całość. To było niewiarygodne.

Nie była w stanie myśleć, mogła jedynie czuć. Doświadczać tego, co właśnie się działo. Każda komórka jej ciała była pobudzona i każda brała udział w tym, czego doznawała. Rozkosz była nie do zniesienia. Miała wrażenie, że za chwilę rozpadnie się na tysiąc kawałków i przestanie istnieć.

Kiedy było już po wszystkim, przylgnęła do niego całym ciałem. Wciąż jeszcze nie była w stanie jasno myśleć. Czuła się osłabiona i kompletnie pozbawiona energii.

– Podobało się?

Dio nie poczuł zwykłej chęci, by wyjść z łóżka po tym, jak skończył, ale przypisał to temu, że Lucy była dziewicą, a w dodatku jego żoną.

– Było uroczo.

– Uroczo? – Roześmiał się. – Wolałbym jakieś bardziej dosadne określenie. Wspaniale? Cudownie?

– Cóż, teraz, kiedy już się kochaliśmy... – Poruszyła się, żeby się uwolnić z jego uścisku, ale nie puścił jej.

Wracali do normalnego życia.

To był jej pierwszy raz i rzeczywiście było wspaniale. Dla niego jednak była to rutyna. Wkrótce zapewne się nią znudzi i wszystko wróci do normy. Nie chciała jednak, aby odniósł wrażenie, że sytuacja wymknęła jej się spod kontroli.

Nie była już tą niepoprawną romantyczką, którą poślubił.

– Tak?

– Co teraz?

– A jak myślisz?

Dio miał zamiar zrobić to, co obiecał, czyli dać jej pieniądze i pozwolić z nimi odejść, ale wszystko się zmieniło. Wsunął rękę między uda Lucy, czując, że znów jest wilgotna.

– Miałaś szansę, by ode mnie odejść, droga żono, ale nie zrobiłaś tego. W takim razie czeka nas dziesięć wspólnie spędzonych dni, a potem się rozstaniemy. Jak już ci powiedziałem, nie będzie to przykre dla żadnego z nas...

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Lucy spojrzała na błękit oceanu widniejący pod nimi.

Dio powiedział jej, że początkowo planował zabrać ją na safari, ale uznał, że tydzień spędzony na słonecznej plaży jest lepszym pomysłem.

– Nie mam nic przeciwko aktywnemu spędzaniu wakacji, ale obecnie jedyną aktywnością, jaką chcę uprawiać, są zabawy łóżkowe...

Tak więc zamiast zwiedzać nowe miejsca, będą odkrywać swoje ciała. Lucy nie miała nic przeciwko temu.

Po tym pierwszym razie kochali się niemal bez przerwy. Początkowo wracała do swojego łóżka, ale Dio oznajmił jej, że chce się budzić rano obok niej i ma zostać.

Została więc.

Ich obecny związek, podobnie jak całe małżeństwo, był jedynie umową. Każde z nich mogło w każdej chwili swobodnie odejść, choć Lucy nie chciała o tym nawet myśleć.

Mieli pojechać na Karaiby, gdzie Dio miał dom. Lucy nigdy w nim jeszcze nie była. Dio nie zapraszał tam klientów, tak więc jechała tam po raz pierwszy.

– Cieszysz się? – Dio zamknął laptopa i spojrzał na żonę. Samolot podchodził do lądowania.

Przez całą podróż pracował, choć nie było to łatwe. Obecność Lucy totalnie go dekoncentrowała.

Nie mógł się doczekać, kiedy znów weźmie ją do łóżka. Oczywiście mówił sobie, że panuje nad sytuacją i ma do tego wszystkiego odpowiedni dystans. Najważniejsza jest praca, przyjemności zaś w dalszej kolejności.

– Nigdy jeszcze nie byłam na Karaibach – wyznała Lucy.

– Nigdy?

– W zasadzie to my w ogóle nie podróżowaliśmy dużo. – Nie dodała, że to dlatego, że po prostu nie lubili spędzać w swoim towarzystwie zbyt dużo czasu.

– Zadziwiasz mnie. Sądziłbym raczej, że twoja rodzina zwykła spędzać czas tak jak inni członkowie ekskluzywnych klubów, a więc dużo podróżując.

Lucy wzruszyła ramionami.

– Życie jest pełne niespodzianek.

– Najwyraźniej.

– Tak więc jestem podekscytowana. Chętnie zobaczę wyspę i to, jak żyją jej mieszkańcy.

Ich spojrzenia się spotkały.

– Czy tylko to cię podnieca?

Oboje doskonale wiedzieli, że nie, ale nie miała zamiaru przyznać mu się do tego.

– Opowiedz mi o swoim domu.

– Co chciałabyś wiedzieć? Kupiłem go, kiedy zarobiłem pierwszy milion dolarów. Od tamtej pory zacząłem kolekcjonować domy, jak zapewne wiesz.

Tak, ponieważ w nich pracuję, pomyślała. Dio przypomniał jej o roli, jaką pełni, i była mu za to wdzięczna.

– Masz rację – powiedziała, ściszając głos. – Dom i wyspa to nie jedyne rzeczy, które mnie ekscytują...

Dio roześmiał się. To był język, który doskonale rozumiał.

Już widział oczami wyobraźni, co będzie z nią robił, jak znajdą się w domu. Dopilnował, żeby wszystko zostało przygotowane na ich przyjazd. W willi mieszkało dwoje ludzi, którzy zajmowali się domem i ogrodem przez cały rok.

Cieszył się na to, co ich czekało: żeglowanie, pyszne jedzenie i kochanie się do utraty tchu. Miał zamiar cieszyć się każdą minutą tego wyjazdu.

A potem rozwód...

To miało sens.

Zapomni o niej wkrótce po tym, jak Lucy zniknie z jego życia. Spodziewał się, że tak samo wygląda to z jej strony.

Teraz, kiedy jechali samochodem do willi i przez drzewa kokosowe widać było połyskujące wody oceanu, musiał przyznać, że to miejsce to istny raj na ziemi. Wyspa była malutka i wystarczyło zaledwie kilka godzin, żeby ją objechać.

A Lucy...

Chłonęła oczami mijany krajobraz, jakby naprawdę widziała podobne cuda po raz pierwszy w życiu. Żaden z jego domów nie wzbudził w niej takiego entuzjazmu. Zadawała mu tysiące pytań i miała wyraz twarzy dziecka, któremu pozwolono brać co zechce ze sklepu z zabawkami.

Od oceanu wiała lekka bryza, sprawiając, że powietrze było przyjemnie rześkie, co było miłą odmianą po upale,

jaki panował w mieście. Samochodów na wyspie było niewiele. Ludzie poruszali się głównie rowerami i na piechotę. Jechali przez centrum, które zachwycało kolorami i ukwieconymi sklepikami. W pobliżu nie było ani jednego supermarketu.

W domu czekały na nich nowe, letnie ubrania.

– Dio, to jest takie... niesamowite. – Lucy nigdy nie widziała niczego podobnego. Willa była usytuowana pośrodku przepięknego ogrodu, który prowadził do niewielkiej prywatnej zatoczki. Sam dom ze wszystkich stron był otoczony drewnianą werandą, ozdobioną koszami i donicami pełnymi bajkowo kolorowych kwiatów. Od ulicy ogród był oddzielony szpalerem palm kokosowych, a od frontu oczywiście był już tylko ocean.

Lucy nie mogła oderwać od tego wszystkiego wzroku.

– Żałuję, że nie mogę mieszkać w takim domu – westchnęła. – To byłaby miła odmiana.

– A ja miałem cię za dziewczynę z miasta.

– Rodzina mojej matki pochodzi z Yorkshire. Matka była jedynaczką i po śmierci rodziców mieszkała właśnie tam.

Dio zmarszczył brwi, słysząc w jej głosie napiętą nutę.

Czyżby zmieniła zdanie? Z całą pewnością wróciła do swojej bardziej formalnej wersji. Ubrała się elegancko, założyła biżuterię i zrobiła makijaż.

Irytowało go to. Nie chciał spędzić dziesięciu dni z żoną, którą dotąd znał. Chciał Lucy, która przywitała go w rozpadającym się budynku we wschodnim Londynie.

– Więc spędzaliście wakacje w Yorkshire?

– Często jeździłyśmy tam z mamą.

– Miałyście tam dom?

– Nie, zatrzymywałyśmy się u ciotki Sarah.

– Rozumiem... – Ciekawe, gdzie był wówczas jej ojciec. – Nie przypominam sobie, żebyś po ślubie wyjeżdżała do Yorkshire.

– Cóż, często wyjeżdżałeś i niewiele czasu spędzaliśmy razem. A jeśli zdarzyło nam się już być w tym samym domu...

– Tym bardziej powinniśmy docenić to, że teraz będziemy razem... i to w całkiem inny sposób...

Lucy domyślała się, że długie konwersacje niekoniecznie będą najistotniejszą częścią ich bycia razem. I pomimo tego, co myślała o ich pseudomałżeństwie, wciąż nie mogła się pozbyć uczucia miłego podniecenia, jakie towarzyszyło jej na myśl o tym, co ją czeka.

Od kiedy to interesował ją seks dla samego seksu?

– Wejdziemy? Bardzo chciałabym zobaczyć, jak wygląda wnętrze domu, a poza tym jestem zmęczona i jest mi gorąco.

– Naturalnie.

Wnętrze było równie imponujące, jak to, co widziała na zewnątrz. Drewniane podłogi, muślinowe firany powiewające w otwartych oknach, jasne okiennice chroniące przed nadmiarem słońca, meble z bambusa, a na górze przestronne sypialnie i łazienki.

Dom był zadbany i najwyraźniej przygotowany na ich przyjazd, choć teraz nie było w nim nikogo. Lodówka była

pełna jedzenia, na półkach leżakowały butelki z wyśmienitym winem, a przed domem stał niewielki jeep, gdyby chcieli pojechać do miasta czy na którąś z plaż.

Lucy była pod wrażeniem, choć przecież przyzwyczaiła się już do wystawności jego innych domów.

Podobało jej się tu wszystko, a chyba najbardziej widok na ocean, jaki rozciągał się z ogromnych okien.

Znaleźli się w pokoju, który mieli dzielić przez następnych dziesięć dni. Ich walizki stały obok ogromnego łóżka i nagle uderzyło ją...

To był ich miesiąc miodowy. Była tu ze swoim mężem i choć doskonale wiedziała, że to tylko farsa, nie mogła powstrzymać uczucia radości, kiedy spojrzała na jego przystojną twarz.

Podeszła do okna i głęboko wciągnęła w płuca morskie powietrze.

– Jak ty wytrzymasz tyle dni bez służby gotowej na każde skinienie? – spytała, spoglądając na Dio, który zaczął właśnie rozpinać koszulę, odsłaniając owłosiony tors.

– Jakoś to zniosę. Nie chcę, żeby ktokolwiek nam tu przeszkadzał. – Uśmiechnął się znacząco i wyciągnął do niej rękę. – Chodź do mnie.

Lucy podeszła wolno i po chwili znalazła się w ramionach Dio. Jego zapach natychmiast wypełnił jej nozdrza. Westchnęła. Nieważne, ile razy sobie powtarzała, że to nie jest prawdziwa podróż poślubna. To, co się działo teraz, było prawdziwe.

Pragnęła go i tylko to się liczyło.

Pocałował ją długo i namiętnie.

– Musi ci być bardzo niewygodnie w tej sukience – mruknął, kiedy wreszcie się od siebie oderwali.

Rzeczywiście było jej niewygodnie i gorąco, choć nie miało to nic wspólnego z panującą temperaturą.

– Chyba powinniśmy się wykąpać.

– Mamy wziąć razem prysznic?

Widząc jej zaskoczoną minę, Dio wybuchnął śmiechem. Zaprowadził ją do utrzymanej w kolorach bieli i beżu łazienki i stanął pośrodku.

– Proszę, zdejmujemy ubranie.

– Nie mogę – zaprotestowała Lucy.

– Dlaczego?

– Wstydzę się.

Dio odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się głośno.

– Moja ty panno młoda – mruknął, obejmując wzrokiem jej kształtne ciało. – W takim razie ja zacznę.

W dwie sekundy zrzucił z siebie ubranie, okazując zupełny brak skrępowania.

– Przy tobie czuję się taka niezdarna – powiedziała, nerwowo, patrząc, jak się do niej zbliża.

– Dotknij mnie.

Objęła go palcami i w jednej chwili wszystko się zmieniło. Oddech jej przyspieszył, źrenice się rozszerzyły, a ona sama poczuła władzę, jaką nad nim w tej chwili miała.

Dio też miał tego świadomość. Nie był w stanie przejść obok niej obojętnie. Może to był skutek długotrwałej abstynencji? Nieważne. Liczyło się tylko to, że tu byli i miał

zamiar w pełni z tego skorzystać. Zamierzał spenetrować każdy kawałek ciała swojej żony.

Fakt, że była taka niewinna, niesłychanie go podniecał.

– Jeśli nie masz ochoty urządzić dla męża striptizu, pozwól, że sam się tym zajmę – powiedział, przytrzymując jej rękę. W przeciwnym razie cała zabawa za chwilę by się skończyła.

Z każdą chwilą Lucy miała coraz mniej zahamowań. O tym właśnie marzyła, kiedy przyjęła jego oświadczyny. Wszystko ułożyło się inaczej, niż się spodziewała, ale nie miała zamiaru rezygnować z tego powodu z przyjemności, jakie to małżeństwo niosło. Podobnie jak Dio.

Weszli pod gorący prysznic. Wkrótce jednak Dio zakręcił wodę i zaczął ją całować. Lucy oparła się o chłodną ścianę, zamknęła oczy, poddając się jego pocałunkom. Kiedy język Dio zawędrował między jej uda, rozchyliła je, pozwalając, by uwolnił zgromadzone w niej napięcie. Orgazm zdawał się nie mieć końca, tak że kiedy wreszcie wyszli spod prysznica, słaniała się na nogach.

– Jest tu dla ciebie kilka nowych ciuszków – oznajmił Dio, otwierając na oścież szafę. Lucy zajrzała do środka.

Zaczęła niespiesznie przeglądać jej zawartość, a Dio obserwował to, leżąc na łóżku jedynie w rozpiętych dżinsach.

– To nie są całkiem rzeczy w moim stylu – oznajmiła w końcu.

Dio wzniósł oczy do nieba.

– Nie sądzę, żeby były ci tu potrzebne markowe ubrania.

Lucy przymierzyła parę krótkich dżinsowych spodenek i prosty top, które mogła kupić w pierwszym lepszym markecie.

Czuła się w nich doskonale. Zawsze lubiła proste ubrania zamiast tych markowych, do noszenia których zmuszał ją ojciec. Chciał móc pochwalić się przed znajomymi szykowną córką, aby stworzyć wrażenie, że są doskonałą rodziną, którą w rzeczywistości nie byli.

Tak naprawdę ubierała się po swojemu, tylko gdy wyjeżdżała z matką do Yorkshire. Wtedy odkryła zalety jedwabiu i kaszmirowej wełny. To była ucieczka od życia, którego nie cierpiała. Podobnie czuła się teraz. To był kradziony czas, zanim wróci do normalnego życia.

Mówiła sobie, że jej mąż jest mężczyzną, który wie, czego chce i który potrafi zadowolić kobietę. Chciał jej i chciał ją mieć nie w scenerii wielkiego miasta, tylko tutaj.

Jednak jakaś jej część dopatrywała się w jego postępowaniu cynizmu.

– Ładnie – powiedział teraz, patrząc na nią spod zmrużonych powiek. – Podobało mi się ubranie, w którym byłaś w szkole, i podobasz mi się teraz.

– Mówisz, jakbym była jakimś szczeniakiem, a ty moim panem.

– Czy tak właśnie odbierałaś to przez cały okres naszego małżeństwa? Że starałem się ciebie kontrolować?

– A nie było tak?

– Większość kobiet dałaby sobie uciąć rękę, żeby móc być kontrolowaną przez mężczyznę, który daje im

nieograniczoną ilość pieniędzy.

– Dio, nie chcę się z tobą teraz kłócić. Nie po to tu przyjechaliśmy... – Nigdy w czasie swojego małżeństwa tyle ze sobą nie rozmawiali. Były chwile, kiedy Lucy miała ogromną ochotę powiedzieć mu, dlaczego zaraz po ślubie tak się od niego odsunęła. Chciała, by poznał jej wersję wydarzeń, niezależnie od tego, co myślał o niej czy o jej ojcu. Cały czas musiała sobie przypominać, że została przez niego wykorzystana.

Przejął firmę jej ojca i dostał ją. Perfekcyjną panią domu, którą bez wstydu mógł zaprezentować najbardziej wybrednym ze swoich klientów. Była prawie pewna, że kiedy się nią już nasyci, przerzuci swoje zainteresowanie na inne kobiety.

Tylko raz posunęła się do tego, żeby poszukać w internecie informacji na temat jego kobiet. Nie znalazła jednak nic poza fotografią zrobioną kilka lat temu, na której uwieczniono go z jakąś ognistą brunetką gdzieś w Nowym Jorku. Ta fotografia wystarczyła, żeby jej uzmysłowić, jakimi kobietami interesował się Dio. Jak zauważył jej ojciec, był zwykłym chłopakiem, który zarobił kilka dolarów i teraz chciał się „pokazać w towarzystwie”.

Sama zresztą przekonała się szybko, że Dio był mistrzem manipulacji. Usłyszała wystarczająco dużo, żeby wyrobić sobie na jego temat odpowiednie zdanie.

– Rzeczywiście, nie po to. A skoro tak, to może przyjdziesz tu do mnie i pokażesz mi, po co tu jesteśmy?

– Czy ty kiedykolwiek myślisz o czymś inny niż o seksie? – spytała, ale zrobiła, o co prosił.

– W tej szczególnej sytuacji raczej nie – przyznał otwarcie, nie spuszczając z niej wzroku.

– A przy okazji powinnam ci chyba podziękować za to, że przelałeś pieniądze na rzecz szkoły. Dzwonił do mnie Mark i wszystko mi powiedział. Był bardzo przejęty. Nie może się już doczekać mojego powrotu, żebyśmy mogli oznajmić o wszystkim rodzicom i dzieciom.

– Nic mi nie mówiłaś, że dzwonił.

– Zapomniałam – powiedziała zgodnie z prawdą. – Poza tym... – Położyła się obok niego, tak że ich ciała się stykały i mogła patrzeć mu w oczy.

– Co poza tym?

– Nie możesz zabronić mi rozmawiania z Markiem czy kimkolwiek innym.

– Kiedy przestaniesz już być moją żoną, będziesz sobie mogła rozmawiać, z kim tylko zechcesz. – Dio wiedział, że reaguje zbyt gwałtownie, ale ten człowiek działał mu na nerwy.

Zapewne dlatego, że, jak sama kiedyś powiedziała, Mark był mężczyzną, z jakim mogłaby się związać.

– Kto jeszcze należy do tego grona świętych dobroczyńców?

– Dlaczego jesteś taki ironiczny?

– Po prostu ciekawy.

– Wziąwszy pod uwagę to, skąd pochodzisz, powinieneś żywić dużo ciepłych uczuć dla ludzi takich jak Mark, którzy

próbują zrobić coś dobrego dla innych.

– Wolałbym nie mówić o moim pochodzeniu, Lucy.

– Dlaczego? Nigdy nie miałeś skrupułów przed wypytywaniem mnie o moje.

– Nie odpowiedziałaś na moje pytanie. Kto jeszcze z wami pracuje? Od jak dawna ich znasz? To ty ich odnalazłaś czy oni znaleźli ciebie?

Lucy była zaskoczona zarówno jego pytaniami, jak i tonem, którym je zadał. Czyżby naprawdę go to obchodziło?

– To ja ich znalazłam – powiedziała szczerze. – Chciałam zrobić coś ze swoim życiem, a nie być jedynie hostessą zajmującą się twoimi posiadłościami i robiącą dokładnie to, co inne żony obrzydliwie bogatych mężczyzn. Chciałam używać nie tylko mojego ciała, ale także umysłu. Kiedy zobaczyłam w internecie ich ogłoszenie, odpowiedziałam. Mark jest szefem całego przedsięwzięcia, ale jest nas kilkoro. Mam wymienić z imienia?

– Jak już powiedziałem, jestem ciekawy.

Z westchnieniem wymieniła mu nazwiska pięciu osób, z którymi pracowała. Były to trzy kobiety i dwóch mężczyzn.

– Spotykasz się z nimi na gruncie towarzyskim?

– Czasami.

– No tak, nie nosisz obrączki...

– Chciałam, żeby traktowali mnie poważnie. Gdyby się dowiedzieli, że jestem twoją żoną... Cóż, zapewne uznaliby

mnie za jedną z tych bogatych kobiet, które szukają sobie jakiejś rozrywki. A w ogóle to dlaczego o tym rozmawiamy?

Dio sam dokładnie tego nie wiedział. Jedyne, czego był pewien, to to, że jej odpowiedzi zupełnie go nie satysfakcjonowały.

– A więc żaden z tych facetów nie wie, że masz męża.

– Nie.

– A jacy oni są? – spytał najbardziej neutralnym tonem, na jaki było go stać.

Lucy pomyślała o Simonie i Terence'u.

– Bardzo mili – przyznała. – Są nauczycielami, ale mimo to znajdują jeszcze czas, by pracować z tymi dziećmi. Simon, podobnie jak ja, uczy matematyki, natomiast Terry angielskiego i historii. Nie mogę się już doczekać, kiedy im powiemy, że zamierzasz dofinansować szkołę. Będą wniebowzięci.

– Nie wątpię... – Przejechał dłonią po gładkiej skórze uda Lucy. – Co powiesz na to, żebym osobiście się im przedstawił?

Lucy spróbowała sobie wyobrazić Dio pośród nauczycieli i rodziców. Lew zamknięty w jednym pomieszczeniu z kociakami. Oczywiście będzie chciał zobaczyć, jak zostały spożytkowane jego pieniądze. Zupełnie jej to nie dziwiło.

Czy jednak chodziło tylko o to? Może zamierzał wtargnąć w tę część jej życia, którą do tej pory uważała za swoją?

Nagle uderzyła ją myśl, która wcale jej się nie spodobała. Czyżby Dio chodziło o coś więcej niż tylko zainwestowanie pieniędzy w szkołę? Może chciał mieć wpływ na jej

zarządzanie? Czy w ten sposób miałby być obecny w jej życiu po tym, jak już się rozwiodą?

– Chyba nie powinniśmy teraz o tym rozmawiać – oznajmiła, przytulając się do niego. Podobało jej się, że samym już dotykiem potrafiła sprawić, że zaczął myśleć o czymś zupełnie innym. – Wydaje mi się, że mamy teraz mnóstwo znacznie ciekawszych rzeczy do robienia...

Dio odnosił wrażenie, że po raz pierwszy w życiu nie jest całkowicie pewien, czy może się z nią zgodzić...

ROZDZIAŁ ÓSMY

W ciągu następnych dni Lucy jakoś się udawało unikać tych niepokojących myśli, które uporczywie powracały do głowy.

Co się stanie, kiedy opuszczą to rajskie miejsce? Czy ma się wyprowadzić z ich domu w Londynie, zanim Dio wróci z Hongkongu? Oczywiście będą musieli omówić kwestię rozwodu, choć Lucy nie miała zamiaru kwestionować ustaleń finansowych, jakie poczyni Dio.

Ciekawa rzecz, ale z niewiadomych powodów perspektywa odzyskania wolności nie wydawała jej się już tak kusząca, jak na początku.

Zapewne dlatego, że tak doskonale się tu bawiła.

Zadziwiało ją, że potrafi oddzielić uczucia od czysto fizycznych uciech. Zupełnie jakby rozbudziło się w niej coś nowego, co całkowicie pozbawiło ją zdrowego rozsądku.

Seks. Wszędzie i o każdej porze.

Spali w tym samym łóżku i było to absolutnie cudowne. Uwielbiała wtulać się przez sen w jego nagie ciało i czuć, jak reaguje na jej bliskość. Wszystko inne przestało się liczyć. Kiedy się kochali, nic poza tym nie miało znaczenia. Dio miał rację. Ten spóźniony miesiąc miodowy był pod każdym względem wspaniały.

Na dziś mieli zaplanowaną wyprawę łodzią. Lucy wpatrywała się w sufit, żałując, że Dio nie leży obok niej.

On jednak wstał rano i poszedł pracować. Zamierzała wkrótce wstać, wziąć prysznic i ubrać się w bikini i pareo, o którego kupnie Dio także pamiętał.

Póki co leżała w łóżku, ciesząc się poranną bryzą wiejącą znad oceanu i perspektywą czekającego ją dnia. Obróciła się na bok, próbując znaleźć sobie wygodniejszą pozycję.

Nie miała pojęcia, że zasnęła. Obudził ją dopiero donośny głos Dio.

– Nie krzycz tak – mruknęła, nie otwierając oczu i przewracając się na drugi bok.

– Przecież ja prawie szepczę.

Dio zmarszczył brwi i spojrzał na nią z góry.

– Lucy, jest prawie wpół do dziesiątej.

– Niemożliwe. – Usiadła na łóżku, po czym niemal natychmiast położyła się z powrotem.

– Co się stało?

– Nic. Daj mi kilka minut, zaraz będę gotowa.

Lucy była wściekła. Teraz, kiedy zostały im tylko trzy wspólne dni, ciało musiało odmówić jej posłuszeństwa! Że też musiała poczuć się źle akurat teraz!

Zapewne złapała przeziębienie albo jakąś grypę. Głowa jej pękała, kończyny były jak z ołowiu i nie miała siły nawet usiąść. Bolała ją każda kostka, każdy mięsień, każda komórka ciała. Już sobie wyobrażała, jaki Dio będzie wściekły. To był ich miesiąc miodowy, a jego żona się rozchorowała. Kiedy otworzyła oczy, ujrzała go stojącego nad sobą z grymasem na twarzy. Pochylił się i położył jej rękę na czole.

– Lucy, ty masz gorączkę!

– Przepraszam. – Jej głos był ledwo dosłyszalny.

Dio nie czekał dłużej. Odwrócił się i wyszedł.

Nie winiła go. Skoro nie mógł pojechać na wycieczkę, wrócił do pracy. Musiał też odwołać całą imprezę. Zrobiło jej się przykro. Kiedy pomyślała, że niedługo opuści wyspę, omal się nie rozpłakała.

Nie usłyszała, jak wszedł do pokoju. Zorientowała się, że w nim jest, dopiero kiedy wsunął jej rękę pod plecy, próbując ją posadzić. Przyniósł termometr i szklankę wody.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi, że się źle czujesz?

– Wczoraj wieczorem czułam się dobrze. Rano obudziłam się ze strasznym bólem głowy. Sądziłam, że mi przejdzie, ale usnęłam i... Przepraszam cię, Dio.

Dio usiadł obok niej. Jak mogła go w tej sytuacji przepraszać? Czy naprawdę uważała go za aż tak pozbawionego ludzkich uczuć? Ogarnęło go, rzadkie u niego, poczucie winy.

– Zadzwoniłem po lekarza.

– Po co?

– Daj, zmierzę ci temperaturę.

– Nie ma potrzeby. To zwykłe przeziębienie, Dio. Nic na to nie poradzisz.

– Nie dyskutuj ze mną. Zaraz przyniosę ci jakieś lekarstwo.

– A co z naszą wyprawą na łódkę?

Co z resztą naszego miodowego miesiąca? Żałowała, że nie mogą przełożyć tych pozostałych trzech dni na inny

okres. Czy Dio naprawdę musiał lecieć do tego Hongkongu?

Miała świadomość, że robi się natarczywa. Jak to możliwe? Czyżby z powodu słabości spowodowanej chorobą? Ta myśl nieco ją uspokoiła.

– To w tej chwili nasze najmniejsze zmartwienie. A teraz zamilcz wreszcie i pozwól mi zmierzyć sobie temperaturę.

Po chwili spojrzał na termometr i zmarszczył brwi.

– Weź teraz to lekarstwo i popij dużą ilością wody. Masz bardzo wysoką gorączkę, Lucy. Dobrze, że zadzwoniłem po lekarza. Zaraz tu będzie.

– Mówiłam ci, że to zwykłe przeziębienie...

– W tropikach komary mogą przenosić różne choroby – wyjaśnił cierpliwie. – Na szczęście nie ma tu malarii, ale są inne, wcale nie mniej groźne choroby. A teraz pij.

Zrobiła, co jej kazał, po czym położyła się z powrotem i zamknęła oczy.

– Nie musisz tu ze mną siedzieć, Dio. Zapewne masz ciekawsze rzeczy do robienia niż siedzenie z chorą żoną. – Uśmiechnęła się lekko, ale oczy wciąż miała zamknięte. Myśli wirowały jej w głowie jak mydlane bańki.

– Na przykład jakie?

– Praca. To przecież twoja wielka miłość. – Ziewnęła i poprawiła się na łóżku.

– To prawda. Jeśli chcesz coś osiągnąć, wyrwać się z nędzy, w której żyjesz, musisz poświęcić się pracy całkowicie.

– A potem trudno się od tego odzwyczaić – mruknęła sennie.

– Trudno. – Dio był zdziwiony, że przyznał to przed nią. – A teraz leż spokojnie, przyjechał doktor.

– Możesz się nie martwić, nigdzie się stąd nie ruszę. Nie uszłabym kroku.

Dio uśmiechnął się. Choć wiedział, że jego żona potrafi doskonale robić to, czego się od niej oczekuje, w rzeczywistości pod tą powłoką układności i dobrego ułożenia kryła się uparta osoba potrafiąca wytrwale dążyć do celów, które sobie postawiła. Choć początkowo bardzo mu się nie spodobało, że miała własny świat, w którym nie było dla niego miejsca, teraz zaczął ją za to podziwiać. Większość kobiet, które znalazłyby się na jej miejscu, korzystałaby z przywilejów i splendoru i nie myślały o niczym innym.

Większość kobiet od razu poszłaby z nim do łóżka. Coraz bardziej skłaniał się ku myśli, że w jej przypadku chodziło o coś więcej niż tylko pomaganie ojcu w osiągnięciu zamierzonego przez niego celu.

Doktor okazał się niewysokim, energicznym mężczyzną, który na wstępie oznajmił, jakie niebezpieczeństwa czekają na turystów na ich wyspie. Potem zrobił krótki, ale treściwy wykład na temat komarów i przenoszonych przez nie chorób. Jest taki specjalny rodzaj komara...

Dio wprowadził go do sypialni, gdzie Lucy drzemała na łóżku.

Lekarzowi wystarczył jeden rzut oka na pacjentkę, żeby się domyślić, z czym ma do czynienia. Kiedy znów użył

łacińskiego terminu, Dio zdenerwował się i poprosił o wyjaśnienie w zrozumiały sposób.

– To coś podobnego do gorączki Dengi – oznajmił, chowając do torby swoje rzeczy. – Na szczęście to nic groźnego, ale przez tydzień pańska żona będzie wyłączona z życia. Nie potrzebny jest żaden antybiotyk, tylko dużo płynów i odpoczynek. I leki przeciwzapalne, żeby zmniejszyć gorączkę i złagodzić bóle stawów. Dobra wiadomość jest taka, że przechorowanie tej choroby daje odporność na całe życie.

Lucy przespała niemal cały dzień. Wieczorem, kiedy otworzyła oczy, ujrzała Dio siedzącego nad komputerem przy stoliku. Czuwał przy niej cały czas, choć nie musiał tego robić. Na jego twarzy nie było złości ani zniecierpliwienia.

– Tylko mnie znów nie przepraszaj – powiedział, widząc jej minę. – Złapałaś coś od komara i przepraszanie mnie nie zmieni tego. Jak się czujesz? Napij się wody i zaraz przyniosę ci coś do zjedzenia.

Wstał, przeciągnął się i usiadł obok niej na łóżku.

– Przynajmniej nie jesteś już taka rozpalona jak rano.

– Jesteś dla mnie bardzo miły.

– A jaki mam być?

– Wiesz, że nie musisz. Nie musisz być dla mnie miły.

– Czy dajesz mi pozwolenie na to, żebym był taką osobą, za jaką mnie uważasz? – Usłyszała w jego głosie ostrzejszą nutę.

– To nasz miesiąc miodowy i nie powinnam się rozchorować.

– Wiesz co? Przyniosę ci coś do jedzenia. Mam dbać o to, żebyś była napojona, najedzona i żebyś odpoczywała.

Poszedł do kuchni i walnął pięścią w stół. Jak długo jeszcze będzie uważać go za drania? To miało być kilka dni, podczas których dostanie to, czego pragnął, i będzie mógł o niej zapomnieć. Tymczasem siedział tu wściekły z powodu jej niewypowiedzianych zarzutów. Oczywiście pociągał ją fizycznie, ale na tym się kończyło. Pod każdym innym względem był człowiekiem, którego za wszelką cenę należało unikać.

Przeprosiła go za to, że się rozchorowała. Powiedziała, że nie było to częścią umowy. Czyżby wciąż uważała, że uprawia z nią seks, ponieważ myśli, że ma do tego prawo, bo za to zapłacił? Na samą myśl o takiej ewentualności zrobiło mu się słabo.

Po kwadransie wrócił do sypialni, niosąc na tacy chleb, jajka i szklankę soku pomarańczowego. Oczy Lucy rozszerzyły się ze zdumienia.

– Sam to przygotowałeś?

– Masz znacznie lepszy głos – oznajmił, stawiając tacę na stoliku obok łóżka. – Brakowało mi twojego ciętego dowcipu. Jak głowa? I tak, sam to przygotowałem. Czy zamierzasz mi powiedzieć, że ugotowanie jajecznicy nie było częścią umowy?

Lucy rzeczywiście zamierzała powiedzieć coś w tym stylu, więc słysząc jego słowa, zarumieniła się. Znów zaczynała ją

boleć głowa i czuła, że gorączka powraca.

– Nie uważasz, że powinniśmy porozmawiać o rozwodzie? – spytała z pewnym wahaniem w głosie.

Kiedy jej dotykał, traciła zdolność racjonalnego rozumowania i formułowania myśli. Teraz jednak jej nie dotykał i uznała, że może to jest dobry moment, żeby poruszyć ten drażliwy temat. W Londynie będzie znacznie trudniej. Nie chciała toczyć z nim wojny, porozumiewać się przez prawników i kłócić o pieniądze. Jeśli ustalą to tutaj, być może uda im się rozstać bez kłótni i w przyjacielskich nastrojach.

Dio zesztywniał. Czyżby się obawiała, że odejdzie w siną dal, nie wywiązawszy się ze swojej części umowy? A może sądziła, że zamierzał wykorzystać fakt, że leży chora i osłabiona i zmienić uzgodnione wcześniej postanowienia?

– Uważasz, że to odpowiedni moment? Jesteś chora.

– Czuję się znacznie lepiej niż rano. Wciąż działają środki przeciwbólowe, które mi dałeś.

– W takim razie wykorzystajmy ten czas konstruktywnie.

Dio odstawił talerz zjedzeniem, usiadł w fotelu i skrzyżował ręce na piersi.

Lucy odetchnęła z ulgą. Chciała mieć to za sobą, by bez przeszkód móc cieszyć się czasem, jaki im jeszcze pozostał. Jeśli udałoby jej się wstać z łóżka już jutro, zostałyby im całe dwa dni... Mogliby cieszyć się nimi bez świadomości, że wisi nad nimi ta rozmowa jak miecz Damoklesa... Mogłaby udawać, że ich miesiąc miodowy jest prawdziwy i po powrocie czeka ich dalsza sielanka...

– Jeśli chcesz, mogę pójść po długopis i kartkę i podpisać, co tylko zechcesz, żebyś nie myślała, że zamierzam wywinąć się ze swojej części umowy...

– Chciałabym tylko wiedzieć, kiedy mam się wyprowadzić z domu...

– Ta rozmowa jest bez sensu.

– Dlaczego?

– Jesteś chora, a nawet gdybyś nie była, to nie przyjechaliśmy tu po to, aby rozmawiać o rozwodzie. To może tylko zepsuć atmosferę.

– Sądziłam, że...

– Fakt, że komar zaraził cię jakąś tutejszą francą, nie oznacza, że dostaniesz mniejsze pieniądze.

Wiedział, że mógł to powiedzieć w bardziej delikatny sposób, ale stało się.

– Wcale nie chodziło mi o pieniądze – powiedziała słabo.

Dio zacisnął usta.

– Życie nauczyło mnie jednego. Jeśli ktoś mówi, że pieniądze go nie obchodzą, to znaczy, że nie myśli o niczym innym jak tylko o nich.

– Jeśli nie chcesz na ten temat rozmawiać, to trudno. Pomyślałam tylko, że skoro tu jesteśmy, to moglibyśmy spokojnie tę kwestię omówić, zamiast angażować w to naszych prawników. Rozwód to bardzo osobista sprawa.

– Nasz różni się od innych.

Dio przejechał ręką po włosach. Dziwił się, że Lucy tak nalega. On sam zupełnie nie miał ochoty na ten temat rozmawiać.

– Większość ludzi kończy przy stole z prawnikami, którzy mają im pomóc zamknąć zazwyczaj wieloletnie spory. Są zmęczeni kłótniami i chcą zrobić wszystko, by zakończyć koszmar, jaki stał się ich udziałem. Nas to nie dotyczy.

– To prawda, ale i tak to nie jest przyjemne.

Pomyślała o małżeństwie rodziców. Oni wprawdzie się nie kłócili, ale ich związek pełen był zdrad, krytycyzmu, wzajemnego obrażania się, bolesnych słów wypowiadanych cichym, spokojnym tonem. No, chyba że ojciec się upił.

– Masz rację, nie jest. – W milczeniu popatrzyła przed siebie. – Jednak nie wszystkie małżeństwa się tak kończą. Co więcej, uważam, że czasem krzyk jest potrzebny. Pozwala rozładować napiętą atmosferę. Zresztą nie wiem, po co o tym rozmawiamy. – Pokręciła głową, oparła ją o poduszkę i spojrzała na Dio. – Nie powinnam była w ogóle rozpoczynać tego tematu.

A jednak to zrobiła. Rozpoczęła rozmowę, na którą Dio w ogóle nie miał ochoty, tylko po to, aby się z niej wycofać, rozbudziwszy jego zainteresowanie. Chciał się dowiedzieć, o co jej chodzi, dlaczego stała się nagle taka melancholijna. Co tak naprawdę działo się w jej głowie.

– Czego ty tak naprawdę chcesz? W jednej chwili prosisz mnie o rozmowę na temat rozwodu, by ustalić warunki finansowe...

– Nic takiego nie powiedziałam!

– A po chwili opowiadasz o rozwiedzionych małżeństwach, gdzie sprawa nie podlega dyskusji. Miałaś na myśl jakieś konkretne małżeństwo?

Dio od razu zauważył, że trafił w czuły punkt. Usta Lucy zadrżały, a palce odruchowo zacisnęły się na brzegu prześcieradła.

– Jacyś twoi przyjaciele? Kuzyni?

Nie odpowiedziała.

– A może rodzice? – spytał miękko.

Skinęła głową. Był zaskoczony. Przez chwilę pomyślał nawet, że go naciąga. Jej mina była jednak śmiertelnie poważna.

– Nigdy dotąd nikomu tego nie mówiłam. – Zamknęła oczy, starając się zapanować nad słowami, które pchały jej się na usta. Wiedziała, że gorączka i bolące stawy to nie najlepszy doradca w tych sprawach.

– I może niech tak zostanie?

Wiedział, że gdy raz otworzy się pewne drzwi, nigdy więcej nie będzie można ich zamknąć.

Czy naprawdę chciał to usłyszeć? Doskonale zdawał sobie sprawę, że żadna normalna kobieta nie mogłaby dłużej wytrzymać z mężczyzną takim jak Robert Bishop. Jednak obraz ich rodziny, jaki sobie stworzył w głowie, był niemal idylliczny. Otoczeni splendorem, bogactwem, stanowili wzorcową rodzinę...

– Zapewne uważasz, że miałam świetne dzieciństwo. Mówiąc szczerze, nie ty jeden tak myślisz. Cóż, tylko nasi najbliżsi znajomi wiedzieli, jak było naprawdę. – Uśmiechnęła się smutno. – W naszych kręgach nie jest dobrze widziane, gdy ktoś pierze swoje brudy publicznie.

– Lucy, powinnaś się teraz przespać.

– Chyba masz rację. – Westchnęła i zamknęła na chwilę oczy.

– No więc powiedz mi.

– Nie ma wiele do opowiadania. – Ziewnęła. – Chodzi tylko o to, że mamy się rozwieść, a ja nie chcę, żebyś zapamiętał mnie jako małą księżniczkę, która urodziła się w czepku.

– A nie jest tak?

– Zawsze myślałeś o mnie wszystko co najgorsze, Dio.

– Lucy, zrozum. Nie przyjechałem tu, żeby rozmawiać z tobą na temat tego, co zrobiliśmy źle.

– Powinniśmy udawać, że miło spędzamy ze sobą czas i skoncentrować się tylko na seksie.

– Sądziłem, że na tym polu idzie nam całkiem dobrze.

Nawet teraz, kiedy trawiła ją gorączka i nie miała siły podnieść ręki, jego uśmiech działał na nią jak najlepszy afrodyzjak.

– Starałam się zapomnieć o tym, że ożeniłeś się ze mną tylko dlatego, że byłam odpowiednim materiałem na żonę.

Dio znieruchomiał i spojrzał na nią spod ściągniętych brwi. Zaczął się zastanawiać, czy wróciła jej gorączka i czy jest w stanie jasno myśleć. Sprawiała jednak wrażenie zupełnie spokojnej.

– Materiałem na żonę...?

– No wiesz, obracającą się w odpowiednich sferach, potrafiącą prowadzić rozmowy o niczym z ludźmi z tak zwanego towarzystwa.

– Czyżby? No proszę, jakich ciekawych rzeczy się dowiaduję. Proszę, mów dalej.

Lucy zacisnęła palce na prześcieradle.

– W noc naszego ślubu podsłuchałam, jak rozmawiałeś z moim ojcem. Powiedziałeś mu wtedy, że dostał to, na co zasłużył, i że w związku z tym zamierzasz wziąć to, co ci się należy. Firmę... i wszystko, co jest z nią związane...

Dio zaklął. Powoli fragmenty łamigłówki zaczęły się układać w jego głowie w całość. Usłyszała wycinek rozmowy i zinterpretowała ją po swojemu.

Ma jej to teraz wyjaśniać? Nie. Wtedy myślał inaczej. Pragnął zemsty. Przez całe lata kierował się w życiu nadmiernie wybujałą ambicją i chęcią odniesienia sukcesu. Teraz jednak z irytacją patrzył na swoje ówczesne zachowanie.

Głupota.

Ten człowiek zasłużył sobie na to, co dostał, głównie ze względu na to, co zrobił udziałowcom swojej firmy. Rzucił ich na pożarcie lwom. To prawda, że on sam ożenił się z Lucy nie do końca z takich powodów, z jakich ludzie zazwyczaj się pobierają, ale przecież jej życie było dobre.

No, może z wyjątkiem...

– Powiedział mi, że ożeniłeś się ze mną tylko dlatego, że byłam osobą, która mogła zapewnić ci społeczny awans. Powiedział, że...

– Że co?

– Że pochodzisz z nizin społecznych i chciałeś się ożenić z kobietą, dzięki której będziesz mógł wejść przez drzwi,

które w innych warunkach pozostałyby dla ciebie zamknięte. Że może masz pieniądze, ale brakuje ci tego czegoś, co jest potrzebne, aby zostać zaakceptowanym przez ludzi z towarzystwa.

Przez dłuższą chwilę Dio miał wrażenie, że się przesłyszał, ale w końcu sens jej słów dotarł do jego świadomości. Gdyby Robert Bishop nie leżał już głęboko pod ziemią, z pewnością pomógłby mu się tam znaleźć.

– A ty mu uwierzyłaś?

– A dlaczego miałabym nie uwierzyć? – Wyraz wściekłości na jego twarzy sprawił, że pożałowała, że w ogóle rozpoczęła ten temat. – Wiesz co? Nie czuję się najlepiej. Głowa mi pęka i chyba wróciła gorączka.

Dio bez słowa podał jej tabletkę przeciwbólową. Wykorzystał tę chwilę, żeby się uspokoić. Patrzył, jak Lucy łyka lekarstwo i kładzie się z zamkniętymi oczami.

– Będziesz teraz spać. Luce?

Nie odpowiedziała. Ostatni raz zwrócił się do niej tym imieniem jeszcze w czasach, kiedy chodzili na randki...

Choć była ledwo żywa ze zmęczenia, odczuwała ogromne zadowolenie z faktu, że odważyła się porozmawiać z nim na ten temat. W końcu co miała do stracenia?

– Co miałaś na myśli, mówiąc, że twój ojciec nie był człowiekiem, za którego większość ludzi go uważała?

Uchyliła powieki, żeby na niego spojrzeć i spróbować zgadnąć, co kryło się w jego głowie. Dio jednak nie należał do ludzi, po których można poznać, co myślą.

– Czy w jakiś sposób was wykorzystywał?

Na samą myśl o tym zrobiło mu się niedobrze, ale musiał o to spytać. Kiedy potrząsnęła przecząco głową, odczuł ogromną ulgę.

– Bywał wobec nas agresywny, ale nigdy nie użył fizycznej przemocy. Moja mama była taką delikatną kobietą...

– Zatem podsłuchałaś naszą rozmowę i uznałaś, że poślubiłem cię jedynie po to, by dostać się do towarzystwa. Nie przyszło ci nigdy do głowy, że mam w nosie całe to towarzystwo? Nie... – Sam odpowiedział sobie na to pytanie, zanim zdążyła się odezwać. – Na pewno nie przyszło. Twój ojciec doskonale wiedział, w jaką czułą nutę uderzyć.

– Chcesz przez to powiedzieć, że się mylił? Że mnie wcale nie wykorzystałeś?

– Chcę powiedzieć... Jeśli myślisz, że ożeniłem się z tobą ze względu na twoje pochodzenia albo żeby awansować społecznie, to bardzo się mylisz. – Wstał, nie chcąc kontynuować tej rozmowy. – A teraz prześpij się, Lucy. Lekarz zalecił ci dużo spać...

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Przez kolejne dni Lucy nie bardzo zdawała sobie sprawę z upływającego czasu. Gorączka nachodziła ją falami, a stawy i mięśnie bolały, jakby ktoś łamał ją kołem. Była słaba jak kociak. Jednak po kilku dniach nastąpił przełom i zaczęła szybko wracać do zdrowia. Któregoś ranka obudziła się i zobaczyła pokój skąpany w miękkim świetle, przesączającym się przez zamknięte okiennice. Spojrzała na zegarek i zobaczyła, że jest po ósmej rano. Dio nie było w sypialni. Powoli zaczęła sobie przypominać szczegóły minionych dni.

Dio był z nią przez cały czas. Pamiętała go siedzącego z laptopem przy małym stoliku, który przyniósł z innego pokoju. Pamiętała, że przyrządzał jej coś do jedzenia i wmuszał w nią mnóstwo płynów. Nie musiał tego robić. Była prawie pewna, że nigdy wcześniej nikim się w podobny sposób nie zajmował, ale kto wie? Może gdyby byli w Londynie zatrudniłby kogoś, kto by się nią opiekował, ale tutaj na wyspie nie miał wielkiego wyboru. Trzeba przyznać, że doskonale się spisał.

Pamiętała też, że sporo rozmawiali. Otworzyła się przed nim i opowiedziała mu o swojej rodzinie. Okazało się, że bardzo jej to pomogło. Poczuła się, jakby zrzuciła z piersi wielki ciężar. Nigdy dotąd nikomu się nie zwierzała. Nie opowiadała o tym, jak nie znosiła zmiennych nastrojów

ojca, atmosfery napięcia i niepewności, jaką wokół siebie stwarzał, sprawiając, że życie jej i matki stało się koszmarem. Nigdy nie przyszło jej do głowy, że mogłaby się zwierzyć z tego właśnie jemu. Niczego jednak nie żałowała, gdyż Dio należał do ludzi, którzy umieją słuchać.

Myliła się co do niego. Nie wykorzystał jej. Ojciec okłamał ją, twierdząc, że Dio ożenił się z nią jedynie po to, by awansować społecznie. Miała do siebie żal, że mu tak bezkrytycznie uwierzyła. Powinna wiedzieć, że Dio jest osobą obdarzoną zbyt silnym poczuciem własnej wartości, żeby pozycja społeczna miała dla niego jakieś znaczenie. To on uzmysłowił jej, że ojciec ją zmanipulował. Myliła się co do niego. Nie miała pojęcia, dlaczego wykupił firmę ojca, ale na pewno źle zinterpretowała podsłuchaną rozmowę. Wypiła wtedy dużo szampana i usłyszała to, co chciała. Skutki były katastrofalne. Totalny brak porozumienia i zero seksu. Dio ze swojej strony był zbyt dumny, by w tej sytuacji próbować nawiązać z nią nić porozumienia.

Był dumny, uparty, a ona... A ona beznadziejnie w nim zakochana.

Przygryzła usta, zadowolona, że jest sama w pokoju. Nie chciałaby, żeby ją teraz widział. Dio potrafił czytać w jej myślach.

Zakochała się w nim w chwili, w której go ujrzała, ale małżeństwo z nim przyniosło jedynie rozczarowanie. Mówiła sobie, że jest człowiekiem, którego powinna unikać. Pozbawionym czułości, dobroci, wrażliwości. Teraz czuła się tak, jakby ktoś zerwał jej z oczu zasłonę. Dio nie tylko

udowodnił, jak potrafi być troskliwy, ale także przekonał ją co do tego, że nie jest takim człowiekiem, za jakiego go uważała. Rozwód, przy którym tak bardzo się upierała, nagle wydał jej się poronionym pomysłem. Zobaczyła, jak może wyglądać życie z kimś, komu na niej zależało.

Zmarszczyła brwi. Czy naprawdę mu na niej zależało? Kochała go. Teraz była już tego pewna. Kochała go od samego początku. To dlatego nie mogła przebywać z nim w jednym pokoju i nie odczuwać przyspieszonego bicia serca. Zawsze, kiedy był blisko niej, z jej ciałem zaczynały dziać się dziwne rzeczy. Wiedziała, że on również jej pragnie, ale nic ponadto. Ani razu, kiedy byli razem, nie dał jej odczuć, że czuje do niej coś więcej niż tylko pożądanie. Wiedziała, że powinno jej to dać do myślenia, ale nadzieja była silniejsza niż zdrowy rozsądek. Czy gdyby nic do niej nie czuł, zajmowałby się nią z taką troską? Zwilżałby jej czoło, poił i przygotowywał jedzenie?

Poszła do łazienki, żeby wziąć prysznic. Potem założyła koronkową bieliznę, którą kupił jej Dio, i jedwabny szlafrok.

Znalazła go w kuchni. Jedną ręką mieszał coś na patelni, w drugiej zaś trzymał jakieś kartki. Był do niej odwrócony tyłem, więc przez dłuższą chwilę po prostu stała nieruchomo, przyglądając mu się. Podziwiała doskonałe proporcje jego ciała i grację, z jaką się poruszał. Szerokie ramiona, długie, umięśnione nogi i ciemne włosy, lekko wijące się na karku.

– Mam wrażenie, że za chwilę spalisz te jajka...

Dio odwrócił się zaskoczony. Lucy wyglądała tak świeżo i tak niewiarygodnie seksownie, że przez chwilę zaparło mu dech w piersi. Miała na sobie jedwabny szlafrok luźno przewiązany paskiem w talii, a włosy zaczesała na jedną stronę, pozwalając im opadać luźno na ramię. Żadnego makijażu. Sto procent kobiecości.

Jak się można było spodziewać, jego ciało natychmiast zareagowało na ten widok.

– Co ty tu robisz? – Zamieszał jajka na patelni. – Właśnie przygotowuję ci śniadanie. Zamierzałem zaraz je przynieść.

Lucy podeszła do kuchennego stołu i usiadła. Dzień był słoneczny i przez ogromne francuskie okna do kuchni wpadało mnóstwo światła. Od morza wiała delikatna bryza. Lucy czuła, jak powietrze pachnie morską solą.

– Obudziłam się dziś rano i poczułam, że jestem zdrowa. – Uśmiechnęła się i oparła brodę na ręku. – Pomyślałam więc, że zejdę na śniadanie na dół.

– Powinnaś wracać do łóżka – zganił ją. Oparł się o blat.

– Wiem, co powiedział lekarz. Jak tylko poczuję się lepiej, to będzie znaczyło, że wracam do zdrowia i szybko nabiorę sił.

Dio spojrzał na nią z uwagą. Rzeczywiście wyglądała lepiej, ale nie był do końca pewien, czy to aby nie jest tylko udawanie. Tyle razy przepraszała go za to, że zepsuła im wyjazd, że zaczął się zastanawiać, czy teraz nie robi przysłowiowej dobrej miny do złej gry.

– Nie musisz tego robić, Lucy.

– Nie muszę robić czego?

– Masz ochotę na śniadanie? Oczywiście, że tak. Musisz jeść, żeby nabrać sił.

Czy naprawdę miał teraz zamiar prowadzić konwersację? Ostatnia zupełnie wyprowadziła go z równowagi. Podobnie jak minione dni. Troszczył się o nią najlepiej, jak umiał. Siedział przy niej, karmił ją i podawał lekarstwa. Mówiąc szczerze, odłożył dla niej na bok swoje życie. Musiał przełożyć spotkanie w Hongkongu i odwołać kilka innych.

A ona powiedziała mu rzeczy, których nigdy by się nie spodziewał. Jak to możliwe, że nie przyszło mu do głowy, że Robert Bishop wcale nie był takim kochającym ojcem i mężem, za jakiego powszechnie go uważano? Mógł się domyślić, że skoro okazał się kryminalistą, który zdefraudował pieniądze wielu ludzi, w życiu prywatnym także był człowiekiem pozbawionym ludzkich uczuć.

A Lucy...

Cóż, ona nie znała całej prawdy.

Kiedy patrzył na nią siedzącą przy kuchennym stole, taką młodą i nieskażoną...

– Może powinniśmy zafundować sobie coś lepszego niż jajecznicę?

Dio uśmiechnął się w nieco wymuszony sposób.

– Chcesz powiedzieć, że nie podoba ci się to, co serwuje szef kuchni?

– Wręcz przeciwnie. Jestem zachwycona, choć muszę przyznać, że mógłby nieco rozszerzyć repertuar.

– Dobrze wiesz, że nie miałem czasu na to, żeby się nauczyć gotować.

– W takim razie może ugotujemy coś razem? Chętnie pokrzątam się trochę w kuchni.

Dio wzruszył ramionami i Lucy poczuła się tym nieco urażona. Mimo to wstała i podeszła do lodówki. Wyjęła składniki, z których zamierzała zrobić francuskie tosty.

– Usiądź i poczekaj. W ostatnich dniach dużo się nagotowałeś, pozwól więc, że ci się teraz odwdzięczę.

– Jak słusznie zauważyłaś, przygotowanie jajecznicy to nie jest gotowanie.

– To i tak znacznie więcej, niż do tej pory robiłeś.

Lucy miała wyrzuty sumienia z powodu tego, że Dio musiał przełożyć wyjazd do Hongkongu i zalegał z pracą. Trudno jej było winić go za to, że jest w nie najlepszym nastroju.

– Możesz przygotować śniadanie, jeśli chcesz, ale na tym koniec. Enid zajmie się gotowaniem przez resztę naszego pobytu. Naprawdę nie chciałbym, żeby stan twojego zdrowia znów się pogorszył.

Dio wydawało się, że jej uczucia w stosunku do niego w jakiś sposób się zmieniły. Od czasu pamiętnej rozmowy patrzyła na niego w inny sposób. Może był to skutek choroby i wysokiej gorączki? Może wyraz jej oczu był spowodowany działaniem wirusa? Czyżby zmieniła swoje zdanie na jego temat po tym, jak wyznał, że wcale nie ożenił się z nią z powodu jej koneksji? Czy zależało mu na tym, żeby tak właśnie o nim myślała?

Przypomniał sobie ich pierwsze randki. Był wówczas oczarowany córką Roberta Bishopa. Kto by pomyślał...

Patrzyła na niego tak, jakby tak naprawdę miała ochotę na niego, a nie na francuskie tosty. Podobało mu się to. Który mężczyzna pozostałby obojętny na takie spojrzenie?

Czy to możliwe, żeby grała przed nim jakąś rolę? Żeby była to część planu stworzonego po to, by wziąć na nim odwet?

Jednego był pewien. On sam nigdy nie kierował się emocjami. Uczucia nigdy nie były dla niego ważne. To właśnie uczucia sprawiły, że jego ojciec zaufał człowiekowi, którego uważał za swojego przyjaciela. Zapłacił za to najwyższą cenę, a on razem z nim.

Nie, Dio od zawsze wiedział, że nie można ufać uczuciom. Logika, zdrowy rozsądek, intelekt – to były wartości, na których można było polegać.

A pieniądze... Pieniądze dawały władzę i niezależność.

Jedynym uczuciem, jakiemu pozwalał kierować swoim życiem, była chęć zemsty. Po to zarabiał pieniądze. Chciał je mieć, żeby móc ukarać Roberta Bishopa. Doprowadzić do tego, by zapłacił za swoje grzechy.

Ożenił się z Lucy, ponieważ mu się spodobała. Miał trzydzieści dwa lata i dorósł już do małżeństwa, a ona wydawała się odpowiednią kandydatką. No i była córką Roberta Bishopa. Nie mógł sobie wyobrazić lepszego sposobu, by mu dopiec. Okazało się jednak, że nic nie było takie, jak się na początku wydawało. Nie ożenił się z córeczką tatusia. Poślubił kobietę, która pragnęła się wyrwać spod kurateli ojca. Ona także nie wyszła za człowieka, jakiego sobie wyobraziła. Za księcia z bajki,

którym wcale nie chciał być. Oddała mu swoje dziewictwo. Dopiero teraz uzmysłowił sobie wagę tego wydarzenia i przeraziło go to.

– Nie pogorszy się – Lucy roześmiała się.

– Już i tak musiałem przełożyć mój wyjazd do Hongkongu, jak zapewne wiesz.

– Wiem. – Lucy poczuła, że łzy napływają jej pod powieki. Wiedziała, że Dio nie chce być okrutny, tylko po prostu jest szczery. – Wydaje mi się, że już cię za to przepraszałam i to kilka razy. Ale powtórzę jeszcze raz. Przykro mi, że z mojego powodu musiałeś zmienić swoje plany zawodowe.

Choć na niego nie patrzyła, Dio domyślił się, że jest bliska płaczu.

– Nie chodzi mi o twoje przeprosiny. Chcę tylko mieć pewność, że nie wstałaś zbyt wcześnie i że znów nie wylądujesz w łóżku.

– Wiem. – Zanurzyła chleb w jajku i zaczęła smażyć. Słyszała w jego głosie nutę zniecierpliwienia i zrozumiała, że miesiąc miodowy dobiegł końca. – Nie martw się, dołożę wszelkich starań, żeby jak najszybciej wrócić do zdrowia. A jeśli poczuję się zmęczona, na pewno nie będę ci tym zawracała głowy. Grzanki są gotowe, ale ja jakoś straciłam apetyt.

Odwróciła się gwałtownie z patelnią w ręku, tylko po to, by stwierdzić, że Dio stoi tuż za nią. Ostrożnie wyjął jej z ręki patelnię.

– Nigdy nie przepadałem za beksami.

– A ja nigdy nie lubiłam płakać. Tak więc masz szczęście.

Dio zanurzył palce w jej włosach, choć doskonale wiedział, że nie powinien tego robić. Chciała od niego odejść. Powinien jej na to pozwolić. Nie był rycerzem w srebrnej zbroi. Był znacznie gorszy, niż uważała. Lucy potrzebowała mężczyzny, który da jej wszystko, czego pragnęła. Przyjaźń, poczucie bezpieczeństwa, ramię, na którym mogłaby się wesprzeć... Potrzebowała faceta takiego jak ci, z którymi pracowała. Z rodzaju tych, którzy przygotują z nią kolację, a potem usiądą przed kominkiem z psem u stóp. On nie bardzo się do tego nadawał i nie sądził, żeby się to mogło zmienić. Powinien więc odsunąć się od niej jak najdalej...

Jednak kiedy jej gorące ciało przytulało się do niego w taki sposób jak teraz, po prostu nie był w stanie tego zrobić. Lucy nie ułatwiała mu sprawy. Przylgnęła do niego i oparła policzek o jego pierś. Czuł, jak drży. Spróbował się delikatnie od niej odsunąć, ale skutek był taki, że przylgnęła do niego jeszcze ciaśniej.

– Uważasz, że robię ci wyrzuty z powodu tego Hongkongu?

– Nie. Ale wiem, że praca jest jedyną rzeczą, która się dla ciebie liczy.

– Ależ ty mnie dobrze znasz...

Jeszcze kilka dni temu zapewne powiedziałaby sobie, że nie chce mieć z nim nic wspólnego i że marzy jedynie o tym, aby zapomnieć, jak haniebnie ją wykorzystał.

Teraz jednak, kiedy dowiedziała się, że to nieprawda, zobaczyła go w innym świetle. Dostrzegła jego poczucie

humoru, głębię intelektu i troskliwość, z jaką zajmował się nią, gdy była chora. Było w nim ciepło, którego się nie spodziewała. Mógł jej wmawiać, że jedyną rzeczą, na której mu zależy, jest praca, ale ona wiedziała, że to nieprawda. Czuła to i dlatego właśnie go pokochała. Wiedziała, że gdyby mu pozwoliła, bez wątpienia by się od niej odwrócił. Może powinna o niego walczyć? Znaleźć jakiś sposób, żeby go uwieść? Przecież już ze sobą spali. Dlaczego nie mieliby tego robić dalej? Dlaczego nie mieliby się stać prawdziwym małżeństwem? Zupełnie nie rozumiała, dlaczego tak bardzo zależało jej na tym rozwodzie. Mogli zostać mężem i żoną, ale ich życie nieodwracalnie by się zmieniło. Kontynuowałaby swoją pracę w szkole. W odnowionej szkole! Oczywiście, musiałaby wyznać, kim tak naprawdę jest, ale przecież nie stanowiłoby to większego problemu.

Kiedy się do niego przytulała, poły szlafroka lekko się rozchyliły. Nie zrobiła nic, aby je poprawić. Dio jęknął cicho, czując na skórze dotyk jej piersi. Zajrzał jej w dekolt i wiedział, że jest zgubiony. Wystarczyło, żeby wsunął rękę pod cienki materiał i poczuł w dłoni kształtną, ciepłą pierś...

– Chcę, żebyś mnie dotykał – powiedziała lekko schrypniętym głosem, zaskoczona własną śmiałością. Ujęła jego dłoń i wsunęła ją sobie pod szlafrok. Dio zadrżał. Ścisnęła uda, czując, że jest gotowa na jego przycięcie. Nie chciała jednak kochać się w pełnym świetle. Powstrzymała jego rękę i odsunęła się nieco.

– Nie tutaj.

Dio wiedział, że nie zdoła się jej oprzeć. Jego ciało domagało się jej bliskości.

Lucy wskazała głową na okna. Ujęła go za rękę i nieśmiało się uśmiechnęła.

– Lubisz, jak okna są zasłonięte.

– Może jestem gotowa, żeby coś zmienić...

– Luce...

Nabrała głęboko w płuca powietrza i rozwiązała pasek szlafroka. Zsunęła go z siebie, pozostając jedynie w delikatnej koronkowej bieliźnie. Nie uszło jej uwagi, że jego nozdrza się rozszerzyły, a oczy pociemniały. Nigdy jeszcze nie pożądała go tak rozpaczliwie, jak teraz. Teraz, kiedy zaznała już jego bliskości, nie mogła znieść myśli, że mieliby się rozstać.

Źle go oceniła, a to stawiało sprawy w zupełnie innym świetle.

– Chcę się z tobą kochać na plaży – oznajmiła, wiedząc, że to oznacza obnażenie się przed nim w pełnym świetle dnia. Zawsze uważała, że jest zbyt szczupła, a jej piersi zbyt małe. Zastanawiała się, czy porównuje ją z innymi kobietami, ale porzuciła te myśli, które w żaden sposób nie poprawiały jej samopoczucia.

Wciąż trwa miesiąc miodowy, myślał tymczasem Dio. Nie bardzo chciał się zastanawiać nad tym, jak rozwinęła się sytuacja. Najwyraźniej Lucy źle go oceniła, podczas gdy on zrobił jedynie to, co należało: odebrał Robertowi Bishopowi firmę, która powinna należeć do jego ojca. Nic ponadto.

Tymczasem Lucy stała tu przed nim z odsłoniętymi piersiami, jasną jak mleko skórą, w skąpym bikini, które więcej odsłaniało, niż zakrywało. Jak mógł się jej oprzeć? Podszedł do niej wolno, wiedząc, że gdyby ją teraz odrzucił, okazałby się człowiekiem zupełnie pozbawionym serca. Teraz już wiedział, że dorastała zupełnie pozbawiona wiary w siebie i bez poczucia bezpieczeństwa. Gdyby sprawił jej zawód, te uczucia z pewnością by powróciły i to zwielokrotnione. A przecież nie chciał ponosić za to odpowiedzialności...

Jednym ruchem ściągnął z siebie koszulkę i uśmiechnął się do niej zachęcająco. Lucy nie spuszczała z niego wzroku. Wyciągnął rękę i delikatnie odgarnął jej włosy z twarzy.

– Jeśli jesteś tego pewna...

– Jestem. A ty?

W tej chwili niczego nie był tak pewien jak tego, że chce się z nią kochać.

Na zewnątrz było gorąco. Jedynym dźwiękiem, jaki ich dobiegał, był szum fal rozbijających się o brzeg.

Przez te kilka dni spędzonych w łóżku Lucy zdołała już zapomnieć, jak piękna była ich plaża. Złoty piasek, morze czyste jak kryształ i linia horyzontu łącząca niebo z morzem. Istny raj na ziemi.

Odwróciła się od niego z uśmiechem, przytrzymując włosy, które wiatr nawiewał jej na twarz. Nie po raz pierwszy zaskoczyło ją to, jaki był piękny.

– Mam cię błagać na kolanach, żebyś zdjęła z siebie tę bieliznę? – Dio wolno rozpiął suwak dżinsów. Zsunął je i zostawił na piasku. Po chwili dołączyły do nich bokserki.

Słońce oświetliło jego opalone ciało, uwypuklając każdy mięsień. Wyglądał absolutnie wspaniale.

– Teraz twoja kolej.

Lucy posłusznie zdjęła majtki i nonszalanckim gestem rzuciła je na spodnie Dio. Jednak nagły podmuch wiatru zabrał je do morza. Dio roześmiał się i przyciągnął ją do siebie. Lucy bez wahania przylgnęła do niego całym ciałem.

– Skąd ten nagły przypływ odwagi, moja żono? Gdzie się podziała ta nieśmiała kobieta, która mogła się kochać jedynie przy zasłoniętych oknach?

– Może to ty rozbudziłeś we mnie ducha przygody?

Dio nie miał ochoty się nad tym zastanawiać. Ujął jej nagą pierś w dłonie i zaczął masować.

– Mam nadzieję, że piasek nie będzie za bardzo nam przeszkadzał – mruknął, wsuwając jej język do ucha. – Stój nieruchomo...

Po chwili klęczał przed nią, nie przestając jej całować. Lucy wiedziała, co teraz zrobi, i zadrżała.

Uwielbiała, kiedy ją tam całował i lizał. Pierwszy raz, kiedy to robił, czuła się bardzo skrępowana, ale teraz nie miała już takich oporów. Rozsunęła nogi, odchyliła się do tyłu i wczepiła palce we włosy Dio. Zamknęła oczy i wystawiła twarz do słońca, zatracając się w przyjemności, jakiej jej dostarczał. Nie czekała długo na spełnienie. Wyprężyła ciało, wykrzykując przy tym jego imię. Dio uniósł

ją, jakby nic nie ważyła i wszedł w nią jednym mocnym ruchem.

Żadnego zabezpieczenia. A zazwyczaj bardzo uważał. Teraz jednak nie miało to znaczenia. Poruszał się w niej coraz szybciej, przedłużając jej rozkosz i pozwalając nadejść swojej. Byli w niebie.

Odpoczywali długo, leżąc na piasku, a potem pływali w morzu. Lucy oddałaby wszystko, aby móc te chwile zatrzymać na zawsze.

Zastanawiała się, jak naprowadzić rozmowę na to, co się między nimi działo.

Od kilku dni żadne z nich nie wspominało o rozwodzie. Lucy otworzyły się oczy, ale czy to samo dotyczyło jego? Wiedziała, że Dio nie jest mężczyzną, który lubi rozmawiać o swoich uczuciach, ale to przecież nie oznaczało, że tych uczuć nie miał?

Splotła palce z jego palcami i lekko ścisnęła. Oboje patrzyli na błękitne niebo i rysujące się na jego tle palmy.

– Więc...

– Powinienem cię przeprosić.

Dio nie mógł sobie darować, że zapomniał wziąć ze sobą prezerwatywy.

– Słucham?

Wściekły na siebie, poderwał się z ręcznika i ruszył w kierunku rozrzuconych ubrań.

– Zapomniałem się zabezpieczyć, ryzykując, że zajdziesz w ciążę.

Słysząc te słowa i ton głosu, jakim je wypowiedział, poczuła się, jakby ktoś wymierzył jej policzek.

– Jestem przekonany, że podobnie jak ja nie chciałabyś się teraz dowiedzieć, że zaszłaś w ciążę. Zwłaszcza w sytuacji, w której rozważasz rozwód.

– Mam nadzieję, że wszystko będzie dobrze – powiedziała cicho.

Serce pękało jej z bólu. Jak to możliwe, że przed chwilą przeżyli coś tak wspaniałego, a teraz mówił jej takie rzeczy? I nie chodziło jedynie o uprawianie seksu. To było coś znacznie więcej. Przynajmniej ona to tak odczuwała.

Jak on mógł być tak nieczuły?

– Jak możesz taki być, Dio? – spytała szeptem.

– Jaki?

– Przed chwilą się kochaliśmy...

Dio poczuł, jak coś w nim pęka.

– Po to tu przyjechaliśmy. Żeby się kochać.

– Wiem o tym! – Patrzyła na niego z ogniem, a serce waliło jej w piersi jak oszalałe.

– W takim razie o co chodzi?

Do tej pory zawsze uważał, że jego serce jest odporne na ból. Teraz dowiedział się, że tak nie jest.

– Czy to, co przeżyliśmy... Chcesz powiedzieć, że nic nie czułeś?

Chciała zachować spokój i zimną krew, ale nie była w stanie. Wiedziała, że jest z góry skazana na przegraną, ale nie potrafiła nic na to poradzić. Jej ręce były zaciśnięte w pięści, ciało całe napięte i widział, że cierpi. Widział to po

zranionym spojrzeniu, jakie mu posłała, i zaciśniętej linii ust.

Wiedział, że na to zasłużył.

– Mieliśmy już nasz miesiąc miodowy – powiedział martwym, pozbawionym wszelkich uczuć głosem. Spiął się cały, przygotowując się do tego, co miał powiedzieć. – Teraz nadszedł czas na nasz rozwód...

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Lucy rozejrzała się po mieszkaniu, które teraz miało być jej nowym domem. Wiedziała, że powinna być uszczęśliwiona. Przecież dokładnie o to jej chodziło, czyż nie? Było nawet lepiej, niż chciała.

Spędziła dwa tygodnie w mieszkaniu w Londynie, a przez cały ten czas Dio przebywał za granicą. Dopełnił wobec niej wszelkich zobowiązań, choć tak naprawdę nie było takiej potrzeby, gdyż, jak poinformował ją prawnik, podpisała przed ślubem intercyzę, która ją zabezpieczała.

Był dla niej niezwykle szczodry. Kupił jej piękne, doskonale usytuowane mieszkanie, w którym właśnie się znajdowała. Było umeblowane dokładnie tak, jak by sobie tego życzyła, i wszystko jej się w nim podobało. Przytulne, wygodne i ładne.

Wcale jej to nie zdziwiło. Dio miał doskonały gust i zawsze dostawał to, czego chciał. Tym razem chciał jej kupić pięknie umeblowane mieszkanie.

Najgorsze jednak było to, że chciał, żeby zniknęła z jego życia. Miesiąc miodowy się skończył, skończyła się też sielanka.

Usiadła w jednym z foteli i wyjrzała przez okno. Niebo było zachmurzone i doskonale pasowało do jej ponurego nastroju. Powinna być najszczęśliwszą osobą pod słońcem.

Została zabezpieczona na resztę życia. Szkoła, w której pracowała, była właśnie remontowana i niedługo stanie się najwspanialszym w tej części Londynu miejscem, w którym dzieci z patologicznych rodzin będą mogły się uczyć. Dla niektórych z nich będzie to jedyna szansa na lepsze życie. Zapisała się na kurs dla nauczycieli, by zdobyć uprawnienia do uczenia w prawdziwej szkole. Zawsze chciała to zrobić i teraz realizowała swoje marzenie. Było tyle rzeczy, za które powinna być wdzięczna.

A mimo to...

Z ciężkim westchnieniem podeszła do okna i wyjrzała na ulicę.

Przez chwilę byli ze sobą blisko. Otworzyła się przed nim, w jej sercu rozbudziła się nadzieja. Całe szczęście, że nie powiedziała mu, co do niego czuje. Dio bez wątpienia i tak to wiedział, ale przynajmniej nie musiała się teraz przed nim wstydzić. Była taką idiotką! Być może nie wykorzystał jej w taki sposób, w jaki początkowo myślała, ale też wcale mu na niej nie zależało. Dlaczego się z nią ożenił? Być może mu się spodobała i uznał, że przyda mu się taka żona jak ona. Oczywiście wtedy nie zakładał, że Lucy nie zechce, aby ich małżeństwo zostało skonsumowane. Teraz, kiedy dostał już to, czego chciał, był gotowy się z nią rozwieść. Zatroszczył się o to, żeby została finansowo zabezpieczona, ale co z tego, skoro była w emocjonalnej rozsypce?

Zanim się rozstali, zachowywał się niezwykle kurtuazyjnie i poprawnie. Ona tymczasem wolałaby...

Zaczęła się rozpakowywać. Miała mnóstwo rzeczy do zrobienia i nie bardzo wiedziała, od czego zacząć. Większość ubrań zostawiła w mieszkaniu w Londynie, ale Dio nalegał na to, aby zabrała biżuterię.

– Jest warta fortunę – zapewniał ją, kiedy protestowała.

– Co twoim zdaniem mam z nią zrobić?

Nie miała zamiaru jej nosić, zwłaszcza pracując w szkole.

Otworzyła teraz jedno z pudełek. Powinna schować je wszystkie do sejfu, ale postanowiła zająć się tym później. Zamiast tego wcisnęła je do szuflady w komodzie. Być może wszystko sprzeda albo przekaże na cele dobroczynne. Ten pomysł nawet jej się spodobał.

Była tak zajęta porządkowaniem rzeczy, że początkowo nie zwróciła uwagi na dzwonek do domofonu. Wprawdzie domyśliła się, że to może być Dio, ale mimo to jego widok na niewielkim ekranie trochę ją zaskoczył. Rozglądał się niecierpliwie wokół siebie, a potem popatrzył prosto w obiektyw kamery.

– Zamierzasz mnie wpuścić czy mam tu tak stać do końca świata?

– Co ty tu robisz?

– Przyszedłem, żeby... – Żeby co? – Po prostu mnie wpuść, Lucy. Chcę z tobą porozmawiać.

– O rozwodzie? Wydaje mi się, że wszystko już ustaliliśmy.

– Lucy, nie zamierzam rozmawiać z tobą przez domofon.

Nie bardzo miała ochotę na spotkanie z nim twarzą w twarz. Nacisnęła przycisk, wpuszczając go do środka. Na pewno chciał się upewnić, że wszystko jest w porządku

z mieszkaniem. Będzie grzeczny i rzeczowy, a ona będzie miała ochotę krzyczeć.

– Kiedy wróciłeś? – spytała, gdy tylko znalazł się w mieszkaniu. Nie mogła oderwać od niego wzroku. Nigdy nie wyglądał lepiej. Patrząc na niego, nie była w stanie nie myśleć o tym, co razem robili, zanim jeszcze jego namiętność przerodziła się w obojętność.

– Pół godziny temu.

Przyjechał do niej prosto z lotniska. Wiedział już, że popełnił ogromny błąd.

Pozwolił, żeby od niego odeszła.

– I przyjechałeś prosto tutaj?

– Nie lubię odkładać niczego na później.

– Odkładać czego?

Lucy spostrzegła, że drżą jej ręce. Żeby się jakoś uspokoić, zaczęła wychwalać przed nim zalety nowego mieszkania. Uśmiechała się przy tym nerwowo i chodziła niespokojnie po pokoju. Zaproponowała mu coś do picia.

Dio patrzył na nią w milczeniu. Była ubrana w spłowiałe dżinsy, luźną koszulkę i stare tenisówki. Włosy związała w koński ogon i wyglądała jak dziewczynka. W niczym nie przypominała wykwintnej pani domu, która zajmowała się jego gośćmi.

Ale przecież już wiedział, że tak naprawdę była zwykłą dziewczyną, a nie zrobioną na wampa pięknością. Sprawiała wrażenie zdenerwowanej, choć zapewne nie bardziej niż on sam. Dla niego to było zupełnie nowe doświadczenie. Wiedział, że na świecie jest tylko jedna

osoba, która mogła go do tego doprowadzić, i ta osoba patrzyła teraz na niego ze zniecierpliwieniem, nie bardzo wiedząc, czego się spodziewać.

– Czy... dostałaś okres?

– Słucham?

Niecierpliwym gestem przejechał palcami przez włosy.

– Zapomniałaś już, że kochaliśmy się bez zabezpieczenia?

– Wysiadłeś z samolotu i przyjechałeś, żeby mnie spytać, czy aby nie jestem w ciąży?

Dio wzruszył ramionami. Opadł na jeden z foteli i rozluźnił krawat.

– Powiedziałam ci, żebyś się nie martwił.

Lucy złożyła ręce na piersiach, zaczynając rozumieć, skąd ten pośpiech. Wcale nie przyjechał po to, by sprawdzić, czy u niej wszystko w porządku. Przyjechał, żeby się upewnić, że nie spotka go żadna nieprzyjemna sytuacja. Nie po to uporał się z jednym kłopotem, żeby musieć stawiać czoło następnemu! I to takiemu, z którym niekoniecznie dałby sobie tak łatwo radę jak z pierwszym!

– Nie musiałeś wpadać tu spanikowany, że czeka cię jakaś nieprzyjemna okoliczność, z którą będziesz musiał walczyć!

– Dlaczego miałbym wpaść w panikę na wieść o tym, że jesteś w ciąży?

Lucy nie pozwoliła, by nadzieja zakiełkowała w jej sercu. Już raz to przerabiała i dokąd ją to zaprowadziło?

Nie odpowiedziała na jego pytanie.

– Dlaczego nie usiądziesz?

– Po co? Powiedziałeś mi już, co chciałeś, a ja ci odpowiedziałam. O czym tu jeszcze rozmawiać?

– Tak się składa, że jest o czym. – Oparł ramiona na kolanach i pochylił się do przodu.

Lucy ze zdumieniem dostrzegła, że Dio się waha. Po raz pierwszy w życiu dostrzegła na jego twarzy cień niepewności. Nawet kiedy poprosiła go o rozwód, odpowiedział jej zdecydowanie i bez chwili wahania. Był najbardziej pewną siebie osobą, jaką znała, a mimo to...

– Tak? A o czym na przykład?

– Nie ożeniłem się z tobą dlatego, że pochodzisz z dobrej rodziny, Lucy.

– Teraz już to wiem. A ty wiesz, że ja wiem.

– Jednak to, że nie zależało mi na twoim pochodzeniu, wcale nie oznacza, że moje intencje były do końca... honorowe.

– Dio, nie mam bladego pojęcia, o czym mówisz.

– To długa historia. – Westchnął ciężko i spojrzał na nią z tą samą niepewnością, co przed chwilą. – Wbrew temu, co myślałaś, zanim cię poślubiłem, bardzo wiele wiedziałem o twoim ojcu.

– Jak to?

– Ta historia sięga wielu lat wstecz. Jeszcze zanim ty się urodziłaś, nasi ojcowie już się znali.

– Nie rozumiem. – Spojrzała na niego pytająco.

– Dawno, dawno temu mój ojciec wymyślił coś bardzo interesującego. Przyjaźnił się wówczas z twoim ojcem, razem studiowali. Mój ojciec był typowym mózgowcem,

twój zaś... Cóż mogę powiedzieć? Był duszą towarzystwa. Bez wątpienia imponował mojemu ojcu stylem życia playboya, jaki wiódł. Mój był biedy, cichy, skoncentrowany na nauce. Był dokładnym przeciwieństwem twojego. Kiedy twój ojciec powiedział, że zainwestuje w jego projekt pieniądze, był zachwycony. Niestety, okazało się, że obdarzył zaufaniem niewłaściwego człowieka.

Lucy zaczynała rozumieć, co chciał jej powiedzieć. Oczy rozszerzyły jej się ze zdumienia.

– Chcesz powiedzieć, że mój ojciec...

– Zabrał wszystko. Zbudował swoje imperium, wykorzystując ciężką pracę mojego ojca. Dorastałem z tą świadomością... Powiedzmy tak: przez wiele lat żyłem, karmiąc się myślą o zemście. Czekałem na odpowiednią chwilę. Skończyłem studia, za wszelką cenę starając się być we wszystkim najlepszy. Okazało się, że mam zmysł do robienia interesów i zarabiania pieniędzy. Jak tylko zgromadziłem odpowiednią sumę pieniędzy, zacząłem je inwestować w nieruchomości i firmy. Zarabiałem znacznie więcej, niż mogłem wydać. Ale wciąż przyświecał mi tylko jeden cel: zemścić się na twoim ojcu. Zdawałem sobie sprawę, że prędzej czy później moja chwila nadejdzie, ponieważ wiedziałem, jakim człowiekiem jest Robert Bishop.

– Sam podciął gałąź, na której siedział.

– To prawda. A ja wiedziałem, kiedy uderzyć. Rozmowa, którą podsłuchałaś, dotyczyła właśnie tego. Powiedziałem mu, kim dokładnie jestem.

– Musiał to wiedzieć. Nosiłeś przecież to samo nazwisko, co twój ojciec.

– Oczywiście, że tak. Ale w swojej arogancji nie przyszło mu do głowy, że uwikłał się w grę, w której mógł być tylko jeden zwycięzca i że to nie on nim zostanie.

– I dlatego mnie poślubiłeś...

– Szczerze mówiąc, do pewnego momentu wcale nie wiedziałem o twoim istnieniu. Prywatne życie Roberta Bishopa zupełnie mnie nie interesowało. Dowiedziałem się o tobie dopiero, gdy poszedłem porozmawiać z nim o kupnie firmy.

– A mój ojciec zachęcił cię do spotykania się ze mną...

– Możesz mi wierzyć, Lucy, że nie potrzebowałem do tego żadnej zachęty. Wiedział, kim jestem, ale cały czas żywił nadzieję, że uda mu się w jakiś sposób wmanewrować mnie w to, żebym spłacił jego długi, pozostawiając jego osobę nietkniętą. Może uważał, że będzie mógł użyć ciebie jako karty przetargowej w negocjowaniu ze mną. Skoro udało mu się oszukać mojego ojca, miał nadzieję, że poradzi sobie także i ze mną. Muszę przyznać, że nie od razu wyprowadziłem go z błędu. Związałem się z tobą i... doskonale się bawiłem.

– Doskonale się bawiłeś... – powtórzyła wolno, wiedząc, że wcale nie chce usłyszeć dalszego ciągu. – Ale czy od początku zamierzałeś poprosić mnie o rękę?

Dio popatrzył na nią przeciągle. W swoim życiu zawierał tysiące ryzykownych umów, ale nigdy nie był przy tym tak zdenerwowany, jak teraz. I bardziej zdesperowany.

– Nie.

– Chciałeś się trochę zabawić, a potem dokończyć dzieła zniszczenia firmy mojego ojca.

– Można tak to ująć.

– W takim razie dlaczego zmieniłeś zdanie? Dlaczego jednak zaproponowałeś mi małżeństwo? – Jej oczy patrzyły na niego pytająco. Doszło do niej, że człowiek może realizować swój zamiar zemszczenia się na kimś w różny sposób. – Wiem. Postanowiłeś nie tylko przejąć jego firmę, ale także mnie, żeby pozbawić mojego ojca wszystkiego, nad czym miał kontrolę...

Dio nic nie powiedział. Sam nie mógł zrozumieć motywów, jakie nim wtedy kierowały, ale teraz myślał o czymś innym. Do jego świadomości doszło coś znacznie ważniejszego i zupełnie zwaliło go z nóg.

– Jak mogłeś? – Lucy zerwała się na równe nogi i zaczęła niecierpliwie chodzić po pokoju.

Dio chwycił ją za ramię i przyciągnął do siebie. Ona jednak wyrwała mu się, drżąc ze złości i oburzenia.

– Sądziłam, że źle cię oceniłam – rzuciła gorzko. Zacisnęła pięść, żeby go nie uderzyć.

– Wiem – powiedział miękko. – Podobnie jak to, że kiedy poznasz prawdę, będziesz cierpieć. Dlaczego, twoim zdaniem, postanowiłem odejść? Żeby oszczędzić ci szczegółów?

– Och, jakie to wspaniałomyślne! – Lucy nie mogła powstrzymać sarkazmu. Łzy popłynęły jej po policzkach.

– Żebyś wiedziała.

Dio czuł, jak bardzo się stara, żeby nie płakać. Nie był w stanie zmniejszyć jej bólu. Wiedział, że to on jest za wszystko odpowiedzialny, choć wówczas nie miał jeszcze pojęcia, jak to wszystko się skończy.

– Nie mogłeś po prostu pozwolić mi wierzyć w to, w co wierzyłam do tej pory? Musiałeś powiedzieć mi prawdę?

– Zasługujesz na to, żeby ją poznać. Zwłaszcza kiedy...

Westchnął i puścił ją.

– Zwłaszcza kiedy co? – Zastanawiała się, ile jeszcze rewelacji ją czeka.

– To nie wszystko, co zamierzałem ci powiedzieć...

– Co jeszcze kryjesz w zanadrzu, Dio?

– Jak wiesz, uważałem, że jesteś córeczką tatusia. I tak, to prawda, chciałem za jednym zamachem pozbawić go nie tylko firmy, ale i córki. Nie wziąłem jednak pod uwagę tego, że to, co do ciebie czuję, zupełnie przekroczy moje wszelkie oczekiwania.

– Och, proszę...

– Zawsze mi się podobałaś, ale inne kobiety też mi się podobały. Nie zdawałem sobie sprawy z tego, że do ciebie czuję coś znacznie więcej. To dlatego byłem tak cholernie wściekły, kiedy odmówiłaś mi seksu. Uważałem, że wyszłaś za mnie jedynie po to, żeby pomóc ojcu.

Lucy zarumieniła się. Wszystko to było jednym wielkim nieporozumieniem, ale prawda była taka, że ona również nie była bez winy.

– Tylko ze względu na ciebie nie posłałem twojego ojca do więzienia. Po prostu nie mogłem tego zrobić.

– Pomimo tego że nie chciałam z tobą spać?

– Pomimo. Może... Może dlatego, że cię pokochałem i nie mogłem zrobić tego ostatecznego kroku?

– Pokochałeś mnie?

– Jak sądzisz, dlaczego przestałem interesować się innymi kobietami, jak tylko pojawiłaś się na horyzoncie? Jedyną kobietą, której pragnąłem, byłaś ty. Początkowo myślałem, że jest tak dlatego, że byłaś zakazanym owocem.

– To dlatego nalegałeś na ten miesiąc miodowy. Chciałeś się uwolnić od tej obsesji.

– Przyjechałem tu, żeby ci to wszystko powiedzieć, Luce. Pozwoliłem ci odejść, chociaż nigdy nie powinienem był się na to zgodzić. Nie wiedziałem jednak, jak cię zatrzymać. Zbyt wiele rzeczy się wydarzyło i zbyt wiele było niedomówień.

Popatrzył na nią, zastanawiając się, co się teraz dzieje w tej ślicznej główce. Jeśli ją teraz straci...

– Dio, powiedziałeś, że mnie pokochałeś. Jak mam to rozumieć?

– A jak myślisz? Chcę, żebyś była przy mnie przez resztę moich dni. Nie chcę żadnego rozwodu, choć, jeśli będziesz nalegała, dam ci go. Chyba że zdecyduję się na inną opcję i będę cię tak długo nękał, aż zmienisz zdanie. Wiesz, że jestem dobry w dostawaniu tego, czego pragnę.

Lucy uśmiechnęła się lekko.

– Nie mogę uwierzyć w to, co słyszę, Dio. – Westchnęła ciężko. – Ja sama zakochałam się w tobie, jak tylko cię zobaczyłam. To było olśnienie. Zupełnie jakbym się

przebudziła z jakiegoś długiego snu. Nigdy nie sądziłam... Nigdy do mnie nie dotarło, że to, co się działo między nami, jest prawdziwe. Byłam taka naiwna i niedoświadczona. Kiedy podsłuchałam tę rozmowę... Nie masz pojęcia, co wtedy poczułam. Zupełnie jakbym była jakąś rzeczą, którą kupiłeś w sklepie.

– Lucy, byłem wtedy ślepy. Nie szukałem miłości. Byłem na tyle arogancki, że uznałem, że ona sama mnie znajdzie.

– Wyszłam za faceta, na którego punkcie zupełnie oszalałam, ale nie mogłam się przyznać do tego nawet przed samą sobą. Wiedziałam, że jeśli dopuszczę tę myśl do świadomości, serce pęknie mi z bólu.

– Tak więc grałaś rolę, jaką ci wyznaczyłem, kochana. Nie chcę myśleć o tym, co by było, gdybyś się nie zdecydowała tego zmienić...

– To prawda. Chciałam wrócić do tego, co zawsze kochałam. Sądziłam, że będę wolna jak ptak wypuszczony z klatki. Potem wyjechaliśmy na wyspę i wszystkie wątpliwości powróciły na nowo. Tym razem jednak musiałam stawić im czoło. Wciąż byłam na twoim punkcie absolutnie zakręcona. To się nie zmieniło.

Nigdy w życiu nie czuła się tak obnażona jak teraz. Dio jednak patrzył na nią z taką czułością i ciepłem, że jej serce omal nie pękło z miłości.

– Moja kochana...

– Och, Dio, tak bardzo cię kocham.

– Pragnienie zemsty to nie jest ładne uczucie. – Dio wstał i podszedł do niej. Usiadł obok Lucy. – Nie zmieniłbym

jednak niczego z tego, co się stało, ponieważ dzięki temu jesteśmy teraz razem. To tak, jakbym wrócił do domu. – Uklęknął na kolano i spojrzał na nią z czułością, od której jej serce omal się nie rozpuściło. – Moja ukochana żono, czy mogę cię prosić o to, żebyś się ze mną nie rozwodziła?

– Nigdy w życiu nie słyszałam bardziej oryginalnych oświadczyn! – Wyciągnęła rękę i zanurzyła palce w jego włosach. – Jak mogłabym ci odmówić? Nie mówmy więcej o przeszłości. Zajmijmy się tym, co nas czeka. – Roześmiała się i pochyliła, żeby go pocałować. – Mój najukochańszy mężu...

Tytuł oryginału: The Wedding Night Debt
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2015
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Anna Jabłońska

© 2015 by Cathy Williams
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2017

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-276-2991-3

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o.